

Ceny prenumeraty:

bez dostawy
na m.
z dostawąz przesłaniem
za gr.

Numer pojedynczy

Lwowie i na prowincji:

25 gr.

Polskie

codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Włw, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 153.981. — Telefon Redakcji i administracji 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom i Współpracownikom naszego pisma składa redakcja nasza serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

W wigilię Święta Narodzin Boga.

Publicyście marzyć nie wolno. Publicysta jest współtwórcą polityki państwowej, a polityka jest sztuką trzeźwego oceniania rzeczywistości, wyszukiwania w niej możliwości rozwojowych i naginania ich do ideału najwyższej pomysłowości i potęgi Państwa.

Jest jednakże jeden dzień w roku, wigilia Święta narodzenia na ziemi Boga Miłości, kiedy i publicyście godzi się poniekąd puścić wodze marzeń. Także i to marzenie nie może być oczywiście dowolną fikcją poetycką, niewysnutą z rzeczywistości fantazją na temat zbiorowego współżycia w Państwie. Ale może być antycypacją przyszłości, wyrastającej z nas, które już w teraźniejszości kiełkują.

Jest piękny, stary zwyczaj, który każde takie marzenia publicystyczne ubierać w formę życzeń wigilijskich. Czegoż więc w dniu tym świętym, w którym najtwardsze serca rozkłamują się przypiływem wysokiej fali miłości i przebaczenia, życzyć należy Polsce, która z obłoków mesjanicznej wizji, zstąpiła na ziemię, jako istota żywa i żąda wielkości, czego życzyć Polakom, którzy doczekali się tego niewysłownego szczęścia, jakim jest posiadanie własnego Państwa?

Pierwsze dziesięciolecie istnienia odrzodzonej Polski było walką o ustalenie granic i ciężką pracą nad urządzeniem się we własnym domu w zakresie administracji życia publicznego, gospodarstwa krajowego, organizacji społecznej i stosunków sąsiedzkich.

Ta praca nad budową własnego Państwa bynajmniej nie została ukończona, a właściwie dopiero teraz się zaczyna. To bowiem, co zbudowano, zostało wzniesione na złych fundamentach. Organizująca się Polska uległa zakażeniu chorobą, którą przechodziły wszystkie niemal europejskie społeczeństwa powojenne: radykalizmem demokratyczno-liberalnym. Konająca demokracja liberalna, jak gasnąca świeca, raz jeszcze zamigotała przedgonionym blaskiem, a rozkładając się wszczepiając swym swadem w nasz organizm państwowy chorobotwórcze bakterie zwyrodniałe wybujałego, osadami niewoli zatrutego partyjnicztwa i będącej jego konstytucyjnie ulegalizowaną formą — sejmokracji. Choroba przybrała rozmiały tak zatrważające, że zaczęła poważnie zagrażać śmiercią całemu organizmowi. Uratować go mogła tylko bolesna operacja. Dokonała jej rewolucja majowa 1926 r.

Zarówno entuzjaści i apologety tej rewolucji jak i jej antagoniści jedno muszą objektivnie stwierdzić: że była ona punktem zwrotnym i przełomem w dziejach odrzodzonej Polski. Potwornie na podłożu demokracji liberalnej wybujałe partyjnicztwo i jego złowroga syn-teza: sejmokracja nie zostały wpraw-

dzie odrazu zabite, ale ich nerw życiowy został na zawsze podcięty. To już jest na śmierć skazane, to się już nie odrodzi!

Kto nie jest ślepy, kto umie patrzeć, widzi, że gmach państwowy Polski ulega powolnej, ale gruntownej przebudowie, narazie faktycznej, zanim nastąpi przebudowa prawna. Jesteśmy świadkami wymiany fundamentów tego gmachu: wyrzuca się zgniłe i zmurszałe, a zakłada się nowe. Wyraźnie już zarysowuje się ich watek i kształt. Te cięsy, węgły i węgary nazywają się: antyliberalizm, antyparlamentaryzm, ustrój korporacyjny, oparty na zasadach syndykalizmu i solidaryzmu kapitału i pracy, wyeliminowanie walki klas i walki partii politycznych o władzę, a natomiast oddanie tej władzy w ręce czynnika fachowego i stałego, wyłonionego z organizacji zawodowych i pracujących pod hasłem: wszystko dla państwa i dla jego dobra, gdyż warunkiem po-

myślności jednostki jest ponysłność ogółu.

Cementem ideowym, spajającym mocno części tej wielkiej budowy będzie zamiast anarchicznego indywidualizmu liberalnego dawnej demokracji, solidarny uniwersalizm demokracji nowej, opartej na przymusie twórczości (produkcji) i na przymusie wzajemnego respektowania interesów poszczególnych organizacji zawodowych w imię dobra całości państwowej.

Oby ta niemiłknioua przebudowa Polski dokonała się jak najbardziej precyzyjnie i najdoskonalej, oby dokonała się jak najrychlej i przy możliwie najmniej sztych łarciach i zgrzytach, oby ta Polska nadchodząca stała się tak wielką, potężną i jednolicą wszystkich Polaków niezlomną, że nie będą już dla niej groźni nawet Niemcy, przed którymi tak proroczo ostrzega Żeromski w końcowych słowach swej „Róży” — oto są nasze życzenia wigilijskie.

Minister Car o unifikacji sądownictwa.

(Wywiad prasowy).

(Telefonicznie od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 grudnia (G.) Nowo-mianowany minister sprawiedliwości p. Car udzielił przedstawicielom prasy warszawskiej wywiadu w sprawie unifikacji sądownictwa. Treść jego przytaczamy w całości.

— W jakiej fazie znajduje się w obecnej chwili sprawa wprowadzenia w życie nowego ustroju sądów powszechnych? — brzmiało pierwsze pytanie.

— Zasady, na jakich wspierać się ma ustrój sądów powszechnych w Polsce, po gruntownych i wieloletnich pracach w łonie komisji kodyfikacyjnej a następnie w departamencie ustawodawczym ministerjum sprawiedliwości zostały ogłoszone na mocy ustawy o pełnomocnictwach w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 7 lutego br. Sejm na sesji wiosennej nie objawił bliższego zainteresowania się tą sprawą. Dopiero pod koniec roku, w listopadzie przystąpiono do rozpatrzenia wniosków, zmierzających do nowelizacji wspomnianego rozporządzenia, przeciwko czemu rząd nie tylko nie miał żadnych zastrzeżeń lecz przystąpił nawet do współpracy w tym kierunku z sejmem, biorąc czynny udział w debatach wyłonionej specjalnie w tym celu podkomisji prawniczej. W toku prac nagle został zgłoszony wniosek ze strony Klubu Narodowego o odroczenie wejścia w życie całego prawa o ustroju sądownictwa. Wobec tego, że Rząd w tym czasie był już zbyt daleko zaangażowany w prace przygotowawcze do reformy sądownictwa, siłą rzeczy nie mógł się zgodzić na ten wniosek. Trudno bowiem było przyjąć za bardziej celowe odroczenie wejścia w życie nowego ustroju, choćby obciążonego pewnymi brakami, a niżeli wkroczenie na drogę nowelizacji dekretu w punktach, które, zdaniem izb ustawodawczych, tego wymagały. Wszak sam referent wniosku

odrzucającego, poseł Lieberman podkreślał, że znaczenie dekretu o ustroju sądownictwa jest doniosłe i dekret naogół jest dobry, lecz ma pewne usterki. Właśnie te usterki, zdaniem Rządu, należało naprawić, a nie dążyć do odroczenia na rok całego prawa, do którego Rząd przywiązywał wielkie znaczenie, jako do niezmiernie ważnego i pierwszego na wielką miarę aktu unifikacyjnego. Rząd postanowił bronić swej tezy. Niestety, jak wiadomo, mimo wszelkich wysiłków, akcja Rządu na terenie sejmu nie odniosła pożądanego skutku. Projekt ustawy odrzucającej został przyjęty przez sejm w trzech czytaniach. Była to jednak opozycja o charakterze taktycznym a nie rzeczowym, bez realnych widoków powodzenia, gdyż nikt nie mógł się ludzić, iż projekt odrzucający stanie się ustawą przed dniem 1 stycznia 1929 r., a zatem, że zdoła zahamować na cały rok wejście w życie nowego ustroju. Projekt ustawy bowiem musiał przejść przez oba ciała ustawodawcze, co ze względu na krótki przeciąg czasu było wprost technicznie niewykonalne. To też na ostatnim w roku bieżącym posiedzeniu senatu w dniu 19 grudnia, sprawa ta nie znalazła się na porządku dziennym, gdyż projekt nie wpłynął jeszcze w tym czasie do senatu, wobec czego nie doszło nawet do merytorycznych obrad w tej Izbie. W tym stanie rzeczy w dniu 1 stycznia 1929 r. automatycznie wchodzi w życie dekret o nowym ustroju sądów.

— Czy Rząd zamierza wykonywać ten dekret?

— Tak jest. Data wejścia w życie tego prawa jest przewidziana w samym rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej a mianowicie 1 stycznia 1929 roku. Daty tej minister sprawiedliwości, któremu zostało powierzono wykonanie tego prawa, zmienić wła-

śna wola w żaden sposób nie może. Z chwilą, kiedy wniosek odrzucający nie uzyskał mocy ustawy, niewykonanie dekretu przez ministra w terminie przewidzianym byłoby nawet konstytucyjnym uchybieniem.

— Czy mimo wejścia w życie rozporządzenia ustrojowego są widoki na osiągnięcie porozumienia między Rządem a sejmem w tej sprawie?

— Niewątpliwie. Osobiście mam co do tego jaknajwiększe nadzieje. Omawiany dekret, tak, jak każde dzieło ludzkie, nie może sobie rościć pretensji do szczytu doskonałości, realizuje on jednak, zdaniem moim, wszystko to, co dla sprawnego działania wymiaru sprawiedliwości jest niezbędne. Prace nowelizacyjne w łonie podkomisji, w której zasiadają wybitni przedstawiciele świata prawniczego, pozwalają wróżyć jaknajlepsze horoskopy, iż uzgodnienie stanowisk Rządu i Sejmu w punktach spornych nastąpi, co może wyjść tylko z korzyścią dla sprawy. Rząd w każdym razie odnosi się do tych prac z jaknajlepszą wolą. Jestem przekonany, że tarcia, jakie ostatnio powstały na tej płaszczyźnie, nie zamażą ani po jednej ani po drugiej stronie szczerych chęci do współpracy.

— Czy istotnie są poważne obawy co do naruszenia zasady niezawisłości sędziowskiej?

— Stanowczo stwierdzam, iż argument, którym jak taranem bito w nowe prawo o ustroju sądów, argument, dotyczący rzekomego naruszenia w tem prawie konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej, jest wyolbrzymiony. Jest to straszak, którym się posilkowano, aby nieświadomych rzeczy przeciągnąć na stronę tych, którzy zwalczały wprowadzenie reformy sądownictwa w tej postaci, jak ją zaproponował Rząd. Z całym naciskiem podkreślić muszę, że nie może być tu mo-

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).



bieli i udelikatnia cerę
J. & S. Stempniewicz-Poznań

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej).

wy o złamaniu konstytucyjnej rękojmi nieusuwalności sędziów, skoro art. 78 Konstytucji wprost przewiduje możliwość zawieszenia tej rękojmi w okresie organizacyjnym, związanym z wprowadzeniem nowego prawa ustrojowego. Jeżeli nastąpią pewne zmiany na stanowiskach w sądownictwie, to jednak nie dotkną one większej liczby osób. Przedewszystkiem nie zachodzi konieczność czynienia daleko idących zmian. Ponadto przy dokonywaniu tych zmian należy się liczyć z dużymi trudnościami przy obsadzaniu stanowisk w sądownictwie nowymi siłami wobec szczupłej ilości odpowiednich kandydatów. Zresztą, jeżeli reorganizacja sądownictwa ma nastąpić nie tylko z formy, ale i z duha, to pewne zmiany personalne są konieczne.

— W każdym razie ewentualne przesunięcia na poszczególnych stanowiskach, choćby nawet wysokich, w żadnej mierze nie powinny napawać niepokojem sądowników?

— Wyluszczyłem Panu mój pogląd na tę sprawę. W dyskusji sejmowej podnoszono, iż pogląd ten nie jest podzielany przez ogół sądownictwa. Twierdzenie to nie jest zgodne z rzeczywistością. Aby nie być gołosłownym, powołam się na przemówienie wybitnego prawnika Sądu Apelacyjnego we Lwowie p. Czerwińskiego, wygłoszone na odbytym w czerwcu r. b. zjeździe prezesów i prokuratorów wszystkich apelacji. Posłuchajmy więc tego obiektywnego głosu: „Obrady (wspomnianego zjazdu) wykazały, że Ministerjum Sprawiedliwości poszło w obronę potrzeb sądownictwa tak daleko, jak tylko na to pozwalał interes wymiaru sprawiedliwości; ponadto przekonały sądownictwo, że wszelkie przypuszczenia, co do daleko idących zamiarów Rządu w związku z zawieszeniem nieusuwalności sędziowskiej są zupełnie bezpodstawne i że jedynym dążeniem Ministerjum jest unifikacja ustawodawstwa i podniesienie poziomu sądownictwa. Poza tem obrady wykazały całkowitą zgodność poglądów Ministerjum Sprawiedliwości, magistratury i prokuratury na sprawy ustrojowe sądownictwa”.

NADESŁANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Oświadczenie.

W dodatku niedzielnym „Głos Prawdy” Nr. 275 z dnia 8 grudnia b. r. ukazał się artykuł p. dra Stanisława Piotrowskiego p. t. „Zamierzanie Seimu do austriackich doktoratów to kpiny z nauki. Z powodu nie-mądrej uchwały sejmowej”.

Artykuł powyższy w treści swej nie zgodny z prawdą. Jest złośliwą napaścią osobistą — w szczególności przytoczenie w tendencyjnej formie fragmentów prywatnej rozmowy i omawianie publicznie spraw z życia prywatnego podpisanych ze strony niedawnego kolegi dowodzi małej wartości moralnej p. dra Piotrowskiego. Wobec tego wstrzymujemy się od polemiki rzeczowej, a na ewentualne dalsze ataki w prasie reagować nie będziemy.

12137

Stanisław Olszewski
Kazimierz Dziurzyński

Nie reklama, ale jakość towaru rozszerzyga!

Z najbardziej zapadłych zakątków naszego Państwa napływają do naszej Dyrekcji Koncernu Fabryk tutek i bibulek „OLLESCHAU” niezliczone zamówienia na wyroby tej o światowej sławie firmy. Tym naszym odbiorcom podajemy do wiadomości, że Koncern „OLLESCHAU” założył w Polsce fabrykę swoich wyrobów, w której siłami krajowymi wyrabia słynne na całym świecie tutek i bibulek „OLLESCHAU” z tych samych surowców, które używa do swoich wyrobów na całym świecie.

Kto bezstronnie chce się przekonać o wartości tutek i bibulek „OLLESCHAU” niechaj przeczyta artykuł redakcyjny „Dziennika Lwowskiego” z 29 listopada br. „Dziennik Lwowski” pisze o tutekach „OLLESCHAU” między innymi: Palacze (papierosów) ciągle zmieniają markę tutek i zmie-

niają je na lepszy gatunek. Mimo jednak tak daleko idące wymagania jeszcze się nie zdarzyło, aby palacz zmienił tutek „OLLESCHAU”. Gdy kupi pierwsze pudełko i pozna wysokie wartości tutek „OLLESCHAU” już przy nich zostaje i nawet mu na myśl nie przychodzi, aby szukać czegoś lepszego nad tutek „OLLESCHAU”, które dla wygody może dostać w każdej trafice.

„OLLESCHAU” nie robi reklamy, bo gdyby chciał pisać o wartości i rozpowszechnieniu jego wyrobów, musiałby całe tomy napisać.

Reklama sama nie wystarczy, mierzalną jest jakość wyrobu, a o kwalifikacjach tutek i bibulek „OLLESCHAU” rozstrzygnęła przeważająca część monopolów tytoniowych całego świata.

13045

Dyrekcja „OLLESCHAU”.

Sytuacja w Afganistanie.

Moskwa, 23 grudnia (PAT.) Donoszą z Kabulu, że sytuacja króla Aman Ullacha znacznie się poprawiła. Wojska rządowe zdobyły Bagabali i posuwają się w szybkim marszu w kierunku Kandamaku i Dżalałabadi. Matka padyszacha, ciesząc się dużą popularnością wśród szczepów południowych, udała się samolotem do Kandamaku.

Wiedeń, 23 grudnia (PAT.) Dzienniki donoszą: Rząd afganistański zgodził się, aby samoloty angielskie w

dniu dzisiejszym przetransportowały kobiety angielskie i indyjskie oraz dzieci znajdujące się obecnie w budynku poselstwa angielskiego w Kabulu poza granice Afganistanu.

Londyn, 23 grudnia (PAT.) Ogólne położenie w Kabulu i prowincjach wschodnich znacznie się poprawiło. W dniu dzisiejszym wznowiona została komunikacja lotnicza. Jeden ze samolotów opuścił dzisiaj Kabul, udając się do Taszkentu.

Dymisja P. Tittoni'ego.

PO 44 LATACH PRACY POLITYCZNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia (G). Z Rzymu donoszą: Na wczorajszym ostatnim posiedzeniu senatu przewodniczący senatu Tittoni zgłosił swą dymisję, oświadczając, iż po 44 latach pracy po-

litycznej uważa za obowiązek zrezygnować ze stanowiska. Mussolini zamierza powierzyć p. Tittoniemu wybitne stanowisko.

==

HURAGAN

Cud kinematografii polskiej! — Film nad filmy! W głównej roli Zbyszek Sawa — polski Conrad Veidt. Od wtorku 25. bm. w Kinie „FATAMORGANA” ul. Marjański 10.

Początek przedstawień o godzinie 3-dziej pop. We wtorek 25. i 26. środa dwa paranki o godz. 11-30. Wstęp 30 groszy. 12139 n

Tragiczna katastrofa.

ZDERZENIE AUTA Z POCIAGIEM.

Kraków, 23 grudnia (PAT). Z Nowego Sącza donoszą, że w miejscowości Chelmiec pod Nowym Sączem wydarzyła się katastrofa spowodowana zderzeniem się pociągu osobowego z samochodem. Samochód marki „Tatra”, prowadzony przez szofera Władysława Ławnicę, wiozący właściciela samochodu Tadeusza Marcinkiewicza, inżyniera rafinerii nafty „Limanowa”, zderzył się z pociągiem, który zjechał

z Limanowy do Nowego Sącza w chwili, gdy przejeżdżał przez tor kolejowy. Skutki zderzenia były straszne. Samochód zrzucony został z toru. Szofer został zabity na miejscu, inż. Marcinkiewicz zaś odniósł głębokie rany na głowie i doznał złamania nogi oraz ogólnych obrażeń. Śledztwo ustaliło, że winę katastrofy ponosi droźnik Antoni Pawlak, który mimo sygnału o zbliżającym się pociągu, nie zamknął zapory.

Z DNIA.

FEDERACJA OBRONCÓW OJCZYZNY.

Warszawa, 23 grudnia. (PAT) Dnia 20 grudnia b. r. odbyło się zebranie zarządu głównego Polskiego Związku Obronców Ojczyzny, pod przewodnictwem prezesa dra Romana Góreckiego. Poza wielu pracami, dokonanymi do tychczas przez Zarząd Główny, należy podnieść, że na dzień 27 grudnia b. r. zostało zwołane walne zebranie powstańców wielkopolskich w Poznaniu, w którym uczestniczyć będą reprezentanci sfer robotniczych i ludowych. Następnie przyjęto jednogłośnie dalsze trzy Związki do Reprezentacji, tak że liczba Związków wynosi 19. Zarząd Główny uchwalił powołać do życia komitet budowy domu federacyjnego w centrum miasta na siedzibę wszystkich Związków. Zebranie przyjęło entuzjastycznymi oklaskami wiadomość, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej raczył objąć protektorat nad Federacją.

Małopolski Klub Automobilowy
we Lwowie, pl. Marjański 4.

WIECZÓR SYLWESTROWY

n13133

WYROK W PROCESIE O
NADUŻYCIA W WOJSKOWYM
INSTYTUCIE GEOGRAFICZNYM.
(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia (G) W sobotę późnym wieczorem w wojskowym sądzie okręgowym został ogłoszony wyrok, którego mocą zostali skazani za nadużycia następujące oficerowie Wojskowego Instytutu Geograficznego: 1) kpt. rez. St. Tarkowski na 1 i pół roku więzienia i wydalenie z wojska, 2) por. rez. Wacł. Solecki na 3 lata więzienia i wydalenie z wojska, 3) em. mjr. Leonard Omiecki na 4 lata więzienia i wydalenie z wojska, 4) por. Henryk Paczyński na 7 dni aresztu, 5) em. mjr. Eug. Wyrozumiński na 4 tygodnie aresztu, 6) por. Gustaw Tahn na 1 rok i 2 miesiące więzienia zastępującego dom poprawy, 7) em. chor. Henryk Walicki na 4 miesiące więzienia, 8) em. plk. dr. Tad. Jaworski na 7 dni aresztu domowego, 9) por. Wł. Gadulski na 7 dni aresztu domowego, 10) em. mjr. Kaz. Wyczałkowski na 3 dni aresztu domowego, 11) em. kpt. Ign. Morawski na 7 dni aresztu domowego, 12) por. Mari. Zgorecki na 7 miesięcy więzienia i wydalenie z wojska, 13) em. plk. Jan Winterowski na 3 tygodnie więzienia, 14) kpt. Ant. Piotrowski na 2 tygodnie więzienia, 15) mjr. Wł. Wojdallo na 2 tygodnie więzienia, 16) em. ppłk. Wł. Makowski na 1 pół roku więzienia i wydalenie z wojska, 17) em. mjr. Wł. Krzyżewicz na 6 tygodnie aresztu domowego, 18) em. plk. Zdzisław Jaworski na 3 tygodnie aresztu domowego.

NADESŁANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

ZAKŁAD TECHNICZNO-CENTYFUGOWY
H. FELIXA

b. długol. kero. nik. zakł. sp. Dr. Szadkowskiego przyjmuje od 9-1 i 3-6, w niedzielę i święta 9-1.

Lwów, Rynek 37. Tel. 56-02.
Wejście obok składu porcelany W.P. Questa.

1212n

Przez cały Grudzień

sprzedaż gwiazdkowa po zniżonych cenach w firmie blawatniczej

ANTONIEGO UWIERY

LWÓW, UL. HALICKA L. 10.

tak samo we Filjach w Stryju, Orzobyczu, Tarnopolu i Tarnowie

12708n

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY

ŻĄDAJCIE I KUPUJCIE WSZĘDIE TYLKO ZNAKOMITĄ

CZEKOLADĘ

POLSKIEJ FABRYKI CZEKOLADY

JANA HOFLINGERA

z marką „ERIKA”

WE LWOWIE

13024n



„Naród w sobie i przez siebie ma siły”.

W przededniu niemal śmierci pisał Mochnacki: „Żeby uwierzyć w cośkolwiek, co jest niezmiernie i nadzwyczajne, żeby w to uwierzyć, że Naród nasz sam z siebie powstać jeszcze może i powstać musi, do tego zapewne potrzeba siły moralnej, do tego potrzeba wzniosłości charakteru”.

Tymczasem, podług emigrantów — snuł dalej swą myśl rewolucyjny publicysta — istnieje wprawdzie przekonanie, że „Polska będzie eksystowała”; lecz nie inaczej, tylko jako twór wypadków i okoliczności zewnętrznych; sama z siebie nigdy. Na pytanie, komu Polska zawdzięczy swe odrodzenie, odpowiadali jedni: przez rewolucję ludów; drudzy: dzięki wojnie między rządami, w której skutku Polska powstała, jako kombinacja polityki gabinetowej. Pierwsza partja nazwała się demokratyczna, druga dyplomatyczna. Demokraci chcieli wrócić do Polski na wozie triumfalnym rewolucji społecznej, z jej wszystkimi wyobrażeniami, z jej kodeksem. „Dyplomacy” opierali swe nadzieje na sprzecznościach, zachodzących między rządami zachodu i Św. Przymierza; z tych sprzeczności wynikła wojna, a ta doprowadziła do wolności prędzej, aniżeli rewolucja społeczna.

Obie te kombinacje uważał Mochnacki za „z gruntu fałszywe, fatalne”, za „paradox naszego niebezpieczeństwa”, obie bowiem wychodziły z najniebezpieczniejszego założenia: „że narodowi, który sam nie ma siły do skruszenia swych kajdan, kto inny może dać życie i niepodległość”.

Demokracja, dyplomacja i siła moralna, „wzniosłość charakteru”, sprawiła, że „naród w sobie i przez siebie ma siły”, zdolne uczynić go istotnie wolnym.

Która z tych trzech ideologii dała Polsce niepodległość?

Nie dała Polsce niepodległości demokratyczna idea rewolucji społecznej, bowiem wystarczyło kilka dziesiątków lat od roku, w którym pisał o niej Mochnacki, aby bohater, narodowy charakter i ideał demokracji europejskiej uległ moralnemu rozkładowi i zwyrodnieniu; aby demokracja z ideału wolnościowego gnębionych narodów stała się z jednej strony monopolem w walce o prawa jednej klasy społecznej, z drugiej strony narzędziem liberalnego systemu wyzysku słabszych przez silniejszych. Nie w imię rewolucyjno-demokratycznej idei wolności gnębionych narodów a więc i Polski toczyła się wojna światowa i nie tej — nieobecnej już w latach 1914—1918 — idei zawdzięcza naród polski swą niepodległość.

Nie dała też Polsce wolności dyplomacja, polityka gabinetów europejskich. Gdyby na niej skupiła się cała polska rachuba i nadzieja, to wbrew, przez nikogo zresztą w Polsce nieprzewidzianemu, zbiegowi losów, wbrew

rozgromowi wszystkich trzech zaborców, byłaby powstała Polska okaleczona, mała, taka właśnie, iżby nie mogła odgrywać samodzielnej, własnym tylko interesem kierowanej roli w Europie. Polska „urwolniona” przez politykę gabinetów na gruzach trzech zaborców, stałaby się bezwłasnowolnym dłużnikiem tych gabinetów.

Polska taka niepodległość, jaką odzyskała i posiada, mogła i może zawdzięczać tylko tej „siły moralnej”, tej „wzniosłości charakteru”, bohaterskiej woli niepodległości, żyjącej niezależnie od międzynarodowych doktryn społecznych i wbrew racjonalistycznej kombinacji „dyplomatycznej”, dzięki tej woli, zamianowanej przez polski czyn zbrojny na pobojuwiskach Europy, przez wszystkich, gdziekolwiek powstawały i gdziekolwiek się biły, formacje wojskowe.

I znowu: która z tych trzech sił ma tworzyć jądro ideowe budowy odrodzonego Państwa?

Demokracja w swej dzisiejszej postaci klasowo-liberalnej, próżnej wszelkiej wielkiej idei moralnej, wynikającej z życiowego nakazu subordynacji interesów jednostkowo-grupowych, interesom najwyższej organicznej zbiorowości, jaką jest naród państwowy?..

„Dyplomacja”, a więc ten pogląd oportunistyczny i tchórzliwy, że Polska istnieje i utrzymać się może tylko jako agentka, posłusznna egzekutorka tej czy innej polityki i kombinacji tego lub innego gabinetu europejskiego, względnie ich narzędzia: Ligi Narodów?..

Państwo współczesne jest faktem politycznym, gospodarczym, socjalnym. Te elementy nie dadzą się od siebie oddzielić a przenikając się wzajemnie, dopuszczają jako nieuchronną konieczność krzyżowanie się w życiu państwowym najróżnorodniejszych wpływów i energii politycznych, gospodarczych i socjalnych, niejednokrotnie

między sobą sprzecznych, często sobie obcych i wrogich.

Ale panującym, najistotniejszym, absorbującym w sobie wszystkie te tendencje i jedynie najpewniej Państwu gwarantującym trwałość i rozwój do potęgi tworzywem odrodzonej państwowości — musi być tak, jak w dobie świętych piastowych, jagiellońskich okresów dawnej Polski wolnej, jak w okresie rewolucyjno-narodowych wysiłków w czasie zaborów: własna „siła moralna”, „wzniosłość charakteru”, bohaterska wola: wczoraj niepodległości, dziś wielkości.

Stefan Mękasik.

Wielki wybór prawdziwych win Tokajskich
we flaszkach i beczkach

w oddziale 12134
LIGI KATOLICKIEJ
Lwów, Gródecka 2 b.

Idea samowystarczalności w życiu codziennym.

I. O JASNE HASŁO.

Na wielu wystawach sklepowych w śródmieściu ukazały się tabliczki z napisem: „zanim kupisz cokolwiek — zobacz wyroby krajowe”.

Niewątpliwie zarówno umysł jak i ręka, wywieszające owe hasła działały w najlepszej wierze, że w ten sposób pomogą przemysłowi naszemu i uniezależnią nas gospodarczo od obcych, jednakże jeśli sprawdza się w sklepach osiągnięty efekt tych wywieszek, to z bólem trzeba przyznać, że jest bardzo nikły.

Czemu się tak dzieje? Bo hasło o ile ma tworzyć czyn, musi być proste, jasne i bezwzględne. Zamiast krótkiego okrzyku — otrzymało społeczeństwo nasze zlepek kompromisowy.

Cóż to jest przemysł „krajowy”? Tak nazywano w tej dzielnicy przemysł nasz, kiedy była ona krajem koronnym Austro-Węgier. Czasy te już przeszły niby sen ponury — i obecnie nad Małą polską zamiast trzech szarych, wylekłych „kawek” z herbu Galicji i Lodomierji — unosi się białołoty, młody i potężny orzeł polski. Kiedy więc zaszły te zmiany, trzeba jasno postawić sprawę i mówić, że chodzi nam nie tylko o przemysł dawny galicyjski, że zni knęła krajowość a na rynku naszym powinien zapanować niepodzielnie przemysł całej Polski.

Mamy też różne elementy w kupiectwie, które przekonująco wyjaśniają, że przecież Niemcy są też krajem więc czemu ich towar nie ma się zwać krajowym. Dopokąd nasz sąsiad zachodni nie obrzydzi całemu światu, znaczący

swój wyrób eksportowy nie jakąś krajowością, lecz napisem „Made in Germany” — obecnie tego znaku unika, lecz wciąż się bezwzględnie mimo wojny celnej. Trudno przeto po wyglądzie osądzić czy z naszego czy z nienaszego kraju pochodzi dany towar — i tu tylko uczciwość kupca może dać odpowiedź.

Wielu naszych kupców, mających na wystawach omawiane tabliczki, widocznie nie krępuje się nimi i rozumie napis na swój sposób, gdyż w przeciwnym razie powinni byli dopisać przy słowach: „zobacz wyrób krajowy” — „ale nie u mnie, bo go nie mam wcale”. Zre szta i najzagorzalszy przeciwnik przemysłu polskiego może tabliczkę taką wywiesić, gdyż zaleca ona tylko zobaczenie wyrobu krajowego — a w kupowaniu zostawia wolną rękę. Jeśli więc znajdziesz się obywatelu w sklepie, mającym towar swój i obcy — a kupiec zacznie ci pokazywać wyrób za graniczny (przyczem czyni inną wniebowziętą i skanduje z zachwytem: zagraniczny) — to zapytaj się wtedy białej tabliczki, co ci każe czynić. Nie ci nie powie — a najwyżej, że masz się patrzeć jak wół na malowane wrota, bo nie jest jej treścią: kupuj wyrób polski a „zobacz” wyrób krajowy.

Lwów i Małopolska posiadają piękną tradycję popierania przemysłu polskiego, odziedziczoną po Stanisławie Szczepanowskim, a szerzoną w czasach przed wojennych przez „Ligę Pomocy Przemysłowej”. Wówczas-to, grono obywateli na czele z ks. Andrzejem Lubomirskim o trzeźwych umysłach i gorących sercach szerzyło wytwórczość naszą i

dawało znak Ligi P. P. na wyrobach małopolskich. I dzisiaj też jest więc rzeczą konieczną wprowadzenie znaku na wyrobach polskich, by kupujący obywatel był pewien, że daje grosz za wyrób swój — jak również, by wytwórca ponosił odpowiedzialność za dobroć wyrobu.

Kto miał możliwość poznać nasz przemysł — a zarazem stwierdzić jak mało jest wyrobów polskich w sklepach małopolskich, ten śmiało może powiedzieć, że dla większości kupiectwa trzech województw południowych są bliżej położone Wiedeń lub Berlin, niż Warszawa lub Łódź.

Tylko jasne, bezwzględne hasło, głoszące, że kupować należy tylko wyrób polski, zmusić może do zjednoczenia go spłodarczego ziem polskich, do podniesienia naszej wytwórczości i polepszenia jej, do dania chleba w kraju tym tysiącom bezrobotnych, co z własnej Ojczyzny dziś na krańce świata muszą emigrować.

Zdaje sobie sprawę, że samowystarczalni nie jesteśmy jeszcze — że niektóre wyroby w ograniczonej ilości sprowadzać musimy z zagranicy — lecz niechże to będą wyjątki z reguły, brzmiącej „kupuj tylko towar polski”.

II. CUDZOZIEMSZCZYNA.

Znany to od wieków u nas zwyczaj, że cudze chwalamy — a swego nie znamy.

Jakże inaczej wyglądają pod tym względem Niemcy. Podróżujący po Niemczech widzi z okien wagonów olbrzymie reklamy przemysłu niemie-

ckiego. I nie masz czelaka w Niemczech, któremu nie wbiłyby się w oczy olbrzymie czerwone postacie dzie wicy, trzymające aparat fotograficzny i przybory „Agfa”, lub plakaty głoszące o najlepszości czekolady „Mau-xion”, „Burkbraun”, czy też samo-chodów Spła, rowerów D-Raid —

i t. p. Reklama niemiecka tak męczy wszelkimi sposobami, że mózg mie-szkańca wierzyć zaczyna w nią świę-cie. Lecz propaganda trzyma się nie tylko głównych szlaków i jeśli się za-puścisz piechotą w głąb wsi niemie-ckiej wszędzie drzwi stodoł, płoty i ogrodzenia ujrzysz pokryte trwałym, blaszonym ogłoszeniem tego, czy inne go wyrobu niemieckiego. Wskutek szalonej reklamy głoszonej powszechnie wytwarza się jakiś nastrój samo-wielbienia narodowego, który u nas szowinizmem nazwanoby. W Niem-czech spotykałem się niejednokrotnie z powiedzeniem, że każdy cudzoziemiec tam bawiący — to szpieg, który genialne pomysły niemieckie przy-szedł podpatrzeć i ukraść. Istnieje tam też i inna świadomość a mianowicie, że towar dla swoich wytwarza się solidnie, by się nie kompromitować u stałych odbiorców, natomiast „für Ausland” fabrykuje się tanio a więc z najgorszego materiału, za to jaknaj-piękniej zewnętrznie wyglądający. Reklama zagraniczna, długotrwały kre-dyt są znakomicie rekompensowane w dobroci towarów. I trudno inaczej zrozumieć „taniłość” niemiecka, jeśli się weźmie pod uwagę, że płace robo-tników niemieckiego są jednostkowo wyższe niż naszego, a waluta więcej niż dwa razy wyższa, że cena surow-ców tu i tam prawie równa, że wre-szcie nasza organizacja fabryczna po-czyniła w ostatnich latach wielkie po-stępy.

Ten „tani towar” — a w istocie naj-droższy z powodu swej wartości — wciska się do nas w sposób godziwy i łajdaki.

Boć przyznać trzeba, że zagranicą siedzi wielu naszych „rodaków”, któ-rzy nas zachodnią kulturą uszczęśli-wiają. Jednego z wielu takich spotka-łem zagranicą a później i w kraju. Bardzo miły i elegancki gentleman. Okazało się, że jest rodowitym Lwo-wianinem — a, że stałe tu nie mie-szka, przeszkadza mu dawny żal — jednak o swoich nigdy nie zapomni. Otóż ów gentleman, (jak się dowie-działem wszyscy nazywają go kuzyn Łopek), kiedyś się biał w listopadzie 1918 r. — należał do „neutralnej” milicji III. dzielnicy — i chętnie posłu-giwał się granatem lub K. M. gdyśmy się tam zbliżyć chcieli. Później gdyś-my zajęli Lwów i wyczerpani położy-li się skrwawieni na nowych pozy-cjach — a nie mając sił, ni tchu, by zapobiec chwilowemu rabowaniu kil-ku sklepów w III. dzielnicy, przez szumowiny bandyckie — Łopek neu-tralny — nie potrafił sam obronić się i po cichu uciekł z własnej milicji. Trwał jednak w ukochanym mieście, oskarżając nas o „pogrom” przed ca-łym światem, dopokąd nie poczęto brać do wojska nie tylko rzymsko-katolików. Jakoś tak — znalazł się Łopek najpierw na Śląsku, a później w Berlinie i choć sztalhelmowcy za-rzucają mu, że nie ma klasycznie greckiego profilu — jednak go tolerują, bo otwiera on naocześnie bramę na wchód dla wyrobów niemieckich.

Dawne rzeczy zostały zapomniane. Gentleman Łopek ma w Małopolsce b. liczną rodzinę. Wszędzie zajeżdża do „swoich”, zachwala towar „świa-towej sławy”, „kolosakny w wytrzy-małości”, „piramidalny w gatunku”, najtańszy i na długi kredyt. Ale — py-ta się go raz szwagrowa — słuchaj Łopek — towarów z Niemiec spro-wadzać się nie da bo wojna celna..

— Co cię to obchodzi moja szwa-growo — towar będzie tu. I był.

Jak się to dzieje, a właściwie, jak się działo — wiele możnaby się do-wiedzieć z książeczki generała Stefa-na Pasławskiego p. t.: Straż granicz-na i walka z nadużyciami celnymi — wystarczy przytoczyć, że zreforma-wana przez tego generała straż grani-czna chwyciła w czasie od stycznia



Dobroć naszego towaru — jest naszą najlepszą reklamą!

Jakość naszych wyrobów — jest tajemnicą ich masowego zbytu!

Przystępność cen naszych fabrykatów — jest stałą premją dla ich zwoleńników!

50 BLISKO LAT ISTNIENIA NASZEJ FABRYKI ZAPEWNIŁO WYROBOM NASZYM BEZPRZYKŁADNĄ POPULARNOŚĆ!

BRANKA

FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY I KAKAO S. A. LWOW

ROK ZAŁOŻENIA 1892.

13005n

do października b. r. przemycanego towaru przez zachodnią granicę za 13.382.536 zł. A jest to przecież tylko drobna część tego towaru, który ze szkoda państwa, przemysłu polskiego, uczciwego kupiectwa i demoralizacja naszej organizacji państwowej do Pol-ski wnika.

Kupując towar obcy i płacąc zań

taniej niż za krajowy (a choćby na-wet równą cenę) możemy być pewni, że wyrządzamy sobie stratę materiał-ną, krzywdzimy Państwo i demoral-i-zujemy nasze pogranicze. A przemy-tnik i szpieg — to jedno.

Zapewne Wystawa w Poznaniu o-tworzy oczy wielu kupcom dobrej woli pokazując cały ogrom przemysłu

PRZEKONUJEMY!!

NIE CHWALIMY

Dajemy osobom zaufania godnym nasze baterje anodowe

AMMON



na otwarty rachunek płatny dopiero po przekonaniu się, że

rzeczywiście są

NIEPRZESCIGNIONE

„TĘCZA” Kraków, Czarnowiejska 72-74.

13023n

polskiego. Lecz trwać w bezruchu mo-że tylko martwa bryła — żywy zaś naród stale żyć musi i nie odkładać poznania swej wartości dopiero do czasu za kilka miesięcy; więc jasne hasło: Kupuj tylko wyroby polskie, nie może być odkładane, a ten, kto nie ma dobrej woli dążenia, po drodze „Naród sobie”, winien uschnąć, jako roślina żyjąca na niewłaściwym grun-cie.

Inż. Stanisław Bac.

Z ruchu wydawniczego.

* Ruch Słowiański, miesięcznik poświęcony życiu i kulturze Słowian. Nr. 2-gi tego pożytecznego pisma, o którym obszerniej już w „Słowie” pi-saliśmy, ukazał się w tych dniach i zawiera treść następującą: Aleksy Ivic — Ruch kulturalny Serbów; K. Smo-gorzewski: Organizacja studiów sło-wiańskich we Francji; M. Gumowski: Wystawa współczesnej kultury cze-skosłowackiej w Bernie (cz. 2); H. Blumówna: Z wycieczki lw. Kola Stu-dentek do Jugosławii; A. Fischer: Udział Słowian w 1 międzyz. kongre-sie sztuki ludowej w Pradze 1928. — Recenzje pióra J. Macurka, M. Ru-dnyckiego, K. Tyszkowskiego i St. K. Papierkowskiego. Numer zamyka obfi-ta kronika, zapiski bibliograficzne, sprawozdania ze zjazdów, dział hi-gieny i sportu, wiadomości osobiste, notatki.

* Z. Olszewski: Stenografia polska. Książnica—Atlas 1928 r. Autor zasto-sował w zupełności książkę do nowej pisowni, obowiązującej od r. 1923 na mocy uchwały Kongresu Stenografów w Warszawie i Krakowie. Podręcznik odróżnia się wybitnie od innych, za-wiera bowiem sporo rzeczy nowych z dziedziny dydaktyki i metodyki ste-nografii. Jasne ułożenie materiału, gło-wnie wzorów, ułatwi wielce naukę tak uczniom, jak i samoukom. Samou-cy znajdą w tej książce szczegóło-we pouczanie i wskazówki, jak nale-ży uczyć się stenografii, by móc osi-ągnąć rzeczywistą korzyść. Bogaty ma-teriał ćwiczeniowy, wzięty głównie z najcenniejszych dzieł naszej literatury oraz nauk handlowych, dobrany jest metodycznie. Ponieważ będąc dotąd w użyciu podręczniki grzeszyły pod względem technicznej strony tych wy-dawnictw, przeto w podręczniku tym położono wielki nacisk na błogę oc-zy i w tym celu tak autor, jak i wy-dawnictwo dołożyło wszelkich starań, by stenogramy objęte tym podręczni-kiem, były wyraźne.

Zaznacza się, iż podręcznik ten po fachowej ocenie uzyskał już w ma-nuskrypcie przedwstępną aprobatę Mi-nisterstwa WR. i OP., jako podręcz-nik szkolny.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

RĘKAWICZKI

MĘSKIE I DAMSKIE

Fownes, Londyn
Perrin, Grénoble,
Gant Bai, Chambery.

wyłączny skład

A LA VILLE DE PARIS
GABRYEL STARK
LWÓW, PLAC MARJACKI 11.

STANISŁAW WIDOMSKI.

KU ŹRÓDŁOM SIŁY.

Kto jest zdolny ogarnąć chłodnym wejrzeniem linie rozwoju polskiego życia zbiorowego, tego uderza splatany jej przebieg. Poprzez gąszcz uprzedzeń i topieliska bezwoli, ciągnie się szlak pochodzącego polskiego ducha. Gdy jednych ogarnia senność, drudzy targają się w zwątpieniu, innych wreszcie upaja szybkość lotu, wskutek czego nieraz gubią kierunek. A tymczasem miarą istotnego rozwoju i postępu jest stopień głębi i powszechności samowiedzy zbiorowej, świadomości najlepszego doboru środków i jasnego rozeznania celów, ku którym zdążamy.

Wszyscy mniej lub więcej zdajemy sobie sprawę, iż Polska wciśnięta między dwie wrogie i obce nam pod każdym względem potęg, może ostać się tylko pod warunkiem, iż stanie się silnym mocarstwem, gdyż tylko w tej postaci wzbudzać będzie wśród jednych respekt, a wśród innych sympatię, te dwa istotne pierwiastki atmosfery, w jakiej jedynie może trwać i rozwijać się pokój.

Bystrzejsze umysły zarówno wśród nas, jak i wśród życzących nam obcych ustaliły jako pewnik, iż Polska posiada i duchowe i materialne przesłanki do tego, by stać się znaczną

potęgą. Chodzi tylko o to, by te składniki naszej przyszłej mocarstwowej siły były uruchomione, postawione w najodpowiedniejsze dla nich miejsce i powiązane ze sobą systemem najwydajniejszej organizacji.

Niewątpliwie zadanie to nie jest łatwe, gdyż pracuje przeciw niemu przede wszystkim bezwładność umysłów, nałogi i uprzedzenia, wreszcie — wcale nie na ostatnim miejscu: ciemny egoizm, żądza użycia i w tożącej idei ubrane nierzadko pasożytnictwo.

Otóż zadanie naszego pokolenia rozumianem jako pracę pionierską: rąbania tych przeszkód tkwiących nie tyl-

ko obok nas, ale i w nas, w naszej naturze i tożowania przez nie drogi ku źródłom nieśmiertelnej mocy przyszłego narodu polskiego, nie tego za który uważają się dziś ci, co sądzą, iż wystarcza im legitymacja władania polskim językiem, ale tego, który odnajdzie w sobie duszę Chrobrego i Batorówgo, duszę Lwowa z listopada 1918 roku i wiarę w siebie, iż jest powołany do wielkich w przyszłości przeznaczeń.

Spróbujmy przez pryzmat tych wielkich perspektyw spojrzeć na dwa zagadnienia, jakie nurtują opinię współczesnej Polski: zakresu działania państwa i organizacji jego władz.

Z lamusa wycofanych przez życie narzędzi liberalizmu, wyprowadzono ostatnio na światło dzienne „drewnia- na kolubrynę antyetatyzmu”, którą przez dziwne nieporozumienie pomalowano na barwy konserwatywne. Podniesiono hałas, iż „rozszerzenie zakresu działania państwa uszczupla parlamentaryzm” że pod względem politycznym przewrót (w 1926 r.) miał znamiona wybitnie etatystyczne a pod względem gospodarczym „liberalizm” pomógł w Polsce takie kłeski, jak stworzenie banków państwowych, monopoli, fabryki związków azotowych w Tarnowie, budowy portu w Gdyni, stworzenie floty handlowej pod egidą Rzeczypospolitej itp. Ale co gorsze, że stworzono nad tem wszystkim Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów jako naczelny organ polskiego etatyzmu, „instytucję nieznana przed wojną”.

Nie przerażajmy się tem zbyt. Sam Szan. Autor zastrzega się, iż widzi „w tej ewolucji w znacznej mierze konieczny wynik toku wypadków politycznych i ekonomicznych. Nie należy do tych — mówi — którzy uważają ten przebieg wydarzeń za bezwzględnie ujemny. Zagadnienie takie w zachowaniu właściwej miary”. Szkoda tylko, iż na obszarze stu stronic grzmi i karci ten „etatyzm” dając mimo woli zachęty — nadzieje — pewnym typom — krążącym łakomie około większych państwowych obiektów. Otóż zostawmy Szan. Profesora z jego filipiką płynącą niewątpliwie z czystych pobudek, a przypatrzmy się tej drugiej „praktycznej” części naszych antyetatystów. Jeden z nich b. minister, forsował podstępnie obecnemu kapitałowi w monopolu tytoniowym za jednorazową opłatą równą obecnemu rocznemu dochodowi skarbu z tego źródła. Inny, także b. minister stanął na czele konsorcjum, złożonego po części także z b. ministrów, które zamierzało „objąć” z rąk Państwa Chorzów, przy czem skarb miał dostarczyć funduszy a zadowolnić się tylko ułamkiem zysków. Można by przytoczyć szereg innych przykładów z „Polminem”, „salinami” itd., w których skarb Państwa miał odegrać znaną w dawnej Polsce rolę sieroty oddanej wraz z majątkiem „opiekunowi”. Zaczynało się zazwyczaj od huraganowego ognia oszczerstw otwartego przez przekupną prasę i pewien gabinek przedajnych posłów, na administrację danego przedsiębiorstwa państwowego. Po pewnym czasie podsuwano się bliżej, pilnie obwąchując czy interes „gotów”. Jeśli kierownik przedsiębiorstwa „trzymał się zbyt długo i mógł być „zawadą”, w dobiegu targu, starano się go usunąć z powodów „politycznych”. Do tego celu służyła cała gama stosunków we wszystkich niemal stronnictwach od prawicy — do lewicy.

Lecz na nic się zdało to likwidowanie „etatyzmu”. Na wszelkich poste-

Na drodze do rzymskości.

W liczbie idei, które do życia polskiego wniosła rewolucja majowa, najsza narodowa rewolucja, zaczynają się już ustalać te, które zajmują w stosunku innych miejsce naczelne, które powołane są do tego, by stać się motorycznymi czynnikami państw. polskiej. Te idee, to: syndykalizm, koncepcja antyliberalna odrodzenia Państwa klasycznego, to jest organicznego, — Państwa autorytetu. Cały zasób innych koncepcji, zrodzonych z rewolucji majowej, to tylko formuły, rozwijające zagadnienia aktualno-bieżącej codzienności, zwyczajnej praktyki państwowej, w znacznej części paliatywy. Albo też są to formuły prawne (też nie raz paliatywne), które mają na celu do prowadzenia do porządku stanu prawnopaiństwowego, dla uzgodnienia go z dokonaniem faktami. Ale trzy wymienione wyżej idee są elementami tego, co możnaby nazwać programem maximum Państwa i Narodu, światłami rozjaśniającymi drogę, jaką w przyszłości Naród polski będzie kroczył ku realizacji swych misji dziejowych.

Szczęśliwy ten, komu było danem dorzucić skromny przyczynek do rozbudzania samowiedzy narodowej, uzmysławiającej sobie nowe, własne wartości, zdobywane w przeżyciach twórczo-rewolucyjnych.

Idee te stanowią zresztą nierozdzielalną całość.

Kto powiedział: syndykalizm, ten opowiedział się za oparciem Państwa na organizacjach wytwórców, a zatem przeciwko włączeniu liberalnej i rozrywaniu istniejących w społeczeństwie organicznych więzi. Tem samem odrzucił koncepcję państwa liberalnego, które przeosi liczbę, nad jakąś, liczbę zaś jako czynnik decydujący, uzyskuje przez sumowanie jednostek, a nie sumowanie energii.

Kto uzmysłowił w sobie koncepcję antyliberalną, ten stanął świadomie, czy mimowolnie na gruncie antycznej koncepcji Państwa. Społeczeństwo syndykalistycznie zorganizowane jest nader podobne do społeczeństw antycznych, opartych na rozwijaniu więzi organicznej, istniejącej między jednostkami (przez pierwotną więź rodowo-religijną zastępowała tam w dalszej ewolucji organizacja wielce zbliżona do syndykalnej).

Usilne dążenie, aby z Polski uczynić społeczeństwo zorganizowane syndykalnie w ramach Państwa organicznego, będącego Państwem autorytetu, stawia Polskę w pierwszym rzędzie czynników awangardy tych narodów, które w okresie kryzysu cywilizacji zdobywają nowe wartości, stwarzają nowy ustrój. Zarazem też dążenie to czyni Polskę jednym z ognisk nowego Odrodzenia, którego zapowiedź coraz bardziej zaczyna orientować błądzące w mroku narody Europy.

Nad renesansem tym pracują wszystkie czynniki awangardy, nie wykluczając najbardziej rewolucyjnych (wv

kluczając jednak komunistów, z powodów, dla których rzetelność publicystyczna nakazywałaby szukać szerszego uzasadnienia). Podczas gdy syndykalisci — rewolucjonisci organizowali przed wojną falę strajków przemysłowych i rolnych, nad ich zastępnymi urosła się myśl filozofów, którzy w tej gwałtownej akcji szukali zarodków nowego Odrodzenia. Nie dziwnego, działo się to we Francji i w Italii, w krajach, do których możnaby zastosować powiedzenie Brzozowskiego: że „tworzymy rzeczywistość najstarszymi częściami naszej istoty”, „nad otchłania”, na której „grunt zbudowany jest z woli i ofiary umarłych”. Że są to innemi słowy kraje, w których wszelka twórczość w kontakcie z rodzinnym środowiskiem, rozwijając się od czasów antycznych, doprowadza do nieustannych renesansów.

Nie jest to przypadkiem, że ludzie awangardy byli tam zawsze klasykami: Jakobiński, August Blanqui, syndykalistyczna „nowa szkoła”. Ostatnia praca umierającego Sorela była rewizją tekstu jego dzieła o „Upadku świata antycznego”. Jego uczeń Edward Berth zaopatrzył tę książkę niezwykle ciekawym słowem wstępem, będącym zarazem znamiennym podzwonem pogrzebu mistrza. „Wracamy do myśli antycznej” pisał mistrz jeszcze w r. 1901 „ale robotnik wielkiego przemysłu zastąpi wojownika Polis heroicznej, a maszyny zastąpią broń”. Do tych słów mistrza uczeń dodaje obszerny komentarz, w którym staje obie ma nogami na gruncie renesansu politycznego. „Wojny rewolucji francuskiej i cesarstwa przyniosły już rodzaj powrotu do koncepcji zbliżonych do cywilizacji antycznej” — pisze Berth; — „demokracja nowoczesna żyła moralnie poezją epiczną zrodzoną z tych wojen, w których oręż republiki i Napoleona przewyższyły legioły rzymskie. Ale niezaprzeczalne bankrucie demokracji politycznej dowodzi, że nie można odrodzić Polis (NB. po francusku: la Cité!) na podstawie kapitalizmu, rodzącego indywidualizm, najwięcej anarchiczny i całkowity. Polis odrodził się jedynie na podstawie Pracy, odgrywającej rolę, jaką ogień wojna spełniała w Polis historycznej: następcą „herosa” starożytności, podobnie jak „świętego” średniowiecza i „obywatela” nowoczesnego stanie się „pracownik społeczny”. — Tak pisze Berth, reprezentujący ten kierunek socjalistyczny, który najwięcej zbliżył się do komunizmu (nie tracąc ani odrębności, ani niezależności). W bolszewizmie ci myśliciele świecili tylko idee „nowego autorytetu społecznego”, wyrażającego się w „rządzie wytwórców” i — antyparlamentaryzm, objawiając tem, że są o sto mil odlegli od rzeczywistej treści trzeciej Międzynarodówki.

Idea renesansu Polis greckiej, pomimo całej swej wartościowości, musi jednak ustąpić miejsca przed rzymską idea, najwyższem wcieleniem koncepcji

Państwa antycznego. Bo istota Polis greckiej było pozostać organizmem małym, ograniczającym się do rozmiarów gminy. W ramach tego ideału Grecy chcieli osiągnąć samowystarczalność społeczną, ową autarkję, będącą bazą istnienia Polis. Rzym urzeczywistnił Państwo antyczne w ramach wielkiego Narodu italskiego, a nie ograniczając się do nich pragnął objąć w jedno- ści państwowej cały świat cywilizowany.

Dlatego prawdziwą wielkość, poza Atenami i Spartą, jednoczącą prześciowo naród grecki, osiągnął tylko Rzym. Dlatego też i Sorel i jego uczniowie, poza owymi ideałami greckimi, kroczyli ku rzymskości. Sorel dlatego także wita z radością powstanie Sowietów, że widzi w nich nowy Rzym, Rzym proletariatu. Bezwarunkowo więcej zbliżył się do ideałów rzymskich ci soreliści, którzy stanęli na gruncie rewolucji faszystowskiej. Nie potrzeba bowiem udowadniać, że rewolucja faszystowska w dużym stopniu zrealizowała w ramach nowoczesnej Italii renesans państwa rzymskiego.

Wielkie formy cywilizacji XIX-go wieku, w której wyrosliśmy, były, zwłaszcza jej formy polityczne i społeczne, tworem cywilizacji anglosaskiej, przejętej duchem „Reformy” XVI-go wieku. Nie kwestionujemy wartości tych form świata liberalnego. Istnieje jednak w cywilizacji europejskiej antynomia między Odrodzeniem a Reformą, między cywilizacją rzymską, katolicką, społeczną, a cywilizacją anglosaską (albo nawet ogólniej germańską), protestancką, liberalną. W dziedzinie dążeń do zmiany ustroju społecznego socjalizm reprezentuje ten drugi świat, syndykalizm ten pierwszy. W dziedziny dążeń politycznych jeden z tych światów wyrzucił się w formie parlamentarnej (nieznanej społeczeństwu antycznemu), drugi zaś konsekwentnie dąży do odbudowy Państwa klasycznego. Wiek XIX-ty był wiekiem rewolucji liberalnej, wiek XX-ty niesie nową rewolucję, której wynikiem może być tylko nowe Odrodzenie, a w dziedzinie politycznej powrót do rzymskości, jako wielkiej tradycji dziejowej.

W tej antynomii rola Polski jest wytknięta przez jej dzieje. Polska była rzymską przez swój stosunek do katolicyzmu, przez swą rację stanu, która w XV-ym i XVI-ym wieku najwyższe swe natchnienia czerpała z ducha rzymskiego, przenosząc na grunt polski wyraz i pojęcie Rzplitej. Polska jest do nowego Odrodzenia przygotowana przez swą literaturę, która zawsze czerpała w pełni z krynicy antycznej. Dlatego też obecna faza ewolucyjna Polski pozostaje w pełnej zgodzie z tradycją naszych dziejów.

Kazimierz Zakrzewski.



*) zob. Adam Krzyżanowski: Bierny bilans handlowy — Etatyzm w Polsce. Kraków 1928.

rankach pracy państwowej tysiące pracowników składało ofiarę swóju trud i ich to głównie wysiłkom — jak słusznie stwierdził ostatnio prof. Petretjakowicz — należy zawdzięczać wspaniały rozkwit państwowości polskiej w ubiegłym dziesięcioleciu. Obecnie idzie tylko o to, byśmy jasno zdawali sobie sprawę, iż instytucje państwowe wzięte w całości stanowią decydujący czynnik w procesie krzepnięcia mocy gospodarczej i politycznej Rzeczypospolitej, oraz dawnych zabiorów. Pamiętajmy, iż Polska ma przed sobą otwarte olbrzymie pole pracy gospodarczej, która gdyby odsumąć od niej państwo, albo nie, byłaby wcale zrobiona (Gdynia, flota handlowa etc.) albo też z uwagi na brak rodzimych kapitałów znalazłaby się w rękach obcych może nawet i wrogich. O ile otwieramy na oścież wrota obcemu kapitałowi do uruchomienia bogactw naturalnych i rozwinięcia przemysłu, to wcale nie znaczy, by Polska rezygnowała z nadawania tym procesom kierunku, wiodącego do wzmocnienia Rzeczypospolitej.

Tak więc istotną troską obywatelską powinno być nieprzeszkadzanie rozwojowi ingerencji Państwa, tylko tej ingerencji skuteczność, taniość i dokładność. Pod tym względem należy sobie uświadomić, iż faworyzowanie pod jakimkolwiek pozorem nieudolności, niefachowości, pasożytnictwa zwłaszcza w gospodarczych instytucjach państwowych, przynosiłoby Państwu może dotkliwsze szkody, niż ataki jawnych jego wrogów.

Dotknijmy z kolei zagadnień ustrojowych.

Najistotniejszym błędem wyznawców liberalizmu ustrojowego jest mniemanie, iż Polska ma zupełną swobodę w wyborze ustroju swych władz i że taki czy inny system, jest tylko sprawą upodobania politycznych.

Tak nie jest. Prawdą jest tylko, że decydujące o tej sprawie czynniki w Polsce mogą posiadać jasniejszą lub mniej wyraźną świadomość położenia, w jakim się państwo nasze znajduje, lub jaśniejszą lub mniej trafną ocenę wartości środków ustrojowych, które mają sprostać danemu położeniu kraju.

Krótko mówiąc sytuacja nasza na zewnątrz jest taka, iż w zakresie polityki zagranicznej i wojskowej musimy być przygotowani do wysiłków i decyzji szybkiej, stanowczych i przemysłowych. Temu położeniu zewnętrznemu nie odpowiada na wewnątrz ani poziom cywilizacyjny obywateli i ich zdolność do dobrowolnego, karnego podporządkowania się interesom Wspólnej Ojczyzny (w stopniu n. p. społeczeństwa niemieckiego), ani harmonia etnograficzna, wyznaniowa, czy polityczna. W tych warunkach jest jasnym, iż o wyborze ustroju decydować musi możliwość najsprzeczniejszego ujęcia najdrobniejszych nawet cząstek siły żywej Narodu i poprowadzenia łącznego wysiłku w taki sposób, by zredukować wewnętrzne tarcia do minimum i działać z najwyższą szansą osiągnięcia sukcesu. Pamiętajmy, iż w danej sytuacji zewnętrznej, ocalenie nasze leżeć może nie tylko w „masie” co w „czyści” Otóż kraje, którym los wskazał podobnie jak Polsce miejsce w geografii, nie mogą sobie pozwolić na marnotrawstwo energii i czasu — o ile mają ambicję sprostać swym historycznym zadaniom. Czynności muszą być podzielone i rozdane skrupulatnie według kwalifikacji. Ponieważ rzadko zdarza się, by talent wymowy szedł w parze ze zdolnością zarządzania, przeto nie narzucamy Głowie Państwa obowiązku szukania choćby via facti, naczelników administratorów w — Sejmie. Podobnie pamiętajmy o tem, iż zbytne skrupowanie władzy wykonawczej lub całkowite uzależnienie tej od parlamentu może doprowadzić do tego, iż w chwili krytycznej, władza w Państwie może zostać sparaliżowana.

Myśląc o tych najważniejszych problemach doby dzisiejszej, pomnijmy na skutki straszenia się przodków wizją „absolutum dominum”. Pomnijmy, iż lepiej będzie, gdy naszym następcami zostawimy trud rozluźnienia dyscypliny państwowej i obywatelskiej, skoro będą po temu odpowiedzialne warunki, niż gdyby przypadło im ponownie dobijać się niepodległości i zjednoczenia.

Życie współczesne wysunęło wśród najpotężniejszych narodów na czoło zagadnień problem racjonalizacji ustroju gospodarczego i tylko dzięki temu dochodzą te kraje do przewagi w świecie. Przed nimi stoi otworem droga racjonalizacji zarówno gospodarczej, jak i politycznej ustroju.

I tylko ta droga, wiedzie ku źródłom siły i potęgi!

==

Józef Dobrowski.

(W setną rocznicę śmierci).

Świat naukowy słowiański święcił niebawem wielką rocznicę: dnia 6-go stycznia 1929 r. upływa sto lat od śmierci Józefa Dobrowskiego, jednego z największych uczonych, jakich wydała Słowiańszczyzna, zwanego „ojcem” filologii słowiańskiej. Działalność jego naukowa przypada na początkowy okres odrodzenia czeskiego (ostatnia ćwierć XVIII. i pierwsza ćwierć w. XIX.), w którym odegrał on rolę pierwszorzędną jako badacz dawnego, a „prawodawca” nowego języka literackiego. Rozumiejąc zaś dobrze ścisły związek, jaki u podstaw łączy kulturę wszystkich narodów słowiańskich, nie ograniczył się Dobrowski wyłącznie tylko do języka i piśmiennictwa ojcowskiego, ale rozszerzył znacznie zakres swych zainteresowań i prac, wciągając weń wszystkie inne języki i literatury słowiańskie, w szczególności zaś język cerkiewnosłowiański, którego doniosłość dla studiów słowiańskich on pierwszy należycie ocenił. Jego twórczej inicjatywie i żelaznej pracy zawdzięczamy, że filologia słowiańska weszła na właściwą tory, które doprowadziły ją do dzisiejszego rozkwitu.

Urodzony w 1753 r. na Węgrzech jako syn oficera austriackiego, mimo że pochodził z rodziny czeskiej, otrzymał — zgodnie z panującymi wówczas stosunkami — wychowanie w duchu niemieckim. Po ukończeniu szkoły średniej poświęcił się stanowi duchownemu, najpierw wstępując do zakonu Jezuitów, a po ich kasacji (1773) studiując teologię na praskim Uniwersytecie. Nie przyjąwszy zrazu święceń kapłańskich, pracuje Dobrowski przez lat kilkanaście jako nauczyciel domowy u hr. Nosticów. Później wyświęcony na księdza, pełni przez lat kilka urząd wicerektora, a potem rektora w seminarjum duchownym ołomuńskim. Otrzymał w r. 1790 emeryturę, nie pełni już więcej żadnych funkcji urzędowych, poświęcając się aż do śmierci wyłącznie pracy naukowej.

Działalność naukowa Dobrowskiego podzielić można na trzy, nierówne czasem i znaczeniem, okresy. Pierwszy najkrótszy, związany jeszcze ze studiami teologicznymi, wypełniony był przez pracę nad językami wschodnimi, która przyczyniła się wybitnie do wykształcenia metodycznego i rozszerzenia horyzontów językoznawczych uczonego. Drugi okres (trwający mniej więcej od r. 1779 do 1810) poświęcony był przedewszystkiem studiom nad językiem, piśmiennictwem i historią czeską; w trzecim wreszcie zainteresowania Dobrowskiego rozszerzyły się na inne ludy i języki słowiańskie, ześrodkowując się przede wszystkim na języku i piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim.

Z prac drugiego okresu na pierwszy plan wybija się „Historia języka i literatury czeskiej” wydana w 1792 r., w której poza właściwym tematem poruszył Dobrowski szereg problemów, dotyczących innych języków słowiańskich oraz podał pierwszą — jeszcze bardzo wadliwą — próbę ich klasyfikacji. Poprawił ją i udoskonalił w drugim wydaniu tej książki (w 1818 r.), układając języki słowiańskie w dwa szeregi, przyczem do jednego zaliczył języki południowo- i wschodniosłowiańskie, do drugiego zachodnie. Podział ten oparty na bystro do-

branych kryteriach, głównie fonetycznych, utrzymuje się do dzisiaj, z tą tylko różnicą, że wydzielił się dziś języki wschodniosłowiańskie (ruskie) w odrębną grupę. Obok historii języka pierwszorządne znaczenie miało drugie dzieło Dobrowskiego z tego okresu, gramatyka czeska, wydana w 1809 r., p. t.: „Ausführliches Lehrgebaude der boehmischen Sprache”, w której autor poraz pierwszy wprowadził, nieznaną dawniejszym gramatykom część: słowotwórstwo („Bildung”), gdy przed nim wyróżniał tylko odmienne („Biegung”) i składanie („Fuegung”). Przeprowadzony tu podział czasowników czeskich na sześć klas (według osnowy bezokolicznika) utrzymuje się prawie bez zmiany do dzisiaj. Na gramatyce tej wzorowali się współcześni autorowie gramatyk innych języków słowiańskich, z Polaków Samuel Bandke.

Okres „słowiański” u Dobrowskiego rozpoczyna się wydawnictwem pierwszego czasopisma, poświęconego Słowianom i ich kulturze. Nosilo ono najpierw tytuł „Slavia” (I. 1806, II. 1808), zmieniony później na „Slovanka” (I. 1814, II. 1815). Zawierało zaś głównie wypisy i cytaty z rozmaitych dzieł, dotyczących Słowian, dzieł ich piśmiennictwa, języków, kultury ludowej i starożytności. Materiały te uzupełnił wydawca własnymi dodatkami i uwagami, które miały często kroć wyższą wartość naukową od komentowanych przezeń tekstów. Mimo że czasopismo miało znaczne powodzenie i rozgłos w Czechach i u innych Słowian, autor przerwał je, zdając się, dlatego, że coraz więcej pochłaniała go praca nad najważniejszym dziełem jego życia, gramatyką cerkiewnosłowiańską. Materiały do niej gromadził Dobrowski oddawna, szczególnie zaś wzbogacił je w czasie podróży do Skandynawji i Rosji, którą odbył w latach 1792—3. Książka wyszła jednak dopiero po kilkunastu latach pracy pod koniec 1821 r. pt. „Institutiones linguae slavicae dialecti veteris” (Vindobonae 1822). Była to pierwsza naukowo ujęta, gruntownie i konsekwentnie przemyślana gramatyka języka cerkiewnosłowiańskiego. Choć i niewolna od braków i niedomagań, stała się ona na lat kilkadziesiąt punktem wyjścia dla badań nad cerkiewszczyzną, a uświadamiając badaczom znaczenie tego języka dla studiów nad wszystkimi innymi językami słowiańskimi, wskazała drogę dla badań porównawczych i położyła pod nie podwaliny. Ukazanie się tego dzieła Dobrowskiego stanowi zatem epokę w dziejach filologii słowiańskiej, która od tego momentu weszła na tor istotnie naukowy. Jest to zarazem punkt szczytowy w twórczości naukowej autora. Od tego czasu działalność jego ulega widocznemu osłabieniu. Ogląda on jeszcze jedną tylko ważniejszą pracę poświęconą dziejom Apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, w której między innymi formułuje ściśle swój pogląd na pochodzenie języka cerkiewnosłowiańskiego. Oplerając się na tem, co mówił źródła o czasie i miejscu powstania najstarszych cerkiewnych przekładów Pisma św., określa on ten język jako „serbsko - bułgarsko - macedoński”. Pogląd ten był wprawdzie wówczas przedmiotem ataków i drwin ze strony uczonego słoweńskiego Kopi-

tara (który język cerkiewny wywodził z Panonii i uważał za najbliższy spokrewniony ze swoim ojcystym, słoweńskim) i nie znalazł uznania u współczesnych, ale nauka nęwsza (Ja glé i hmi) przyznała mu niemal zupełną słusność.

Pracą o Cyrylu i Metodzie zamyka właściwie działalność pisarską Dobrowskiego. Nie przestał on wprawdzie i potem interesować się nauką i prowadził samodzielne badania aż do śmierci (w 1829 r.), ale ślady tego pozostały tylko w korespondencji jego z uczonymi, przyjaciółmi. Wogóle korespondencja ta prowadzona bardzo gorliwie przez całe życie z ludźmi takimi, jak Fortunat Durych, Bartłomiej Kopitar, a z Polaków Samuel Bandke i J. M. Ossoliński, stanowi bardzo ważne źródło do poznania Dobrowskiego jako uczonego i człowieka. Uderza w niej niezwykła wielostronność zainteresowań, dążenie do jak najgruntowniejszego opozowania przedmiotu, przymiem trzeźwy krytycyzm i ścisła obiektywność sądu. Te dwie ostatnie właściwości przyczyniały mu w życiu wiele nieraz przykrości i zyskiwały nieprzyjaciół. Tak było szczególnie w czasie, kiedy po rzekomym odkryciu przez Wacława Hanke sławnych „rękopisów” (królodworskiego i zielonogórskiego), Dobrowski sam jeden wśród ogólnego entuzjazmu całego niemal społeczeństwa miał odwagę wątpić o ich autentyczności, a niektóre części (Sad Libuszy) wprost uznać za sfałszowane. Ściągnęło to srogą burzę na jego głowę, pomawiano go nawet, że czuje się w duszy Niemcem. Ataki te jednak, mimo, że bardzo go bolały, nie spowodowały go ani na chwilę z drogi obiektywizmu naukowego: wytrwał przy swoim zdaniu, a nauka czeska dopiero po latach kilkadziesiątu (w pracach Gebnera, Masaryka i innych) przyznała mu zupełną słusność, odrzucając rękopisy jako oczywiście fałszyfikat. Obiektywizm i krytycyzm nie były zresztą jedynymi przymiotami Dobrowskiego jako uczonego: cechowała go przymiot świetna intuicja i wybitny talent syntetyczny, który pozwalał mu na wykrywanie związków między zjawiskami na pozór całkiem sobie obcymi. Dzięki temu on pierwszy w Słowiańszczyźnie poczył badać łącznie zjawiska językowe, literackie i historyczne i pierwszy zrozumiał, że rozwój kultury każdego narodu słowiańskiego da się gruntownie zanalizować tylko na tle kultury wszystkich Słowian. Te niezwykle właściwości umysłu uczyniły Dobrowskiego nie tylko pierwszym prawdziwym uczonym czeskim, ale też właściwym twórcą sławistyki, dla której działalność jego stała się na długo drogowskazem.

Tadeusz Lehr-Splawinski.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę redakcja nie odpowiada.)

FABRYCZNY SKŁAD LINOLEUM I CERAT LEOPOLD HAAS

Lwów, Legionów 3. Tele. 16-45.

Poleca:

Kalosze damskie . zł. 10—

Kalosze męskie . zł. 11-30

Śniegowce damskie zł. 18—

Śniegowce męskie zł. 23—

n12845

Dla dzieci Nr. 1-7 8-12 13-16

Kalosze zł. 5-80 7-20 7-90

Śniegowce zł. 13-50 16— 18—

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Czem jest filozofia?

Nie ma może dziedziny myśli ludzkiej i ludzkiego działania, gdzie łatwiej byłoby o nieporozumienia, niż w filozofii. Róży się od nieporozumień na terenie samej filozofii, między wtajemniczonymi jej kapłanami, czyli tzw. filozofami, zachodzą one również między filozofia a życiem potocznym i jego opinia.

Zacznę od drugich. Jeżeli chodziłoby o odpowiedź, czym jest wedle potocznej opinii filozofia, to sądzić, że daleko łatwiej przyszłoby odpowiedzieć, czego ona za filozofię nie uważa. Filozofami utarło się nazywać studujących na uniwersytecie historię, zoologię, fizykę, historię literatury i sztuki, antropologię i inne nauki tzw. wydziału filozoficznego, które z właściwą filozofią nie mają nic wspólnego. O niej zaś zwykło się mówić jako o „filozofii ścisłej”, jakby się cicho zakładało, że prócz niej istnieje jakaś nieścisła. Stąd matematykę, która posiada swoje katedry na wydziale filozoficznym, wypadłoby chyba w odróżnieniu od „filozofii ścisłej” nazwać „filozofią nieścisłą”. Konsekwencja dla matematyki niezbyt połączona. Ale kto by się w życiu codziennym o takie rzeczy troszczył. Nieporozumienie to ma swe źródło niewątpliwie w tem, że do niedawna istniała na uniwersytecie wydział „filozoficzny”, który już na szczęście rozpadł się na wydziały humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy.

Istnieje wiele zwrotów potocznych, które wymownie świadczą, jak niezdecydowana jest opinia pospolita i jak nie zgodne oceny zwykła ona z filozofią łączyć. Przytoczę tylko częściej spotykane. Słyszysz się nieraz: „Są rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło”. W takim zwrocie zyskuje filozofia aureolę uwielbienia, a „filozof” staje się zaszczytnym tytułem człowieka, który osiągnął najwyższy stopień wtajemniczenia i przeniknięcia tajemnic świata. „E, to filozof!” — mówi się o kimś życiowo sprytnym. Niekiedy jednak to samo wyrażenie jest używane z zabarwieniem nieco ujemnym, na oznaczenie człowieka sprytnego wprawdzie, ale usiłującego kogoś „nabrać”. Nie brak także zwrotów, gdzie taka ujemna ocena występuje znacznie wyraźniej. Słyszac czyjeś mętne, niezrozumiałe wywody, których się nie ma cierpliwości wysłuchać do końca, mówi się: „Daj pokój temu! To filozofia!”

Nie trudno również spotkać się w życiu ze zdaniem i to nawet u ludzi „rozsądnych”, ba, nawet z „uniwersyteckim wykształceniem”, że filozofia to coś zgoła niepotrzebnego, coś, co nie daje żadnej korzyści; że filozofowanie to wprawdzie nieszkodliwa, ale strata czasu, ot, zabawka dobra dla ludzi materialnie niezależnych pour passer le temps. Sokrates nawet w wysoko pod względem filozoficznym wyrobionem społeczeństwie greckiem uchodził za starego dzwaka i nierobe.

Wszystkie te nieporozumienia i wiele innych, dla których tu niestety nie ma miejsca, jakkolwiek nieraz dla filozofii bardzo niemile, nie są jeszcze niebezpieczne, a przytem dafyby się przy pewnym nakładzie pracy wykorzystać. Znacznie poważniejsze są te, które znajdujemy w łonie samej filozofii, a, co gorsza, są one tak zasadniczej natury, że wątpliwe należy, czy dadzą się kiedykolwiek usunąć. Kto wie, czy usiłna próba usunięcia ich nie byłaby tylko nowym nieporozumieniem?

Aby się przekonać, że jest tak istotnie, wystarczy przejrzeć pierwszy lepszy podręcznik historii filozofii. Znajdziemy tu istny labirynt kierunków, sprzecznych poglądów, zagadnień, setki ich rozważań, a wszystkie walczą z nieprzewidywalnym i nieraz trudnością mi. Pod nagłówkiem „filozofia” przemycą się czasem tak fantastyczne brednie, takie jakieś mistyczno-mityczne spekulacje, które nie tylko z żadną rzeczywistością, ale i ze zdrowym rozsądkiem nie mają nic wspólnego, gdzie nie ma już mowy nie tylko o jakiegokolwiek sprawdzalności, ale i o jakim takim rozumieniu. Nic dziwnego, bo na słabe

głowy filozofia gorzej działa niż alkohol.

A przy tem wszystkim brak porozumienia co do zasadniczej, zdawałoby się, rzeczy, czym jest filozofia. Mało który przedmiot ma tyle różnych określeń, co właśnie filozofia. Gorzej, że najczęściej niezgodnych ze sobą. W różnych czasach różni ludzie coś innego przez filozofię rozumieli. Bezmała, co filozof, to inna definicja filozofii i inny na nią pogląd. Nie brak i takich, którzy wogóle nie chcą mówić o filozofii, odrzucając nawet wyrazy „filozofia”, „filozof”, „filozoficzny”. Rozbiwają zaś filozofię na szereg nauk i nie nauk (bo niektórym z gałęzi filozofii odmawia się miana nauki), specjalnych, są skłonni mówić tylko o metafizyce czyli ontologii, teorii poznania lub epistemologii, logice, psychologii, etyce i estetyce.

Jak się więc wobec tych trudności ustosunkować do filozofii, za co ją uważać? Czy zrezygnować całkowicie z chęci dojścia do tego, czym właściwie jest filozofia? Bynajmniej. Jest przecież coś, co porozumienie może ułatwić.

Istnieje pewna sfera zagadnień, co do których panuje na ogół zgoda, że należy je uważać za filozoficzne. Takimi specyficznymi i, że się tak wyrażę, „rasowymi” problemami filozoficznymi są te, które dotyczą podstaw i istoty bytu, źródła poznania ludzkiego i moralności. Co realnie istnieje i jaka jest obiektywna natura rzeczywistości, — czy prawdziwym obliczem rzeczywistości jest wielość i różnorodność, czy też jedność, — jakie są kategorie bytów, — czy istnieją obiektywnie i czym są czas, przestrzeń, substancja, związek przyczynowy, — czy świat jest poznawalny, — jaka jest natura naszego umysłu, jakie granice zasięgu naszego rozumienia, — co to jest prawda, jakie jej kryterium i jakie jej warunki formalne i materialne, — jak dojść do prawdy; — co to jest dobro, a co zło, — jak należy żyć, — na czym polega szczęście, — czy wola nasza jest wolna, — czy istnieje Bóg i czy jest dusza, co się z nami dzieje po śmierci, czy zapadamy się w nicłość, czy też dusza nasza jest nieśmiertelna — oto najważniejsze zagadnienia, które zajmują się filozofia.

Zdaje sobie oczywiście z tego sprawę, że takie wyjaśnienie, czym jest filozofia, nie jest metodycznie poprawne. że dla celów naukowych nie wystarczy, że poprostu nie jest to żadna definicja, sądzę jednak, że może ono wystarczać dla celów życia praktycznego, aby usunąć przynajmniej wiele nieporozumień.

Wkońcu odpowiem jeszcze krótko tym, którzy negują potrzebę filozofii. Pytać, czy filozofia jest potrzebna, to tak samo, jak pytać, czy jedzenie jest człowiekowi potrzebne. Jeść człowiek musi, bo tak mu każe instynkt samozachowawczy. Podobnie musi człowiek filozofować. Istnieje w nas bowiem pewien popęd, pospolicie ciekawością zwany, który zmusza nas do szukania odpowiedzi na powyżej sformułowane zagadnienia i wiele innych. Każdy człowiek, o ile nie jest bezmyślny, stawia sobie przynajmniej niektóre z tych pytań, one go „pieką”, stara się więc znaleźć na nie odpowiedź. Jeżeli zaś odpowiedź czyjaś obejmuje całokształt tych zagadnień, o ile przytem jest dokonana z pewnego punktu widzenia i przeprowadzona w sposób konsekwentny, wtedy mówi się o systemie filozoficznym.

Jerzy Kirchner.

==@==

Sztuka ludu polskiego.

Sztuka ludowa budzi obecnie w Europie ogólne zainteresowanie, a najlepszym wyrazem tego był I. Międzynarodowy Kongres sztuki ludowej w Pradze w r. b. i stworzenie Międzynarodowej Komisji do badań nad sztuką ludową.

Również i wśród polskich publikacji widzimy w ostatnich czasach cały szereg wartościowych prac, wśród których na uwagę zasługuje przede wszystkim studia Prof. Eugenjusza Frankowskiego. W książce pt. *Sztuka ludu polskiego*, Warszawa 1928, omówił Prof. Frankowski wszystkie przejawy sztuki ludowej zarówno w budownictwie, w stroju, w sprzętach domowych, w rzemiołach gospodarczych i artystycznych, w przedmiotach obrzędowych, w szopce, turoni, kogutku, w różdżkach weselnych, pisankach, wycinankach, malowankach, obrazach na szkie i drzeworytach. Analiza całego materiału prowadzi autora do wniosku, że sztuka ludu naszego nie zamiera, żyje i przetrwa się ustawicznie. Mamy tego dowody w jego bogatej różnorodnej twórczości, która zawiera w sobie echa różnych kulturalnych prądów, ale przetrwa się zupełnie indywidualnie w ścisłym związku z otoczeniem. Niekiedy z poruszonych zagadnień poświęcił autor specjalne studia pt. *Wycinanki*, Warszawa. J. Mortkowicz 1928, oraz *Malowanki*, Warszawa 1928. W zeszycie poświęconym malowankom podaje prof. Frankowski malowanki z Woli Żelichowskiej pow. dąbrowskiego, tworzone na arkuszach białego papieru przez dziewczęta w celu przyozdobienia wnętrza izby mieszkalnej. W szkicu o wycinankach omawia autor różne grupy wycinanek polskich, z pomiędzy których pewną charakterystyczną odrębnością odznaczają się szczególnie kwiatki i gwiazdy łowickie, wazonki, kogutki i pawie kurpiowskie, „klapki” gosty-

nińskie, gwiazdy lubelskie i „cacka” sieradzkie.

Wszystkie wyżej omówione publikacje odznaczają się niezwykle staranną szatą zewnętrzną. Zarówno 32 ilustracje w „Sztuce ludu polskiego”, jak barwne klisze w szkicach o „Wycinankach” i malowankach, odznaczają się wielką wartością zarówno pod względem estetycznym, jak naukowym.

Również Muzeum Etnograficzne w Krakowie, stworzone usilnym trudem Seweryna Udzieli, przystąpiło do publikacji z zakresu sztuki ludowej. Pierwszy tom wydawnictwa zawiera Tadeusza Seweryna „*Krakowskie skrzynie malowane*”. Kraków 1928. Autor charakteryzuje dokładnie problemy techniczne i artystyczne skrzyń krakowskich. Z rozważań tych wynika, że typowym tłem skrzyń krakowskich jest kolor zielony w głębokim tonie, a umiłowanie tej barwy wiąże p. Seweryn z szlachecką tradycją, która w dworach polskich aż do końca XVIII. w. nakazywała gospodarzowi wyposażać się w sprzęty o barwie naturalnego drzewa, albo malowane na zielono. Przód skrzyni, o ile nie wypełnia go kolisty wieniec kwiatowy, związany u dołu wstążką w kokardę, lub różyczkowy fontażik, podzielony jest zasadniczo na trzy pola, z których wszystkie, lub tylko środkowe posiada tło odmiennej barwy, niż tło całej skrzyni. Taki sam podział posiada wieko, natomiast na bocznych ścianach rozwinięta jest w powiększeniu zwykle jedna zdobna frontowej ornamentacji. Zdobnictwo skrzyń krakowskich pomimo wielu ich indywidualnych znamion, łączy się ściśle z ogólnopolskim zdobnictwem ludowym. Ze znamion specjalnych na szczególne podkreślenie zasługują renesansowe gzymsowanie, składające się z malowanych „jajowników” czyli „wolic oczu”, które z

klasycznej architektury przeszły do włoskiego renesansu. Skrzynia krakowska tak przez ten ornament, jak przez swą trójdzielność dowodzi, że wpływ włoskie były bardzo rozległe, skoro przetrwały nawet w ludowym sprzęciarstwie. Do ciekawego tekstu dodał p. Seweryn 33 rysunki i 5 tablic barwnych z 10 skrzyniami. W stosunku do tej pięknej formy zewnętrznej cena książki jest bardzo niska, bo wynosi przy kupnie w Muzeum Etnograficznym krakowskim tylko 6 złotych. Poparcie tego wydawnictwa jest tem ważniejsze, że przez to zarazem umożliwi się Muzeum krakowskiemu dalsze wydawnictwa tak potrzebne nie tylko dla etnografii, ale i dla sztuki stosowanej.

Praca prof. Antoniewicza pt. *Metalowe spinki góralskie*, Kraków 1928 usiłuje natomiast powiązać współczesne przejawy sztuki ludowej na Podhalu z formami wczesno i przedhistorycznymi. Analiza metalowych spinek góralskich doprowadziła autora do przypuszczenia, że przetrwały one na terenach zachodniego Spisza, Liptowa, Orawy i Podhala od czasu wędrowek ludów t. zn. od V. wieku po dziś. Od tego czasu przeszły spinki góralskie cały szereg przemian, tak że odchyliły się one dość znacznie od swoich pierwowzorów, zachowując jednak zasadnicze cechy budowy i ornamentyki, właściwe dla fibul gockich. Z tem przypuszczeniem pozostają w zgodzie dzieła osadnictwa tych obszarów, a mianowicie fakt przejścia i chwiliowego zatrzymania się niektórych szczepów gockich na Podkarpaciu od Siedmiogrodu przez górne dorzecze Cisy, Bodrogu, Kornadu i Popradu a z biegiem Wagu do Dunaju. Naciskani przez Hunów mogli się chronić Gótarwie w łatwiej dostępnych od południa dolinach karpackich. Pewna ich część mogła się zatrzymać w dolinach górnego Popradu i Wagu, a w górę biegu rzeki Orawy mogli się przesunąć w Beskidy i na dolinę nowotarską, stanowiąc ważny trzon ludnościowy, który pochłonięty później naciskający od północy i południa Słowianie. Wywody swe popiera autor 132 rycinami i 2 mapami w tekście, a staranną analizą typologiczną tego całego materiału pomogła do uzyskania tak ciekawych wyników.

Prace wyżej omówione świadczą wyraźnie, że w ostatnim roku posunęły się istotnie bardzo poważnie badania nad polską sztuką ludową.

Adam Fischer.



„BŁYSK” Kraków, Czarnowiejska 72. 13032n

O śpiewie i muzyce w dawnej Polsce.

W starożytnej Polsce używano słowa „gędba” na oznaczenie muzyki, wyraz pochodzący od starodawnego instrumentu muzycznego Słowian, zwanego gęsbą, narzędzie wydające gęgotania, dźwięki podobne głosowi gęsiemu.

Gadzić, gadać znaczyło grać, naczyć — gędzić — instrumenta muzycznego. Staropolskie przysłowie mówi: „Sam sobie gęde — sam wesół będę”.

Ludy słowiańskie miałyby swego bożka muzyki Beline, otoczonego pieśniami, muzami śpiewu.

Pierwsza pieśńa wydobytą z piersi pierwotnego człowieka to wyrzucanie okrzyków, połączone z wybijaniem rytmu i rytmem ciała: śpiew, muzyka i taniec, to trzy sztuki, które przez długie wieki nierozłączne były.

Pieśń wrodzona jest w wysokim stopniu wszystkim ludom słowiańskim, śpiewają przy każdej okazji: podczas obrzędów religijnych, przed bitwą, podczas walki, na polu przy pracy i w domu podczas odpoczynku.

Niektóre pieśni naszego ludu sięgają ogromnie dawnej przeszłości, są pozostałościami kultów pogańskich, droga trądy z ust do ust przechodząc, wieki przetrwały. Naprzykład pieśni do dziś dnia jeszcze śpiewane w niektórych miejscowościach podczas sobót świętojańskich, pochodzą z uroczystości święcenia Kupały.

Pieśni ludowe powstawały albo bez pośrednio po takich ważnych dziejach wypadkach — to pieśni ludowe historyczne, albo sam lud je tworzył, albo dla ludu tworzyli bezimienni poeci piewcy.

Powstała pieśń, stosownie do indywidualności danego ludu, silne u narodu silnego, twardego, łagodne i tęskne u innych. Na Rusi dumki żałosne o niepokieszonej skarżce, wesołe krakowianki u trzeźwych mazurów. Pieśń ta wielką wśród nich żyje — jest duszą narodu.

Pieśń ludowa wspólna wszystkim niemal ludom, słowiańskim jest pieśń o dzwonach zatopionych, sięgająca czasów pierwszego chrześcijaństwa.

Popularna pieśń była pieśń o Ludgardzie, żonie Przemysława, na jej go polecenie przez służbę zaduszone.

Znana też była inna popularna pieśń o „Andrzeju Tenczyńskim”, zamordowanym przez rozjuszoną tłum rzemieślników krakowskich.

Wypadek zamordowania Jakóba Boglewskiego na Mazowszu przez kochankę jego żony opiewa pieśń popularna „Stała nam się nowina — pani pana zabiła”.

Do starych zabytków naszego pie-

śniarstwa należy nasza rodzima pieśń o „Bogu rodzicy”.

W czasach średniowiecznych mamy w Polsce liczne zastępy wędrownych śpiewaków. Do nich należa tak zwani „Dziady kościelne”, którzy nie tylko przy kościołach godzinki odśpiewywali, ale puszczali się też na wędrowkę po odpustach, kiermaszach, do niejednej odległej wsi zaglądając, gdzie opatrzeni kawałkiem chleba, chętnie przyjmowani byli.

Prócz pieśni nabożnych mieli w zapaśie niektóre świeckie, tak zwane „działy dowskie” bardzo w swoim czasie popularne.

Taki działy nie był odrębną jednostką, należał do organizacji, nakształt bractwa i podlegał różnym prawom. Co pewien czas odbywały się ich zgromadzenia, na których bądź to wyzwalano członków do tego rzemiosła, bądź nakładano kary pieniężne lub cielesne, za kary czasowego wykonania rzemiosła rozbiłano liry, wykluczano ze zgromadzenia itp.

Istnieli też wędrowni linnicy, bandurzyści ruscy, obchodzący dzielnicę polską ze swymi tęsknymi dumkami, porywającymi za serce.

Wędrownymi śpiewakami byli również rybacy, rekrutujący się z żaków szkolnych, kleryków — żyłoli na polu uczony, którzy wędrując po całej Polsce, roznosili pieśni po kraju, nie tylko dawne pieśni śpiewając, ale tworząc nowe, różne znacznie wypadki w rymy wiążąc, stąd też rymarzami zwani. Rybacy uwijali się po dworach magnackich i szlacheckich, wszędzie chętnie podejmowani, suto przez panów wynagradzani. Stanowią oni pewnego rodzaju twórczą poezję artystyczną czasów średniowiecznych, na kształt trubadurów, ministrów, improvizujących popularne ballady, kolendy, pieśni miłosne. Takim znanym rybakiem w swoim czasie był Marcin Ziabe (początek XVII w.).

Król Olbracht miał na swym dworze muzyka Jana Bojarzyna, któremu ofiarował folwark Andruszki pod Sandomierzem.

Muzykę kościelną pielęgnowano w Polsce od bardzo dawnych czasów. Istnieją pierwotnie tylko łacińskie pieśni, śpiewane wyłącznie przez duchowieństwo. Jedynym okrzykiem ludu pod czas nabożeństwa było „Kierlesz” (prze robione z Kirje elejson). Polskie pieśni kościelne pojawiają się dopiero z czasem.

Ważnym faktem, który przyczynił się do szybkiego rozwoju muzyki kościelnej, było założenie Collegium śpiewaczego na Wawelu przez króla Zygmunta I, przy kaplicy Zyguntow-

skiej (1543 r.), z obowiązkiem śpiewania Mszy Rorate, odprawianej na intencję rodziny Jagiellonów, stąd nazwa Collegium Rorantystów.

Zresztą każdy kościół utrzymywał swych śpiewaków. Im bogatszy był kościół, tem liczniejsza była ich liczba. Przy każdym kościele i każdym klasztorze istniały szkoły, w których kształcono śpiewaków kościelnych.

O popieraniu i pielęgnowaniu muzyki w Polsce przez naszych królów niejednokrotnie wspominają kroniki Niemcewiczy.

Z zapisków Długosza dowiadujemy się, jak już za króla Bolesława Chrobrego, przy uroczystościach przyjmowania cesarza Ottona III, urozmaicone były zabawy gonitwami, piasaniem i śpiewaniem.

Wielkie zamiłowanie do muzyki skupiało na dworze królewskim liczne rzesze śpiewaków, lutnistów, trębaczy, piszczków.

Żona Kazimierza W., Litewka, słynęła z upodobania do muzyki i tańca.

Dwór Jagiellonów również słynął z licznych zastępów grajków, śpiewaków. Żadna uczta się nie odbywała bez muzyki i pieśni i w prywatnych komnatach przygrywali mu umiłowani przez niego ruscy lutniści, rozmarzający go swymi tęsknymi dumkami.

Za Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka przebywał u nich jeden z najświetniejszych kompozytorów niemieckich Henryk Fink.

Cały świat muzyczny polski, znając wielkie zamiłowanie Zygmunta I. do muzyki, popisowywał się na jego dworze i obcy artyści przybywali zwabieni hojnym wynagrodzeniem.

Ulubieńcem króla był bandurzysta Czuryłło, Rusin. Żona Zygmunta Bona, wysoce muzyczna i sama wyborna lutnistka, przyczyniła się niepoślednio do podniesienia poziomu muzyki w Polsce.

Do wielkiego rozkwitu doszła muzyka na dworze Zygmunta Augusta, tego króla niepospolicie muzycznego — roznielowanego we wszystkich sztukach. Spro wadzał na swój dwór wirtuozów z całego świata. Przygrywa mu często znany wówczas skrzypek krakowski Rak. Śpiewa Balcerek. Przebywa na dworze u niego sławny lutnista Walenty Bekwark, o którym Kochanowski powiada: „Nie każdy weźmie po Bakwerku lutnię”. Muzyka i tańce rozlegały się na dworze Zyguntowskiim dniami i nocą. Tańcom wówczas stale towarzyszył śpiew. Przyspiewuje pojedynczy tancerz — to znów chóralnie mu wszyscy odpowiadają. Bawiono się hucznie, głośno i wesoło.

Muzykanci polscy związani byli w

Pastę do podłóg

nadająca piękny połysk
11500 poleca najtaniej

Ludwik Hoszowski

główny skład farb

Lwów, Akademicka 3. Telet. 649

cech własny, podlegali różnym ustawom. Do cechu należyć mogli muzycy ze wszystkich sfer społeczeństwa, z wyjątkiem żydów, a że muzyka była po prostu rzemiosłem, dowodzi fakt, jak wiele osób wówczas się temu zarobkowi oddawało.

Były cechy skupiające bardziej artystyczną muzykę i cechy zwykłych grajków. Liczne więc bardzo istniały kapelle w Polsce. Dwór miał swoje, miasto utrzymywały własne, a dygnitarze świeccy, duchowni i szlachta miała swoje.

Dom Stanisława Górki nazywano domem godów i muzyki.

Na dworze Stanisława Lubomirskiego było 27 muzyków, z których po jego śmierci niektórzy powołani zostali na dwór cesarza Ferdynanda IV.

Ulubieńcem Krzysztofa Zborowskiego był Wojtaszek, bandurzysta.

Ulubionym lutnistą Samuela Zborowskiego jest Wojciech Długoraj, który mu się czarną niewdzięcznością odpłacił, stając się przyczyną jego zguby przez wydanie kompromitujących listów rodzinie Zamoyńskich. Jest potem na dworze Stefana Batorego.

Jak holdowano muzyce po domach polskich, świadczą wypisane sentencje nad drzwiami pokoi. Naprzykład w jednym z możliwych domów napis nad pokojem do przyleć: „Miły w tym domu pokój przemieszkuj, gdzie maż przygrywa, a żona przyspiewuje”.

Tak jak dziś powszechnym instrumentem jest fortepian, tak w dawnych czasach w każdym domu istniała lutnia, na której domownicy przygrywali.

„Gdyż — pisze Górnicki — nie znajdujemy żadnej innej ośrody do znołach i żadnego lekarstwa na smutek, która byłaby szlachetniejsza i chwalebniejsza niż muzyka”.
Julja Berezowska.

NADESLANE

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

Lekarz chorób skórno-wener.

Dr. F. MAHL Sykstuska 42.

n° 252

B. st. asystent kliniki prof. Orzechowskiego

Sekundariusz szpitala państw. we Lwowie

Dr. RUDOLF AREND

ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych

od 3-5 KURKOWA 11.

n° 1501

Gusła i zdala od bieźni.

M. Pawlikowska „Paryż”, H. Konopacka „Ktoregoś dnia”: Hoesick 1929.

Mówić o kobiecie — i nie być posądzonym o stronniczość, bez względu na jej (tj. stronniczość) zabarwienie: sympatii czy antypatii — zaiste trudno. Zwłaszcza gdy się tematem czyni — duszę kobiety.

Może ze stanowiska krytyki obiektywnej — o ile taka istnieje — lepiej byłoby wziąć na siebie rolę antyfermni-sty, gdyż — co wtedy powiedziałbym dobrego, zyskałoby na mocy. Decydujemy się zatem na eksperyment, raczej próbę eksperymentu.

Przeczytałem dwa nowe tomiki wierszy: dawnej znajomej, Pawlikowskiej i debiutantki na niwie poezji Haliny Konopackiej. Jeśli wiersze Pawlikowskiej utwierdziły mnie tylko w sądzie o niej, wyrobionym już dawnej, o tyle — przyznam się — Konopacka sprawiła mi zawód. Moc, młodość dudniąca stopami hardem po bieźni, słowo — dysk zlotoradosny — myślałem, a tu — smutek.

Ciekawe naprawdę. O ile znam polską poezję kobiecą — u wszystkich nie ma jej przedstawicieli, spotykam się z mniej, lub więcej głębokim smutkiem.

Czy smutek jest istotnie ową najbardziej właściwą warstwą duszy kobiecej — a jeśli tak, to czemu — mężczyźni — uśmiechniętego szczęścia szukamy właśnie w kobiecie? — A może smutek ów, to tylko sztuczność, wywołana zakorzenionym, niewiedząc dla czego, zwyczajem uważania smutnego za poetyczne? W tym przypadku nie miałbym naprawdę odwagi wypowiedzieć wniosków, ciskających się na usta.

Zresztą, zagadnienie to wymaga właściwie specjalnego studjum. Poruszyłem je mimochodem, jako związane z tematem mojej recenzji.

Jeśli już zaczęliśmy mówić o cechach polskiej poezji kobiecej, wymienimwszy smutek na pierwszym miejscu — dodajmy jeszcze: tęsknotę za kochankiem, którego nlema, a czasem i nie będzie, dalej zamiłowanie do księżycy (Pawlikowska) i motywy macierzyńskie (Illa kowiczówna, Obertyńska).

Ponieważ w artykule moim, bliżej zajmuję się Pawlikowską i Konopacką, zwracam uwagę, że cechy wymienione odnoszą się tylko częściowo do krakowskiej poezji. To najbardziej kobiece: „apryśność i błyskotliwość, przytłumia ją u niej, dominujący u innych smutek. Dlatego może Pawlikowska — moim zdaniem — jest „najprawdziwszą” poetką.

Tomik jej „Paryż”, jak już wspomniałem, nie przynosi zasadniczo niespodzianek, chyba tylko te, że jest stanowczo słabszy od poprzednich. Może tutaj przyczyną szukać należałoby, w dającym się zauważyć, zbyt dużym pędzie do pisania.

Wśród poetyckich drobiazgów, o wielorakości tematowej, łyska raz po raz prawdziwy talent — właściwe oblicze Pawlikowskiej, że wymienię choćby tylko takie wiersze, jak: „Rada pani Girard”, „Do komendanta Ondine”, „Hiszpan”. Obserwacja dziwnie prosta a nieoczekiwana, streszcza się w formalnie doskonałym wierszu-poincie.

Wiele formalnych wartości przejęła też Konopacka od swej znakomitej poprzedniczki. Nie tylko zresztą formalnych — i nie tylko od niej.

Tomik „Ktoregoś dnia” — możnaby powiedzieć — jest prawie syntezą, antologią polskiej współczesnej poezji kobiecej. Nie chcę przez to bynajmniej obniżyć jego wartości, która sama obrobić się potrafi — ale stojmy przecież na anty-stanowisku.

W wierszu pod tyt.: „Taniec wśród rymów” czytamy:

„wpatrzona w niebo blade

przestaje sobą władać

i czymś tańczę śladem,

cieniem się gibkim skradam

za kimś pokłony błę

i cudzym śpiewam głosem...”

Słowa te rozumem (choć może wbrew intencjom poetki) jako samooskarżenie jako wyznanie, a że szczere — w pełni usprawiedliwione. Gdyby mi ktoś pokazał nieznane np. wiersze Ireny Tuwim i Konopackiej — przyznam się — że z pewnością uznałbym je za utwor „jednej ręki”.

Poezja jednak z pośród tych należących do wybitnych czy to kocepcją, czy metaforą olśniewającą. Dla mnie np. ze wszystko starczy choćby jedno zdanie z wiersza pod tyt. „Pożegnanie”:

„kiedy wszystko żył ciepło wyszło

z krwawa, mała,

coraz mniejsza —

pociągu niknąca latarnia

Nie przygłuszy mi go nawet tak

niezbyt szczęśliwy zwrot:

„i tylko może kiedyś, gdy spoczne znu-

żona,

gdy na piersiach mi bujnie porośnie

latarnia”.

I jeśli nawet czuję pewien żal do poetki za zawód, co do spodziewanej mowy, przejętej młodości — stwierdzam, że jednak czarowi jej wierszy oprzeć się niepodobna.

Włodzimierz Lewik.

KINOTEATR
PALACE

Największa atrakcja świata! Monumentalne oryentalne arcydzieło! Najbardziej luksusowy film Ufy!

SZECHEREZADA (TAJEMNICE
WSCHODU)W głównych rolach:
MARCELA ALBANI, AGNES PETERSEN,
IWAN PETROWICZ, MIKOŁAJ KOLIN.

Przabogaty przepych wystawy przechodzi wszelkie oczekiwania. — Mimo kolosalnych kosztów ceny miejsc niepodwyższone! — Prosimy obejrzeć bogaty materiał reklamowy w bramach naszego kinoteatru. 12120

Święto cudu.

Do szeregu szarych dni — kumoszek, robociarzy i pospolitaków, do dni, co są podobne czasem do handelesa, czasem do lowelasa, czasem do żebraka — schodzą kiedyś niekiedy, niby z wielkiej, pańskiej łaski, dni w błękitnych robionach i deliach czerwonych, napuszone, jak kołnier z kosztownego futra, uroczyste, jak senatorzy na starych portretach: Święta! Jest to karta ginących już arystokratów, — co to sami nie robią nic, ale na których w pocie czoła pracują bez wrychnienia dni-prostaczki — jednakże, jak te wskazówki domowych zegarów, nudne, jak cyfry kalendarzy, i polityczny artykuł w „codziennej” gazecie.

Gotuje się człek każdy do wszelkich swoich świąt. Przed Wielkanocą oczyszcza sumiennie mieszkanie z prochów i mniej sumiennie — słabą duszę z grzesznych zmas, przed Zielonemi Świątkami ciągnie za włosy niewinne brzożki i dąbżaki, przed dniem Zadusznyim gromadzi chryzanteny, lampki i mdłe świeczki; ale na żadne chyba święta nie czeka z takim rzeczywistym skupieniem i powagą, jak na dzień przyjścia Małego Dzieciątka na świat. Nazwał te święta lud polski „godami” — i jak na gody szykuje się do nich każdy dom.

Jest to — dzisiaj przynajmniej — jedyne już tak miłe sercu święto. Dawniej bywało inaczej. Podają zapiski pamiętników i rodzinnych kronik niewiarygodne wieści o tem, czem za pradziadów naszych były wszystkie święta. Wówczas królowała przepychem Wielkanoc. Dziś — w społeczeństwie wyteżonej pracy, w demokracji życia, pojmowanej dość różnie, — wśród uporczywego zacierania wszelkiej niezwykłości, straciło święto swoją wagę i swój uroczysty polor. Jakby w parze z tępieniem starych rodów i z niszczeniem wiekowych pałaców przyszło wyjałowienie życia z wrażliwości na czar święta. Straciliśmy kult dla wszystkiego, co jest wielkie i imponujące formami i celebracją — dla wszystkiego, co piękne dla samego-li tylko piękna. Nie lubimy dzisiaj arystokratyzmu — a święta — to przecie bardzo „jaśnie państwo”.

Zaraz na wstępie nowego naszego życia podeszliśmy do kalendarzy, zastawionych przez dziadów naszych na ścianach walących się domostw. Uderzyła nas czegoś przykro żywa, beztraska i rozrzucona czerwień tylu świąt. Zaczęły, jak maki, spadać arystokratyczne ich głowy — na ofiarę Pracy w nowem, ledwie skleconem gospodarstwie. Pomnożyliśmy szarość — bo tak było trzeba. Ale może jeszcze dla czegoś innego... Człowiek powojenny nie umie naprawde świętować. Wytracony z kołowego pracy-Molocha i pracy-Kołoleiki, ma w święta grymas nudy, lub bezradne, niepotrzebne lzy. Wiedzy wraca czem prędzej do pracy: do „akordów”, do nadliczbówek, do godzin dodatkowych w biurze, albo... zaczyna tęsknić.

Dwojaka tęsknota towarzyszy człowiekowi przez życie. Tęsknota zdrowej młodości, nadmiar sił rzucająca w przyszłość, i tęsknota zmeczenia i spowiewiania — w przeszłość po siłę sięgająca. Ta druga tęsknota żyła wszystkie arcydudne babacie, zgryźliwe ciotce i narzekający dziadunkowie, piła ją, jako truciznę, ludzie chorzy i pogrążeni w żalobie; jest w niej potęga wroga życia, która przepala i niszczy. Ale prócz tej, mieszka w niej jeszcze druga, dobra siła. Daje spokój i uciśnienie, płynące z poczucia, że jest poza nami, nie przez nas wzniezione, niezachwiane jakieś oparcie. Jest to siła związku z tradycją.

A właśnie tradycjom przeszłości wydał wojnę nowy świat. Chcieliśmy

KOLENDNICY.

*Ze szopką chodzimy i gwiazdą
Długą, śnieżystą ulicą;
Przed chałą stojemy każdą,
Patrzemy, czy okna się świecą,
Czy tam ludzie są.*

*Gwiazdę mamy w rozmaite kolory
By się tęczy migała po białutkiej ziemi;
Lepiliśmy ją w długie wieczory,
Lepili rękami drżącymi,
Niecierpliw...*

*A w szopce naszej także działa
I świętki i ludzie i królowie...
Umieją gadać i śpiewać,
Niby to każdy w swojej mowie,
A to naprawdę my...*

*Otwórzcie, ano! stoimy już chwilę,
Podreptujemy w miejscu, zacieramy ręce...
Musimy jeszcze obejść domów tyle.
Nie bądźciecie żałować, zagramy w podzięce
Cudności!*

*Otworzyli, przywitali i wpuścili do sieni —
Dalej przecie nie pórzna do środka, bo na co?
Trochęśmy to-ta z pola przyszli zaśnieszni —
Posłuchają, pośmieją a potem zapłaca
I tak...*

*Do sznurków chłopcy, a spisać się tego!
Gwiazda się kręci czerwonym wiatrakiem,
Szopka się wle rozgwarzoną wleję —
Albo my to nie-wiara, albo jakie takte!
Hej! kolenda, kolenda!*

*A kiedyśmy już byli wszędzie, zaśpiewali,
Jaką komu gdzie padło we święto piosenkę,
Na wieś drugą idziemy dalej, coraz dalej,
Poprzez pola najbialsze, pola cichutkie
Zasnione.*

*A z góry lecą na nas skry śniegu srebrzyste
Całami gromadami z pod zasłanego słońca,
Naszą gwiazdę czerwoną trącając przeczyszc
I lecą, lecą — bez końca...*

KAZIMIERZ BRONCZYK.

przenicować i przemienić wszystko w starem dziedzictwie. I oto, gdy już przetworzyliśmy wszystko dokoła, ogarnął nas niepokój. Czegoś brakło w tym nowym domu, ożwała się raptem jakaś dysharmonia — w miejsce zgodnego akordu wartości „nowych”. Świat dookoła zmieniony, ale w nas, bndowniczych, tkwią cegły i fundamenty tak stare i wrosnięte w grunt, że wydrzeć ich jednym zamachem nie podobna. Są w człowieku struny, których wyjęcie przynosi ciższą śmierć; należy te struny szanować i czasem pozwolić im w duszy grać.

Przyszła właśnie czas, w którym, — jak świat szeroki, — drży najdźwięniejszy ton ludzkiej duszy. Przyszła Wigilia. Przesunęło się już w roku wiele wspaniałych świeckich i kościelnych świąt, wzruszyliśmy się szczerze może niejedną raz, a przecie w ten biały, grudniowy wieczór wzruszenie nasze dosięgnie zenitu.

Tak samo napozór, jak przed każdym innym świętem, kręca się ludzka w kółkach swoich zajęć specjalnych. Oicowie robią pieniądze i kwaśne miny, dzieci gwiazdy i lańcuchy na drzewko, mamy płacki świętożne

i przedświąteczne piekło. Od czasu do czasu wpada w tę harmonijną całość, jak diabełk spóźniony w powrocie do piekła, to woń spalonego (na prawdziwym miodzie) piernika, to smak przesłanej szynki, to brzęk stłuczonego przy „porządkach” szkła. Ale przecie przez te wszystkie pospolitości i ziemskie sprawy przesuwają się — jakby cieniem rorat i echem adwentowej pieśni w proszelnych fioletach — coś, co jest święte: przesuwają się czekanie.

Jest to takie rzadkie święto, przed którym na coś się czeka. Na co — nie wie nikt; chyba tylko małe dzieci: czują, a może i wiedzą, że czekają na to, co jest siłą i treścią prawdziwą świat, a ci w dorosłym człowieku czają się tylko już po zakamarkach podświadomych przeżyć i dążeń.

Dziecko — z czujnością na każdy szelest uszkami, z oczyma, rozszerzonymi wiarą, czeka świadomie na cud. I na cud czeka tego święta człowiek dorosły, — czeka „niepokojem i niewytłumaczoną radością, lecz nie wie o tem nic. Żyje w nas mimo wszystko, mimo, żeśmy wyrosli i przerosli nawet, mimo, żeśmy zwątpili i zwineli



się w kłębek wygody i realizmu — potrzeba cudu. I ona to uczyniła Boże Narodzenie takim dziwnym świętem, ona przemieniła Wigilię w najprawdziwsze czekanie zmiłowania. Raz w rok przychodzi do serc naszych małe Dziecko, które wierzy, czeka i ma nadzieję. Cud ma raz w rok jedną swoją sekundę.

Czemuż to z biciem serca czekamy pierwszej gwiazdy wieczornej? Czemu na stołach pojawia się jedno więcej, zagadkowe nakrycie dla Gości Nieznanych, dla kogoś, co może i ma prawo nadejść z śnieżyca? Nie wstydzimy się patrzeć w głąb naszych myśli: my sceptycy, my ludzie-maszyny i ludzie zdrowego rozsądku wleźmy w zaświatową potęgę tego wieczora, a wiara nasza taka jest potężna, że nie zdziwilibyśmy się niczem; nawet gdyby rozsunały się ściany i Jezusek, bosemi nóżkami chodzący w dziecięcej kszuście, wszedł do mieszkania z zapaloną od gwiazd chołnką.

Święto Bożego Narodzenia jest świętem Cudu w człowieku. Na jedną krótką chwilę — jak ów ogień bengalski na sośnie — zapala się w nim błysk ufności, że każde słowo jego zbolalej duszy może być wysłuchane w ten wieczór. Czekają się z raną „innego” i ważnego listu, czeka się w południe depeszy, spodziewa się wieczór jakiegos przyjazdu z daleka, lęka się w ciemnych pokojach znaku duchów, które przysięgają podzielić się opłatkiem i kutią. A gdy wyczerpie się powieść o rozmowach zyczeń w oborach, gdy dopalą się świeczki choinkowe, pasterka przedzwoni i nie stanie się nic, wierzymy w sen wigilijnej nocy, który jest wróżący i święty.

A chociaż często nic się nawet nie przyśni, samo przeżycie tej godziny cudu staje się pokarmem na długi szary rok; jakby ułamek opłatka, dziełony na wilję, miał w sobie moc krzepiącą, białej Komunii...

Jadwiga Gamska.

Uporczywe zaparcie stołca kataru grubej kiszki, zastój w kiszki, wzdęcia, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Powagi lekarskie potwierdzają, że woda Franciszka-Józefa nawet przy skłonności do podrażnienia kiszki działa bezboleśnie. 10900 t

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Boże Narodzenie w Europie.

Niemna żadnego kraju w Europie, gdzieby chociażby w kilku domach nie obchodzono uroczyste Narodzin Dzieciątka Jezusa.

Zewnętrzne cechy obchodu tego święta są w wielu krajach różne jak różne są obyczaje, podania, legendy i obchody z racji Bożego Narodzenia. — W Hiszpanii dzieci wystawiają swoje trzy wiczki na balkon, wierząc święcie, że w nocy ulicami przejdzie trzech królów i napełni lufki wszelkimi słodyczami i podarunkami.

Rankiem w dzień wigilii balkony hiszpańskie przepięknie są lalkami, komikami drewnianymi, żołnierzami ołowianymi w pudełkach i innymi przeróżnymi zabawkami. — We Włoszech występuje tajemnicza Befana (zastępująca naszego dziadka, lub niemieckiego alechrysta) i rozdaje grzecznym dzieciom podarunki. Trzyma ona zawsze w rękach miotłę, na pamiątkę, że w swoim czasie, gdy trzej królowie za praszali ją, by szła z nim i odwiedzić narodzone Dzieciątko odmówiła gdyż nie zamioła jeszcze mieszkań. Szuka więc już od lat tysiąca Narodzonego Chrystusa i wołał go jeszcze znaleźć nie może.

W Finlandii każdy marynarz spędza Dzień Bożego Narodzenia w domu. Za den okręt w tym dniu nie wychodzi z portów. Przed udaniem się na Pasterkę, Finlandczycy zapalają świece w każdym oknie mieszkania i kreślą znak krzyża św. na drzwiach.

W Laponii odwiedza wszystkie domy jeden z najbardziej znanych mieszkańców, ubrany w sieci rybackie i sprawdza, czy wszędzie świętują, jak się należy. Gdy dzieci są grzeczne, otrzymują od niego podarunki. Podróż do kościoła trwa trzy dni, a przez cały rok dzieci się cieszą, że odbędą z rodzicami te podróże. — W Serbii dziewczęta niewinne chodzą po wodę do jeziora, gdyż panuje tam wiara, że w dniu Bożego Narodzenia aniołowie latają nad wodami, błogosławią je i dotykają ich swymi skrzydłami. Woda taka pija Serbowie przy uczcie wigilijnej.

W Rumunii pieką kołacz specjalnych kształtów, malący wyobrazić Dzieciątka, spowite w pieluszkę. Kołacz ten wypełniony jest miodem i orzechami. W dzień Bożego Narodzenia Rumuni knopia, drzwi swych domostw woda święconą. Naturalnie, dopełnia tej ceremonii pop, który wzamian bywa fetowany przez właścicieli mieszkań, czy domu.

Gdy w Bułgarii o północy w Boże Narodzenie zagrzmią wszystkie dzwony mieszkańcy mówią do siebie: Chrystus się narodził. Dziado Roleda (nasz dziadek) roznoś dzieciom podarki.

W Czechach dzieci wystawiają na dwór talerze, aby św. Mikołaj, gdy się spuści na złotej linie z nieba, napełnił je podarunkami.

Pod choinką, musi stać koniecznie złódek, zbudowany przez dzieci bez żadnej pomocy starszych.

W Szwecji w dniu Bożego Narodzenia wszyscy wieczorem zdejmują obrus i ustawiają obok siebie, gdyż to ma być symbolem ogólnej zgody. W dniu tym nikt w Szwecji nie gniewa się na bliźniego; każdy stara się przed świętami pogodzić się z przeciwnikami. Nawet posłowie parlamentarni w tym dniu nie są wrogami dla siebie, chociaż należą do rozmaitych zważających się wzajemnie partii. Wszystkie sądy szwedzkie są zamknięte, tak pilnie zachowują Szwedzi ten zwyczaj.

W Holandii dzieci święcą dzień swego ulubionego świętego biskupa z Lyda. Święty ten jest zarazem patronem miasta Amsterdamu. Już od 16 grudnia (co za pośpiech...) biskup objężdża mieszkania grzecznych dzieci i rozdaje im podarunki. A jedzie na białym koniu,

tak nasz św. Marcin. Za nim wóz pełen podarunków.

Nie tylko o dzieciach, ale i o zwierzętach pamiętają ludzie w tym dniu w wielu krajach. W Norwegii na wrotach spichrza wisi pęczek pszenicy niewymięconej lub żyta. Ptactwo zlatuje się doń tysiącami. W Czechach, po wigilii, reszki jej idą dla zwierząt domowych.

— W Szwecji w tym dniu konie otrzymują siano z., winem, a reszta zwierząt domowych coś z tego, co było na stole wigilijnym.

W Anglii zwierzęta muszą w przededniu, pościć, zanim nie otrzymają pod wojnej porcji w dzień Bożego Narodzenia.

W Bretanii, podobnie jak i w Polsce, lud wierzy, że o północy w dzień Bożego Narodzenia zwierzęta odzyskują mowę i chwala narodzone Dzieciątko. Podobna wiara panuje i w Rumunii.

W starożytnej Grecji Boże Narodzenie znane było pod nazwą „Święta światek”.

==□==

Skąd się wzięły jasełka i kolendy?

Niepodobna wyobrazić sobie świąt Bożego Narodzenia bez kolęd. Gdy wieczór wigilijny dobiega końca i zapłon światła na choince, popłyną radosne, proste w formie, a jednocześnie pełne uroczystej nuty kolędy. Mnóstwo ich jest, a tematem każdej jest radość z Narodzin Dzieciątka. Większość kolęd jest pochodzenia ludowego, łatwo to poznać z prostych i serdecznych, rubasznych, a tak szczerym humorem nacechowanych zwrotek. We wszystkich występuje lud hołd składający w formie prostej, jak prostym jest lud, i rozradowanej, boć przecie Dzieciątka narodziło się w nędznej stajence i pierwsze dary przyjął od pastuszków.

Powstanie kolęd związane jest ze świętym Franciszkiem Serafickim. Rozmyślając nad Narodzeniem Chrystusa w ubóstwie, zrozumiał, że najślimiej fakt ten przemawiać powinien do ludu, do najszerzych rzesz wiernych. Owcześnie jednak nabożeństwa, z uczczeniem Narodzenia Bożego związane, cechowały skupione rozmyślenia, a nie było w nich tej radości jaką czcił św. Franciszek Narodzenie Chrystusa. Postanowił więc cud betlejemski w żywej, odtworzonej formie stawić przed oczy wiernych. Zwrócił się ze swym pomysłem do Papieża Honorjusza, prosząc o pozwolenie na wystawienie aktu Narodzin Dzieciątka. Po otrzymaniu zgody Papieża urządził jasełka, nazwał je do groty siana i kazał przyprowadzić osła i wołu. Gdy wszystko było urządzone i zebrały się tłumy wiernych, jasełka tak silnie wywarły wrażenie, że radość niezwykła opanowała zebranych i popłynęły pieśni, chwalece Pana. Przy jasełkach św. Franciszek odprawiał mszę św., wygłaszając po niej natchnione kazanie. Na obecnych ta noc w grocie przy jasełkach spędzona, wywarła niezapomniane wrażenie. W ten sposób powstała Pasterka, jasełka i kolędy, czyli pieśni ku uczczeniu Bożych Narodzin śpiewane. Z biegiem lat ułożono coraz więcej kolęd, a w ich układaniu najwyższy udział brał lud.

Jak widzimy początkowo Pasterka, jasełka i kolędy tworzyły całość, jedno wielkie, religijne misterium, ludowe widowisko sceniczne. Występowało w nim kilka osób, śpiewając zwrotki przy składaniu Dzieciątka darów. Z tych luźnych zwrotek powstawały następnie kolędy, coraz bardziej urozmaicone, nieraz pełne subtelnej poezji.

Do Polskiej jasełka i kolędy przeniosły się w wieku XII wraz z zakonem Fran-

ciszkanów i szybko rozpowszechniły się. O ile jednak jasełka utrzymywane zostały w tej samej formie, w jakiej zostały zapoczątkowane przez św. Franciszka, o tyle kolędy obce, włoskie, francuskie i niemieckie, nie odpowiadały charakterowi ludu polskiego i posłużyły jedynie za wzór, według którego tworzone były następnie polskie kolędy ludowe, których zbiór obejmuje około tysiąca kolęd, wśród których są prawdziwe perły poezji ludowej. Kolędy włoskie mają wiele wdzięku i czułości, francuskie mają więcej pretensji literackiej, mniej ludowej, bezpretensjonalnej liryki, niemieckie kolędy są albo moralizujące, albo też rubaszne. Kolędy polskie zachowały na sobie piękną ludową widowisk, niema w nich literatury książkowej, a jest jedyny styl, bogactwo dosadnych zwrotek i głębokie szczere uczucie. Niektóre z najpiękniejszych polskich kolęd ludowych, jeśli sądzić można ze stylu i niektórych zwrotek, powstały jeszcze w XIV wieku, a bogactwem stylu i uczucia stoją na równi, jeśli nawet w niektórych fragmentach nie przewyższają, utworów Kochanowskiego i Reja.

Kolędy układali przeważnie bakałarze szkółek parafialnych, oraz organści, a więc ludzie, którzy nie posiadali ani wytwornego stylu, ani umiejętności rymotwórczych, ale te braki wyrównywali uczuciem, humorem i ich utwory, przeznaczone do najbliższych jasełek, współzawodniczyły ze sobą i bywały coraz piękniejsze, coraz szerszej się rozchodziły i dawały impuls do tworzenia nowych kolęd.

Mniejszą stosunkowo różnorodność formy posiadają jasełka. Z kościołów gdzie pierwotnie były urządzane, przeniosły się one do dworów wielkopolskich, a następnie do ludu, stając się widowiskami wędrownymi. Ponieważ w wiekach średnich nowy rok liczył się od Bożego Narodzenia, a z początkiem jego związanych było wiele obchodów, nieraz datując się jeszcze z czasów pogańskich, jasełka w swej pierwotnej formie zmieszały się z pozostałościami czasów pogańskich, wytworzyły nowy rodzaj widowisk, związanych zarówno z Bożem Narodzeniem, jak z zakończeniem starego i początkiem nowego roku. W ten sposób powstała z jasełek dzisiejsza szopka, która w różnych okolicach kraju łączy się z przebraniem za króla Heroda, żydów, cyganów, niedźwiedzi, wilki i kozy, co jest pozostałością z czasów pogańskich. K.

Zwyczaje religijne w Polsce.

Wszędzie na ziemiach polskich wigilia Bożego Narodzenia od wieków miała ze wszystkich świąt roku najwięcej cech uroczystości rodzinnej, a wieczór wigilijny różnorodny ceremoniał, który wytworzyła z pokolenia w pokolenie przechodząca wiara w osobliwość tej nocy „kiedy się Chrystus narodził”.

Wiele zwyczajów wigilijnych do dziś się zachowało wśród ludu wiejskiego w różnych okolicach kraju.

Gdy nadchodzi czas siadania do wieczerzy — przedziwnie uroczysty nastrój wytwarza się wśród domowników. Gospodarz piknuje, aby się wszystkim do dzieła według tradycji, a i młodzież

zwykle przekorni, po swojemu patrzący na świat, też przenikają się mimowolnym szacunkiem dla nakazów przetrzłości. Gospodyni krząta się dokoła zastawy na stole wigilijnym. Nielada kłopot miewa, jeśli nieparzysta jest liczba domowników. Zły to omen, jeśli do wieczerzy nieparzysta liczba osób zasiądzie, znak, że w ciągu roku ktoś z tej liczby umrze. Włec jeśli nieparzysta liczba domowników, na gwałt kogoś obcego zaprasza się do wieczerzy, a niełatwa to sprawa, bo każdy choćby najskromniej, ale u siebie chce spędzić wieczór wigilijny. Nieraz bywa znowu inny kłopot: domowników jest „w sam raz”, a tu jakiś niespodziewany

gość, a zwyczaj nakazuje, aby każdego w ten wieczór przyjąć choćby to był śmiertelny wróg, posadzić do wieczerzy, przełamać się z nim oplatkiem i życzyć „dosłego roku”.

Zastawa stołu wigilijnego, na który pod obrus podściela się siano, składa się — zależnie od zamożności domu — z pięciu do jedenastu dań, ale koniecznie z nieparzystej liczby dań. Potrawy wigilijne w różnych okolicach kraju bywały różne: śledź, zupa grzybowa, ryby, kluski z makiem, kompot ze śliwek, a z trunków gorzalka czysta, albo z miodem. Na Kresach Wschodnich nieodłączną potrawą wigilijną jest „kutja” z pęczaku, lub perłowej kaszy z miodem, pozątem zupa, kisiel, ryż, łama-niec z miodem.

W niektórych okolicach przy stole wigilijnym zostawiane jest wolne miejsce dla — duchów zmarłych członków rodziny. Huculi, na przykład, siadając do wieczerzy wigilijnej uroczystie wzywają „boże i grzeszne dusze na wieczerze, aby na tamtym świecie tak wieczerzały one, jak my tutaj”, a dla gości z zaświatów rozrzucają po rogach izby bób, w oknach zaś ustawiają po trochu każdej potrawy. Białorusini na stole obok swoich talerzy kładą dla duchów jedzenie i z każdego kieliszka odlewają trochę na obrus.

Każdej potrawy z wieczerzy wigilijnej trzeba przynajmniej spróbować, bo zwyczaj głosi, że ilu kto potraw przy wieczerzy nie spróbuje, tyle go w przyszłym roku radości i szczęścia ominię. Wołają też gospodarze podczas wieczerzy: „ptaszka, wróble, chodźcie z nami obiadować”, a w Krakowskim wołają nawet wilka: „Wilcosku, wilcosku, siadź z nami dziś do obiadu”, albo też, rzucając groch o ścianę: „wilku, wilku, chodź do grochu, jak nie przyjdiesz, to nie przychodź dosłego roku”.

W niektórych okolicach wróżą się podczas wieczerzy i zamawiają szczęście i dostatek na przyszły rok. Najbardziej rozpowszechnionym w całej Polsce jest zwyczaj rzucania przy jedzeniu grochem w górę ze słowami: „aby dobytek mnożył się tak licznie i zdrowy wybrzykiwał tak wysoko, jak ten groch podrzucany”. Młodzi wróżą sobie o szczęściu i długości życia w bardzo prosty sposób: wyciągają z pod obrusa siano, im dłuższe żdźbło, tem dłuższe życie i więcej szczęścia. Nieraz pod obrus kładzione są upominki gwiazdkowe, albo też różne symboliczne przedmioty, wróżące zameście, lub ożenek, spadek, powodzenie w gospodarstwie, suty posag i t. p.

Gospodynie tego wieczoru porządków nie robią, zestawiają tylko naczynie ze stołu, albo jak w okolicach Wieliczki wszystko nawet zostawiają na stole „bo Pan Jezus będzie spał w nocy na stole”, w innych okolicach łyżki i resztki jedzenia leżą aż do następnego dnia na stole, „dla aniołów i dusz zmarłych, które tej nocy przychodzą się pokrzepić”. We Wschodniej Małopolsce w czterech kątach izby wylewa się dla nich resztki barszczu wigilijnego, gdzieindziej znowu kładzie się na stole żytni chleb, przykryty oplatkiem i owinięty w białą chusteczkę.

Mniej więc niż zwykle mają gospodynie do sprzątania, za to gospodarze tego wieczora staranniejsi niż zwykle obrządzają bydło i zwierzęta domowe; a to na pamiątkę tego, że zwierzęta były przy Dzieciątku w stajence. Siano, które podścielano pod obrus na stole wigilijnym, rozdziela się między bydło, żeby się dobrze chowało. Ze snopków zbiera, które stało przy stole wigilijnym wykrusza się ziarno i wysypuje dla drobiu, a ze słomy kręci się powrośla, któremi przywiązuje się drzewa owocowe, aby dobrze obrodziły.

Choinke, przybraną piernikami, owocami, świecidełkami stawia się na podłodze, umocowując w krzyżaku, albo też zawiesza się u sufitu, co ma przypominać rajską jabłoń, taka choinka nazywa się w krakowskim sadem, na Śląsku podtażniczka, gdzieindziej znowu wiechą. Dzięki tym zwyczajom i żywej tradycji wspomnienia wieczerzy wigilijnej pozostają w pamięci na długo.

W.



Z migotem pierwszej gwiazdki zasłania Polska na tronie z amerykańskiego złota i powiodła wilgotnym okiem po sali.

Jak wzrokiem sięgnąć ciągną się wzdłuż ścian zdobnych w portrety dawnych władców plastowej Ziemi, się dmioramienne świece jaskrawo oświetlające dziesięcioletnią choinkę wolności.

Gdzie tylko spojrzeć stoja głębokie szeregi dostojników państwowych, zdobytych w odznaczenia za swoje zasługi i cndze. Twarze zneruchomiale skierowały ku drzwiom, przez które za chwilę wejdą posłańcy z gwiazdkowymi darami. Jako pierwsi wkraczają przez drzwi rozwarłe na oścież przedstawiciele narodów całego świata, niosąc dary, wyjęte z pod serca w nadmiarze życzliwości.



Z przemysłnym uśmiechem na inteligentnej twarzy wchodzi sympatyczny francuz i składa u stóp Najjaśniejszej Rzeczypospolitej dość dużą łódź podwodną. Niewielka dziura w kadłubie i nieco zardzewiałe maszyny nie zmniejszają wartości tego wspaniałego prezentu, to też dostaje mu się zań serdeczna podzięką.

Nasz drugi kumpian od serca rumun pocziwy, prezentuje wdzięcznym ruchem model szkoły polskiej na Bukowinie. Szmer podziwu obecnych wzbudza bajecznie artystyczna statua symbolizująca wolność prasy, dana nam przez zacnego Włocha, spadkobiercę tradycji Garibaldiego.



Istotny cesarski dar składa nasz stary, wielokrotnie wypróbowany sąsiad Niemiec, jako dowód kulturalnych i pokojowych dążeń całego niemieckiego narodu w formie blaszanki fosgenu.



Każda Włochka składa nam dar Polski, kiedy spogląda na dość dużą kolonję pod biegunem północnym, wydzierzwaną jej prawie za darmo przez życzliwego Anglika.

SŁOWO DO GRAFIKA

LUDWIKOWI TYROWICZOWI

Czemu pól rzucasz krasność — uciekasz od sztalag czyż przestrzeni się przeląkł przedziwny malarzu
dżawa rzewnie ci w oczach poszarzały z żalą
pragłumioną zielenią się skarżę

a ty linij zacięcie dobywasz ze splątu
i słysząc nawet nie chcesz barw skargi bezślowej,
biogostawiając odkryty niespodzianie kontur
w alchemicznie — dziwacznej pracowni

— w nieomylnych cięć skosy z rommachem w cynk wryte
kupa, trawiąc — wolno mocą gryzącą nacieka —
i spojrzysz potem nagle w wyłożoną płytę
zadziwieniem dziękując człowieka

wszystkoś w proste sprowadził — poczynasz od nowa
i przestrzeń nieobjętą twardem grodzisz zwarcie —
lecz to ci nie wystarcza — jeszcze wlecz na łowach
w zdobywaniu zawzięty uparcie

zrozumiałem twą duszę rozwartą na oścież
zrozumiałem cię, odkąd tęsknotą najszczerzą
jak ty najmiłośniej i jak ty najprościej
jedno imię wryłem na sercu.

WŁODZIMIERZ LEWIK.

Głaszcząc z zadowoleniem brodę i biłac pokłony i głośno sławiąc Alaha zwraca nam stary turek nasz monopol spirytusowy.

Burzliwe oklaski wzbudza miniaturowa cęła gumowa z umieszczonym w niej p. Woldemaraszem odzianym w kaftan, dar litewskiego narodu.



Jako wzór doskonałości elektrotechniki amerykańskiej i humanitarności swego narodu ofiarowuje rozumny Amerykanin najnowszy model krzesła elektrycznego z przyczepionym doń cytatem z Biblii.



Niemalą radość sprawia jej także widok bolszewika, dźwigającego naczynie z starannie dobranym kompletem istniejących bakterji.

Szwajcarja składa duży ser z dziwnymi artystycznymi roboty.

Gdańsk wyroby z naszego drzewa. Belgja model domku robotniczego w Zagłębiu dąbrowieckim.

Dania model polskich robotników rolnych.

Szwecja najnowszy system licznika. Meksykanie doskonały plan nowej rewolucji.

Hiszpanja kilka starych tresowanych byków.

Węgrzy uroczysty akt zrzeczenia się wszystkich swoich żydów na korzyść Polski i przepis na gulasz.

Nasí pobratymcy czesi swego najznakomitszego wojownika gen. Gajdę, a wreszcie biedni, lecz szlachetni peruwianie dużą ilość swego narodowego wyrobu.

A gdy przeszły narody, dary swoje złożywszy, poczynają się zbliżać działki rodzone i przyrodnie Najjaśniejszej Pani, aby złożyć Jej powinszowania i obdarować.

Na czele najwierniejsze syny swej Macierzy, posiwiałe endeki, składają nowe i ozdobne wydanie Starej Waśni i odchodzą płacząc rzewnie.



Złamana we dwoje PPS, ofiarowuje żałośnie wzdychając ostatni, nieodebrany jej jeszcze przez komunistów czerwony sztandar, oraz sto skonfiskowanych nakładów Robotnika.

Za serce chwytają wszystkich widok pocziwych kniołków, niosących na kamieniu ofiarnym zwłazanego Witosa.

Smutni enpeery wiodą Popiela. Mądrzy Chadece wręczają bardzo po myślowy, choć skomplikowany plan orientacyjny swej partji.

Kwiat polskiego narodu ziemiany, są plącze wzruszenia, kładą worki z próbnymi piasków dla parcelacji.

Słasey baronowie węglowi ofiarują miał węglowy w nieograniczonej ilości. Łódzcy fabrykanci stosy polskich marek.

Idą wdowy i sieroty, pchając samoloty i armaty, kupione za uciulane grosze, inaczej ziemie kłjami, ciągną ślepce z datkiem na kupno okręcika małego.

Staniając się z głodu podchodzą osadnicy kresów z ostatnią splatą pożyczki na ziemię.



Dalej mniejszości narodowe. Zaczyna żyd polski oddaje swój ostatni aparat do pedzenia wódki.

Wśród pieniów hromadzkiego chóru wręczają białorusini śliczną wiązaną zabitych kresowych policjantów, Niemcy ozdobny album ze stu memoriałami do Ligi Narodów w sprawie szkół na Górnym Śląsku.



Na samym końcu pochodu podają jakiś człowiek, zbliża się szybko do stóp tronu, składa ostrożnie jakiś skromny pakietek i oddala się szybko.



A potem Be Be w formie keksu miedzianego przeróżnymi bakaliai dźwiga ogromnego sęka, którego każdy sęk przedstawia inną klasę i tendencje.

K. Grus.

NADESŁANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

KOLENDA.

Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Mi-
[chala,
Makowskiego smaczne wino zna już
[Polska cała;

Bo kto raz spróbuje, innych nie
kupuje,
Lecz krajowe, wyborowe, gdyż tanio
[kosztuje.

Z zagranicy do Kruszwicy idą obsta-
[lunki,
Wszędzie znane i lubiane Makow-
[skiego trunki.

Miód, wino krajowe, smaczne jest
[i zdrowe,
Szampan drogi, kraj ubogi, pijmy
12367n [owocowe!

**Biuro Administracyjno-prawne
otworzył M. L. POTUCZKO**

adm. radca wojew. 13011n
we Lwowie, ul. Badenich 1.7. Telefon 62-35
załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres administracji państwowej i samorządowej, jak: lasowe, przemysłowe, sanitarne, aptekarskie, obywatelstwa, przynależności, wojskowe, wyznaniowe i metrykalne i inne

Wigilje Słowackiego.

Kalendarz normuje oł całych wieków nasze życie, nie dziw więc, że wrócił głęboko w jestestwo człowieka chrześcijańskiego, że dokola dni i świąt kalendarzowych opłoty się nasze myśli i marzenia, uczucia i wspomnienia, nastroje i zadumy.

Jeśli zaś jakie Święto doroczne, to właśnie Boże Narodzenie — budzi tych uczuć, wspomnień i marzeń najwięcej. Misterjum narodzin Chrystusowych, z którymi spływa na świat pokój, jednanie się i dobra wola, tajemniczy nastrój wigilijnego wieczoru, rzuconego na białe tło zimny, jasnych godzin wspólnej wieczerzy i mszy pasterskiej o głębokiej nocy — to jedna strona tego pełnego uroków Święta. Dołącza się do niej ogromny zasób obyczajów ludowych, związanych z Wigilią i Narodzeniem Pańskim: szopka i jasełka, koledy i boże drzewko, a wreszcie ta siła wiekowej tradycji, czyniącej z grudniowych Godów szczególnie święto uczuć rodzinnych, przyjacielskich i społecznych, a zarazem i święto dzieci.

Boże Narodzenie przychodzi do nas, jakby całe w białej: w białej śniegu i skrzyńce anielskich, w białej łamanego opłatka, nakrytego białym wigilijnym stołu i białych, rześkistych świątel szopki i drzewka. Ta swoja białość i promienność wraza się Wigilią w pamięć ludzką, jako jedno z najrzetwiejszych wspomnień dzieciństwa, na które potem, po latach, padają zwykle najczystsze ły żalu za niepowrotnością rzeczy minionych. Zna ją nawet najzgorzalsi sceptycy, nawet typowi ludzie dzisiejszych, skarlawaćcych czasów.

Nie ulega wątpliwości, że na rzewne wspomnienia dziecięce reagują przedewszystkiem natury uczuciowe, obdarzone silną wyobraźnią i pewną nerwową, nienormalną lotnością i sugestywnością sentymentu. Natury słabe, skłonne do marzeń i przypominień, serca „tłkliwe”, poddające się łatwo nastrojowi chwili i przeżywające ten nastrój, krótko może, ale całą duszą...

Ludzie „silni”, ludzie czynu, o woli zwartej i niewahliwej, nie przywiązują zwykle do świata wspomnień i rozrzućnień zbyt wielkiej wagi, zapanowują nad nim szybko.

Mickiewicz przy całej mocy i głębi swego uczucia, rzadko kiedy wraca myślą do drobnych, pełnych osobliwego sentymentu, wspomnień domowych i dziecięcych; a jeśli wraca w przeszłość, to nieśie się ku niej na ogromnych skrzydłach natchnień „Pana Tadeusza”, ujmując tę przeszłość w wielkich, syntetycznych zagarnięciach, rzuca na nią potężne refleksy społeczne, ogólnonarodowe, czy kulturalne. Nieczęsto zdarza mu się chwila taka, jak przylgnięcie do progu „domu nieboszczki matki”, zajrzenie do murów nowogrodzkiego Dominikanów, lub wylanie „też czystych, rześkistych” na lata dziecięce i „sielskie”. U Mickiewicza, dla którego dzień Wigilijny był zarazem dniem Imienia, dnem rodzinnego późniejszego świata, nie znajdujemy prawie żadnych wzmianek o tych chwilach, tak sposobnych do wzruszeń i rzewnego rozpamiętywania.

Jest jedna wielka Wigilia Mickiewiczowska, w „Dziadach”. — to wigilia Konrada w więzieniu, kiedy przy śpiewie dalekiej koledy rodzi się, po straszliwej kłęsce pychy, niby małe Dzieciątko w żłobio Betlejemskim — synu nawrócony, dziecko boże, pokorne i ciche, mające iść na ofiarną służbę Bogu i wybranego narodu.

Inaczej jest u Słowackiego. W jego listach, wspomnieniach, nawet w utworach niektórych, niemal każdego świątecznego grudnia, wraca, jak blask jarzący, wspomnienie o Bożym Narodzeniu, o Wigili i o koledzie. Wraca — przynoszone na fali wyobraźni, wiecznie wędrującej z oddali ku matce, ku drogiom ludziom i ożywym stronom; wypływa gdzieś z głębi tęskniącego, skłonnego do rozrzućnień serca, ciśnie się przez gardło do oczu i zamienia się w brylantowe

łyzy, posyłane w listach nad daleką łkwę.

Geneza tego przywiązania do Świąt leżała w obyczaju krzemienieckim, w tym świątku miasteczkowo-licealnym, w którym chowała się i krzewiła stara tradycja, rodzinna, kalendarzowa, świąteczna, umiesiona przez poetę na obczyźnie, niby skarb najdroższy.

„Zimę mamy tę”, — pisał do matki w grudniu 1834 z Genewy, — przed trzema dniami upadł śnieg; cieszyłem się, jak dziecko, widokiem białej ziemi i opróżnionych jodeł przed moimi oknami, i razem doznawałem jakiegoś smutnego uczucia. Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nadewszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia, kiedy byłem w uniwersytecie... Wyszedłem do ogrodu i robiłem śnieżki i rzucałem je na wiatr północy... Teraz, przy zbliżającym się nowemu Bożemu Narodzeniu, chciałbym, żeby mi kto mógł zaśpiewać koledę taką, jaką słyszałem ostatniego roku, będąc w Krzemieńcu. Wszystko, co zniknęło w przeszłości, ma dla mnie teraz anielską twarz i anielską postać.

A w parę tygodni potem marzył w innym liście do matki: „O gdybym raz usłyszał jeszcze dziadunia mego, śpiewającego prostą koledę w dzień Bożego Narodzenia razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecięcej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czułość i samotność”.

Gdy siedział sam jeden w cichym pokoiku w Paquis, u stóp ośnieżonych szczytów Alp, albo w małej izdebce paryskiej, a w przeciwnych oknach zapalano światła wigilijne, przychodziły do niego jasności i gwary krzemienieckie, i koleda dziadunia Januszowskiego, i zapachy marcepanowych placzków dobrej Babuni, i śmiechy z izby czeladnej staropolskiego dworu zarządcy dóbr krzemienieckich; w blasku świec unigotała najdroższa twarz Matki, pocztowe oblicza Dziadków, zacny uśmiech Fila Januszewskiego i wielkie oczy Hersyliki.

I jak żywe stanęły przed nim te postaci w scenach Bożego Narodzenia z „Złotej Czaszki”: Pan Strażnik w nowym kontuszku, rozdający czeladzi koledę i śpiewający z dziewczkami „o Bożym Narodzeniu”, pani Strażnikowa, kochana, rubaszna gospodyni, przyrzadzająca w piekarni, wśród świątecznego rwetu, „mazurki szafrowe i z cykuty i białe”, delikatna, blada jak obrazek, Gmusia-Matka, OO. Franciszkanie i goście świąteczni i wszystko, jak to tam było za chłopcęcych czasów.

I gdzieś z oddali, po przez setki, setki mil, przyniosła się do emigranckiej izdebki poety makaroniczna koleda dziadusiowa:

„Chrystus Pan się narodził,
Świat się cały odmłodził
Et mentes;

Nad sianem, nad żłobczkiem
Aniołek z aniołczkiem
Ridentes”.

Wigilia Krzemieniecka i koleda Dziadunia zostały w pamięci poety na zawsze, jak ów jasny błysk zapalnika w wigilijnej bańce Andersena. „Niech wam słowa moje nie wydają się smutne” — pisał w marcu 1843 r. Słowacki-towiańczyk do rodziny, — „ale (niech wam) będą jako koleda małych chłopczyków, którzy przechodzili pod okna Dziaduniowi, śpiewającemu także w piekarni: Chrystus się narodził... Piekarnia taka jest dziś Ojczyzna, a my stojemy pod oknami”.

Różne wigilie i różne Święta nieważał poeta. Czasem spędzał je zupełnie samotnie, jak w Genewie w roku 1834. „Dzień pierwszy Bożego Narodzenia przepędziłem smutno. Wszyscy domowi wyjechali na wieczór, zostałem sam w domu; ale nie sam zupełnie, bo właśnie w tym dniu odebrałem do poprawy i arkusz druku nowego poematu, który wydaję na świat”. Robił korektę „Kordjana”...

Kiedy indziej miał mu ten wieczór wśród ludzi obcych, wśród odmienionych zwyczajów świątecznych, a tylko myśli ułatywały do swoich.

Ale bywały i wigilie inne! N. p. noc wigilijna 1836 r., spędzona daleko na Wschodzie, na kwarantannie w pustyni Et-Risch, gdzie zacząć się miał „Ojciec Zadumionych”.

Wielki namiot na płaskach pustynnych. Schodzi cisza wigilijnego wieczoru, niezamącona, przerywana tylko chwilami dalekim szumem Śródziemnego Morza. „Z spokojnej pustyni nysły moje odbieży aż do dalekiej ojczyzny mojej, i ku owym dnom, które dawniej spędzałem na ucztach w gronie rodzinnym... Towarzysz mój, dobywszy zapomnianego czakana, zagrał mi wiejską koledę, której słuchałem z rozczuleniem, leżąc na dywaniku w mojej budzie”. Ten osobliwy nastrój wigilijny pielgrzyma-poety przerwany został straszliwą burzą, „najokropniejszą ze wszystkich burz”, rozszalała się potworna ulewa, rozświecana deszczem piorunów, światła pogasty, a wezbrana rzeczka omal nie przypławiła wędrowców polskich o utratę życia. Ratowano się ucieczką na pobliskie wzniesienie, a „dzień pierwszy Świąt, pochmurny, przeszedł mi smutnie, suszącym się na górze”.

Przyszła potem Ziemia Święta, noc spędzona u Grobu Chrystusa i bdwiedzenie Betlejem. Tutaj słuchał poeta z nabożeństwem dziecęcim mszy, odprawianej na żłobku Chrystusowym, a serce jego „napętno się jakąś prostotą i świętością”. „Miło być w prostej grotcie, gdzie anioł zwiastował pasterzom narodzenie się Pana” — dodaje w liście do matki, przytaczając z głęboką wiarą dalsze szczegóły pielgrzymki do Betlejem. „Ale żeby opisać wszystkie te wypadki i wszystkie wrażenia, takich się doznało, deptać ziemię palestyńską, trzeba by na to dzieła...”

Tęsknota do polskiej wigilij, która by przypominała przygasłe cuda dzieciństwa, nie opuszczała Słowackiego

na obczyźnie. Jakż jest szczęśliwy, gdy po powrocie ze Wschodu może spędzić wigilię 1837 roku w polskim domu, chociaż w cudzym kraju! „Wigilię jadłem z ziomkami w domu Hermana (Potockiego) na sianie” — raduje się w liście z Florencji. „Sama gospodyni dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem, dlaczego, ale ciągle myślałem o wigili u prefekta, Jarkowskiego (słynnego z zamożności prefekta Liceum w Krzemieńcu), którą kiedyś jadłem, będąc dzieckiem; potem przyszła mi na myśl wielka piekarnia babuni, czeladź, śpiewająca koledy, potem wertep (szopka) krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapal”. Obraz wigili krzemienieckiej wraca u poety z uporem! Słowacki smaje jednak na tej wigili florenckiej tradycje wigilijnej dalej; jak wieśniak polski próbuje wróżyć ze żdźbła siana: wyciąga żdźbło z pod obrusa, niestety, bez kwiatka, żdźbło smutne; pani domu, aby go pocieszyć, dobywa dlań żdźbło drugie, bardzo krótkie, bez kwiatka, ale z kłosem na końcu. „Tę macz sobie więc, droga moja”. — pisze poeta do matki, — „że dni moje będą krótkie, ale ktoś zostanie po nich; ja tak tłumaczę sam i ciesze się”.

Wigilia florencka była ostatnią rodzinną wigilią poety. Radosna była jeszcze jedna późniejsza, w Paryżu 1840 roku.

Wigilia dwóch wielkich twórców, przeciwnych sobie długo, a w dniu tym właśnie podających sobie dłonie. Stawny wieczór u Eustachego Januszkiewicza, wydany na cześć pierwszej prelekcji Mickiewicza w „College de France”. Słowacki improwizuje i oddaje hołd Mickiewiczowi. „Na lodydze mego życia dwa błyszczą kwiaty: jeden niechęci ku tobie, ten wiednie i opada; drugi przyjaźni, ten rozwija się z pączka. Jakkolwiek nisko zakwita, schył się, aby go zerwać”. Autor „Pana Tadeusza” wstaje potężny i blady, i odpowiada wspaniałym wybuchem natchnienia. Przypomina wspólne lata dziecięce i wyciągając ręce ku rywale, wznosi pieśń miłości przeciw pieśni współzawodnictwa. Wśród piącu i nieopisanego wzruszenia obecnych, Konrad i Kordjan spletały się w pierwszym, serdecznym uścisku.

Był to wielki triumf duchowy obu mocarzy. Pokój zastąpił w niebios na ich serca, jak schodził niegdyś, w wigilijny wieczór, do skromnego dworku Mickiewiczów w Zaosiu i do krzemienieckiej świetlicy dziadunia Januszewskiego.

A w sercu Słowackiego miał już niedługo zapanować świąteczny pokój i jasność niczem niezamącona. Zrzucił z siebie człowiecze szaty małości i interesowności, i zapalony ogniami bożymi, gorejącymi nad jego głową, szedł odhartowany, jasny i widzący, na służbę twardą, jako wyznawca i apostoł nieugięty. Był cały w głębiach ducha. Stawał się silnym i mało dbającym o rzeczy świeckie, o ludzkie, miękkie wspomnienia i nastroje rzewne. Nie roztkliwiał go już zbyt dźwięczne koledy i babuni polska, promienna wigilia.

W dniu świątecznym był jednak zawsze myślą przy swoich i siedł ku nim z żagwią swego ducha. „Boże Narodzenie przeszło”, — oto słowa z grudnia 1848. — „W wieczór dnia tego byłem samotny i myślałem o was w lepiance waszej, chciałem nawet pisać do was”. Słowa te jakby wyniosły, idące z wyżyn jakichś ku rozświetlonej w wigilię biednemu domkowi krzemienieckiemu. — były ostatniem złaczeniem się poety z rodziną w dniu Godów Pańskich. Matka i Filowie Januszewscy oblewali je moczem łzami.

W następnej wigilię pocztą krzemieniecka nie przyniosła im już żadnego listu z Paryża...

Stanisław Lempicki.

Popieraj przemysł rodzinny
A dasz pracę bezrobotnym.

„KOPERNIK” Dziś nadzwyczajna świąteczna PREMIERA. „MARYSIEN A”
Artydzielo europejskiej produkcji. Dramat wielkiego serca Polki-Matki i Polki-Kochanki,
pragnącej wyrwać swe dziecko z rąk czerwonych zbirów, p. t.
„KOBIETA Z RAJU BOLSZEWICKIEGO”
realizacja Carmine Gallone, twórcy „Ostatnie dni Pompej”. — W roli głównej OLGA
CZECHOWA, niezapomniana z dramatu „Moulin Rouge”. Poraz pierwszy we filmie zagra-
nicznym biorą udział pulki polskich utwórów, szwoleżerów oraz artylerji. Uzupełni bardzo
wesola koleda. Początek seansów o godzinie 3-ciej. 13106 n

PAMIĘTAJMY O GWIAZDCE
na
„RODZINĘ SIEROCĄ”
dzieci po obrońcach Lwowa
i Kresów wschodnich
ulica Szymonowiczów L. 6.

Jednostka w zbiorowości pracującej.

Uniwersalistyczne przedstawienie pojęcia pracy pozostaje w stosunku przeciwieństwa do indywidualistycznej teorii twórczości kulturalistycznej. W wyniku prowadzi ono do supremacji twórczości spontanicznej nad systemem i organizacją pracy i to supremacji nie tylko w zakresie nauki czystej, ale sięga dalej w zrab nauk praktycznych; za znaczą się tedy wybitna supremacja moralna, etyczna, nawet uczuciowa.

Są to atoli tylko złudzenia. Wydaje się bowiem, że wyższą wartość posiada akt twórczy nad pracę, a więc nad pewnym procesem, ujętym w schematy gotowe, wyznaczone przebiegiem twórczym. Akt twórczy, zawierający według pojęć powszechnych, cechy niepoznawalne, „transcendentne”, fascynuje obserwatora i zmusza go niejako do upatrywania w „boskiej” twórczości wyższych walorów kosztem poniesienia „reszty” działalności w procesie kultury, pracy, która jest udziałem zbiorowości.

Dadzą się wysnuć wnioski dalsze. W wyniku rozważań dochodzi się do tego, że jednostka twórcza, przeciwstawiona zbiorowości pracującej, uzyskuje wyższą skalę wartości społecznej, etycznej, kulturalistycznej wogóle. Zaznacza się więc, i to nader wybitnie, charakter arystokratyczny odrębności jednostki, która w izolacji swej doskonałości znajduje „differentiam specificam” wobec niższości grup społecznych czy zbiorowości wogóle.

Są to atoli tylko złudzenia, przybierające pozory rzeczywistości, a to tem łatwiej i intensywniej, im uporczywiej pamięta się formuły socjologii tradycyjnej i, jeśli ją tak można nazwać, „romantycznej”, przeciwstawiającej jednostkę zbiorowości.

Pojęcie działalności kulturalistycznej nabiera pewnej żywotności naukowej dopiero w zespoleniu z pojęciem rzeczywistości konkretnej.

Ośrodkiem zaś zagadnienia jest problem osobnika ludzkiego, jako podmiotu empirycznego, podmiotu, konstruującego fakty kulturalne.

Fakty te, przedstawiające się, jako ideały, mają pewną stałą tendencję, mianowicie skonkretyzowanie w sferze rzeczywistości zewnętrznej.

Proces konkretyzacji atoli ma przebieg następujący: jednostka, będąca ogniskiem działalności kulturalistycznej, za podstawę swej czynności konkretyzującej bierze rzeczywistość konkretną. Następuje ciekawe zjawisko pochłone-

KOLENDA.

*Plakało Dziecię w stajence,
Narzekoło...*

*... A cóż ja Ci dam?
Czem uczyć mam?
Zakołyszę, zabawię,
Oczka pokażę pawie...
Mój Mały
nie płacz więcej...*

*Przynieśli myrte stary,
Pastuszki na fujarce
zagrały...
Przeszła...*

*... Cyt... cyt... Siedzi Dziecię w stajence...
A tak mi się spłakało...
Mój Mały...*

*Plakał Człowiek w krwawej męce
Bez skargi...*

*... A cóż ja Ci dam?
Czem uczyć mam?
Ręce moje omdlały...*

*Przynieśli ocet prości —
Podali Mu z litości...
Na te spalone wargi
jak taki...
jak wino...*

*... Nie pomogło... krew broczy
I łez pełne te oczy,
co za chwilę się zawrą na wieki...
... Mój Synu...*

*Aż ci przyszła w ostatku
Ta, co bywa i matką...*

*Wiem ja, co Ci dam,
Czem uczyć mam...
Silne są moje ręce...*

*Tylko tknęła się powiek.
Snem zrenice zmętniały...
Rzekła słowo... ścisł Człowiek...*

*... Mój Mały
nie płacz więcej...*

JADWIGA GAMSKA.

cia (absorbacji) świata konkretnego przez podmiot, czyli subiektywizacją, poczem zachodzi t. zw. aktualizacja ideałów, czyli przystosowanie ich do zesubiektywizowanej rzeczywistości konkretnej.

Ta ostatnia czynność wchodzi w sferę obiektywizacji, czyli przemiany ideału w rzeczywistość konkretną.

Teraz dopiero jest rzeczą zrozumiałą, że musi zniknąć mechanistyczne po-

stawianie pracy zbiorowości, którą określono jako konkretyzację ideału pracy.

W istocie praca zbiorowości w tym kierunku jest pracą szeregu jednostek zorganizowanych.

System i organizację wyznaczają zgóry ideały; i tu może tkwić pewien pozór szablonu i formy skostniałej. Ponieważ jednak każda jednostka pracująca wnosi w swoją czynność pewne pierwiastki osobiste, odrazu przeto znika tej rzekoma niższość wobec jednostek twórców spontanicznych. Jednostka w zbiorowości pracującej jest współtwórcą w kształtowaniu rzeczywistości nowej; tem się różni jednak od twórców spontanicznych, że działalność jej dotyczy nowego świata konkretnego, gdy twórca urabia tylko świat... idealny.

Zbiorowość, której cechą zewnętrzną jest brak zróżnicowania jej elementów składowych, przedstawia się tylko jako forma organizatorska, konieczna dla do datniego, konkretnego wyniku działalności.

Z takiego postawienia kwestii wypływa sam przez się wniosek, że w działalności kulturalistycznej wszystko sprowadza się do jednostki; konkretyzatorami ideałów mogą być tylko jednostki. Nie jest to wszakże jednostka taka, którą znaleźć można w uniwersalistycznej teorii jednostki wieku XVIII.

Ale przeciwnie: Odczucie na podstawie doświadczenia wewnętrznego rzeczywistości konkretnej stanowi dla jednostki oparcie realne; wobec rzeczywistości jednostka pozostaje w stosunku czynnym; nie narzuca jej, daleki, gotowych schematów, lecz wychodzi od poznania rzeczywistości konkretnej.

Eliminowanie jednostek z pośród zbiorowości pracującej nie jest rozbiorem zbiorowości. Zabezpiecza ją przed taką dekompozycją poczucie organizacji i solidarności. Mając pewne swoje prawa indywidualne, jednostka przecież liczy się ze swym własnym interesem, który, jak się przeważnie okazuje, jest silniejszym spoidłem aniżeli czynniki innej idealnej czy abstrakcyjnej natury. Intuicyjna jednostka twórcza ma zawsze za zadanie przeczuwanie nowych możliwości kulturalistycznych; jej znaczenie jest podstawowe, ale nie uprawnia do zajęcia postawy arystokratycznej doskonałości. Faktem jest, że ma wartość jedynie w świecie idealnym, którego jest twórcą. Nabiera wszakże wartości konkretnej, gdy okaże się, że jej ideały mogą znaleźć skonkretyzowanie.

Konkretyzacja zaś ideałów przypada w zaszczytnym udziale jednostkom w zbiorowości pracującej.

Dr. Stefan Kawyn.

==o==

Józef Maczka.

Było to w pierwszym roku wojny światowej, Legiony polskie, rozłożone frontem wojennym, obchodzili wieczerę wigilijną przy boku dział i palbierze karabinowej. Kolenda, życzenia — i meldunek o ataku nieprzyjacielskim. Krótka, — po żołniersku!

W innym położeniu były oddziały, nie znajdujące się w danej chwili w okopach, — te mogły przynajmniej przy zaimprowizowanej choince, skromnej kolacji i serdecznej pogawędce zapomnieć o szalejącej nad światem burzy.

W takim to położeniu znajdował się pluton sztabowy ułanów Komendy L. P., kwaterowany w Vuckomilz. Włara urządziła w tajni salę jadalną i podejmowała żołnierską kolację gen. Darskiego ze sztabem. A potem — gdy goście-sztabowcy odeszli — nastąpiła zabawa koleżeńska. Znikły różnice szarż i wieku, — byli tylko ulani, wesole dokazujący przy kieliszku.

Nagle, pośród ochoczej zabawy, kapral Maczka poprosił o głos. I gdy się uchylił, wznosił toast. Była to wspólna iniprowizacja poetycka. Młody ulan, o pobladłej ze wzruszenia twarzy, mówił o owej „chwili osobliwej”, kiedy to Legiony, idąc przez „góry, lasy, rzeki”, kolendują w obcej ziemi, — mówił o harcie niezłomnym ducha i gwiazdzie przewodniej.

...co ma nas wieść, wśród ciemnej nocy,
pomiędzy gromy armatnimi
do Betlejemu — Polskiej ziemi!...

Józef Maczka urodził się w r. 1888 w Zaleszanych. Po odbyciu studiów politechnicznych we Lwowie, objął posadę przy tutejszej Dyrekcji kolei. Z chwilą wybuchu wojny znalazł się w szeregach Karpackiej Brygady, początkowo w 3 szwadronie ułanów, później w plutonie sztabowym, jako kapral. Po kampanii zimowej na Węgrzech i w Karpatach, z wiosną 1915 r. objął, w stopniu chorążego, dowództwo tego plutonu. Z Komenda Legionów bawił dłuższy czas w Piotrkowie, poczem znowu wyruszył na dalsze boje, na Polesie.

Nazwisko Maczki, autora poezji legionowych, ukazuje się w czasopiśmie w r. 1915; utwory jego zwracają na siebie powszechną uwagę, budząc podziw swą natchnioną treścią i misterną budową. Zaczyna się mówić o Maczce, jako o najwybitniejszym poecie bojów legionowych. Rozgłos jego z każdym dniem rośnie. W r. 1917 wychodzi w druku tom poezji Maczki p. t. „Starym szlakiem”. I nagle, w blasku „złotych ognii” sławy poetyckiej, Józef Maczka umiera w połowie września 1918 r. w Jekaterynodarze na Kaukazie, gdzie zapędził go los rozbitków brygady Hallera, po klęsce kaniowałkiej.

Jeden z nekrologów Maczki porównał go do Godebskiego i Romanowskiego. Niezwykle trafne zestawienie! Niema chyba w całej historii literatury polskiej postaci bardziej sobie odpowiadających, jak ci trzej: Godebski-Romanowski-Maczka. Poeci-żołnierze, głoszący szczytne hasła walki za Polskę, dający swą śmiercią na polu walki świadectwo miłości Ojczyzny. Two rzą oni trójce piewców walk o niepodległość Polski.

W przeciwieństwie do Godebskiego i Romanowskiego, działających na różnych polach literatury (liryka, dramat, powieść), Maczka jest wyłącznie poetą lirycznym i jako taki dał się poznać ogółowi. Dzieje jego twórczości obejmują (z małym wyjątkiem) okres Wielkiej Wojny, zaczyna się i kończy razem z nią. Jest to liryka t. zw. wojenna, w dosłownym znaczeniu.

Postawa twórcza Maczki występuje w dwojakim oświeceniu: 1) poeta przemawia w czyjś imieniu, czuje się reprezentantem pewnych idei, 2) poeta jest samym sobą.

Nastawienie pierwsze — poeta — reprezentant idei — posiada stanowczą przewagę nad drugim (poeta sam dla siebie).

Józef Maczka żyje jedynie hasłem Wolności Ojczyzny i Sławy — kochanki rycerza.

„Weź serce moje — i złóż u stóp tronu,

Twej dawnej chwały — niech pa-
ziem Ci będzie!
niechaj w rycerskim się wprawi
urzędzie,
niech bierze w siebie hart i siłę
dzwonu,
co dawnej sławy Twej pamiętamy
godzin,
wyspiewa przyszłych godzinę naro-
dzin!”

Deklaracja ideowa poety idzie po linii „dziewictwa ideału” (terminu tego użył w odniesieniu do Maczki Cezary Jellenta) i nie zbacza z niej nigdy. Ideałem tym — to Niepodległość Polski, wywalczona czynem orężnym; innego sposobu przywrócenia Polski do życia Maczka nie widzi. Pojęcie wskrzeszenia Polski łączy się u niego z pojęciem chwili, obwieszczonej hukem piorunów. Polska jest

...ze krwi zrodzona — krwią ży-
wa —
w szczęku oręża i w armat rozgwa-
rze!”

Łączy się to z misją żołnierzy, wywalczających przyszły byt Ojczyźnie. Dokonają tego, ale sami polegą, bo dopiero z ich krwi ma się urodzić Polska. Ciekawe, że nie chodzi tu o możliwość śmierci, ale jej konieczność. Maczka wierzy w zwycięstwo, ale zwycięzcy legną na polu walki.

Motyw. zamartwychwstania przez

Wielki program świąteczny! Przepiękne arcydzieło romantyzmu według nieśmiert. powieści **WIKTORA HUGO** **APOLLO „CZŁOWIEK ŚMIECHU”** w głównej roli **CONRAD-VEIDT** **MARY PHILBIN** **GEORGE SIEGMAN** **Budy wolne i zniżone nie ważne aż do odwołania. Wyjazd „Universa”**

O krytyce muzycznej.

Idealem człowieka jest doskonała harmonia energii fizycznej i psychicznej. Podobnie i w społeczeństwie musi utrzymywać się równowaga między czynnikami materialnymi, a duchowymi. Zbyt materializm czy też wybujały idealizm podkopuje tę równowagę i utrudnia normalne funkcjonowanie życia społecznego. Zadaniem publicystyki, mającej przecież tak ogromny wpływ na dane społeczeństwo, jest normowanie powyższych funkcji, ostrzeganie przed krańcowościami, kontrolowanie i wskazywanie odpowiednich kierunków.

Nowoczesne dziennikarstwo powinno współzręcznie uwzględnić wszelkie przejawy życia społecznego i kulturalnego. W zakres kultury wchodzi sztuka ze wszystkimi jej rodzajami. Informowanie o najważniejszych zdarzeniach artystycznych jest obowiązkiem równie ważnym, jak podawanie wiadomości z innych dziedzin życia współczesnego.

Stała rubryka każdego pisma codziennego stanowi dział muzyczny. Jest to zupełnie uzasadnione, gdyż muzyka przemawiając bezpośrednio do uczuć ludzkich jest sztuką najbardziej powszechną i uniwersalną. W jaki sposób należy prowadzić ten dział? Lekkie notatki poinformują czytelnika o aktualnych wydarzeniach muzycznych, książkach i nutach. W obszerniejszych feletonach powinien znaleźć czytelnik wyjaśnienie najnowszych prądów i zagadnień, w sprawozdaniach zaś z sali koncertowej czy teatralnej omówienie lokalnych produkcji.

Sprawozdania z koncertów i oper stanowią często najistotniejszą część działu muzycznego i wchodzi, w zakres krytyki muzycznej. Sprawozdania te ze względu na technikę dziennikarską nie mogą być tak wyczerpujące jak w pismach fachowych, nie mniej jednak muszą być rzeczowe i unikając analitycznych szczegółów, podawać jasną syntezę danego dzieła, względnie jego wykonania.

Technika pracy dziennikarsko-krytycznej wymaga dużego nakładu energii, proporcjonalnej do pośpiechu, jakiego żąda charakter pisma codziennego. W pracy tej można odróżnić dwa stadia: 1) stadium słuchania i 2) prze-

myślenia oraz sformułowania wniosków.

Najważniejszym jest proces słuchania, gdyż w chwili jego wyłaniania się główne podstawy krytyki. Słuchanie to wymaga ogromnego napięcia uwagi, zdolności spostrzegawczej, daru orientowania się w szczegółach i ogarniania całości. Ta umysłowa praca nie wyklucza jednak uczuciowego przeżywania treści danego dzieła. Czynniki emocjonalne i wrażliwa intuicja muszą pokrywać się z trzeźwością i jasnością sądu. Krytyk powinien nie tylko zrozumieć, ale i odczuć charakter dzieła.

Słuchać należy bez żadnych uprzedzeń osobistych czy też artystycznych. Nie wolno kierować się pewnym skostniałym schematem krytycznym i a priori — wydawać negatywnego sądu, dlatego tylko, że styl lub treść utworu nie odpowiada osobistemu przekonaniu. Wszelkie esetyzowanie jest kwestią czysto subiektywną i wprawdzie krytyk może otwarcie wyznaczyć, że coś mu się podoba bardziej lub mniej, poglądy ten jednak nie powinien decydować przy definitywnym ocenianiu ogólnej wartości.

Dokładność i jakość rozumowej i uczuciowej reakcji zależy — jak wspomnieliśmy — od napięcia uwagi i specjalnej dyspozycji psychicznej krytyka, przyczem nie obojętne są warunki fizjologiczne, niejednokrotnie pod-

świadomie wpływające na sprawność tej reakcji.

Konkretyzacja sądu, jego sformułowanie i wysłowienie wymaga bardzo wielkiej ostrożności. Krytyk musi mieć poczucie swej odpowiedzialności i zwłaszcza negatywne zdania opierać na przekonujących dowodach. Nieuzasadniona negacja jest wprawdzie bez znaczenia, nie mniej jednak szkodliwa, gdyż często lekkomyślnie przyczynia się do wytworzenia zupełnie błędnej opinii.

Zadaniem krytyki jest nie burzyć, lecz budować, zachęcać, wspierać, zastępować na to talenta. Entuzjazm szczery i spontaniczny jest mniej szkodliwy, niż obojętność, niejednokrotnie pokrywająca brak zdecydowanego zdania. T. zw. zgryźliwy krytyk zdobędzie wprawdzie czasem popularność swych czytelników, praca jego jednak nie będzie twórczą.

Obowiązkiem krytyka jest wydawanie jasnej, uzasadnionej oceny, krzewienie umiłowania prawdziwej sztuki, szerzenie artystycznej kultury, równocześnie zaś piętnowanie wszelkich szkodliwych objawów dyktantyzmu, pozy lub niedoświadczenia. Działalność ta musi opierać się na silnym fundamencie fachowego wykształcenia i osobistej kultury artystycznej, naczelnym zaś hasłem tej działalności musi być odwaga przekonań, sumienność i uczciwość.

Adam Miłscha.

Sztuczne radium.

Promieniotwórczość ma szczęście do niewiast, względnie niewiasty do promieniotwórczości. Po doniosłych odkryciach naukowych naszej rodaczki p. Curie - Skłodowskiej, niezwyklej sukcesem może się poszczycić w tej dziedzinie była jej asystentka Rumunka Marzineanu. Oto udało się jej stwierdzić, że w pewnych warunkach można metale uczynić radioaktywnymi, wystawiając je na działanie promieni słonecznych.

Te ciekawe badania rozpoczęła p. M. najpierw w laboratorium p. Curie, a następnie kontynuowała w obserwatorium astronomicznym pod Paryżem, kierowanym przez wybitnego uczonego prof. Deslandres.

Poddając najpierw działaniu promieni słonecznych rudy, zawierające pierwiastki promieniotwórcze, rumuńska badaczka stwierdziła, że ich radioaktywność znacznie wzrosła. Co więcej, zwyczajny ołów handlowy, nie rozszczynający sobie żadnych pretensji do przymiotów cudownego radu, pod wpływem słońca zaczyna promieniotwórczo. Nabyte własności pod wpływem nawet krótkiego działania słońca zachowuje ołów miesiącami.

Blaszka ołowiana naświetlona słońcem i przeniesiona następnie do ciemni działa na płytę fotograficzną, rozbraja elektroskopy, jednym słowem zachowuje się jak prawdziwy rad.

Ale czy naprawdę ta niezwykła

śmierć gra jedną z głównych ról w twórczości Wyspiańskiego. Faktu wystąpienia tego motywu u Mączki, nie można tłumaczyć wpływem autora Legionu; kto wie, czy wogóle przy omawianiu twórczości Mączki można mówić o jakichś zależnościach, czy wpływach literackich. Chociaż niepodobna zaprzeczyć istnieniu procesu oddziaływania, co jest szczególnie ważne przy poetach młodych i indywidualnie niewyrobionych, należy jednak stwierdzić, że twórczość Mączki nosi piętno takiej szczerości i bezpośredniej rewelacji psychicznej, że trudno mówić o koncepcji zapożyczonej.

W stosunku do wojny zajmują Mączka stanowisko idealisty. Pomijamy już, że jest to dla niego moment dziejowej wagi, moment upragnionego zmartwychwstania Ojczyzny; wpływa to z ustosunkowania się Mączki do sprawy Polski. Wojna sama w sobie jest dla poety rycerska gonitwa za Sławą.

Pojęcie Sławy w jego twórczości zajmuje niemal takie stanowisko, jak pojęcie Polski. Jest również wypleszczone w snach dziecięcych i wyniesione na wyżyny bóstwa.

„Do Ciebie snami modlił się skrycie

i przysięgał na stopy ofiarne...

A gnuśniejące w żądz marnych do-

skrycie

mijały lata — i wlokło się życie

skarłate, marne...

Aż oto wstałaś nad nami, krwawa,

wyczarowana z słonecznych witra-

ży —

Blask się mistyczny w koronie Twojej

żarzy,

Promiennych włosów spowija Cię

grzywa,

a żar Twych spojrzeń szaleństwem

nas darzy!...

(„O Sławo!...“)

W rapsodzie rycerskim: „Rotmistrzuwej sławie” — Sława jest znów Królowa-kochanka, do której biegi przez „krwawe gody”, by spocząć w jej objęciach — rotmistrz Wasowicz. Idealizm wojenny (w przeciwieństwie do brutalnego realizmu, widzącego w wojnie rzeźnię) przejawia się we wszystkich utworach, w impresjach i obrazkach lirycznych Mączki. O sobie Mączka mówi mało. Każdorazowo jego „ja” jest symbolem: Polaka albo żołnierza. Mało utworów poświęca „osobistym” sprawom swej duszy. Ale, o ile utwory o Polsce, polskości, o obowiązku żołnierskim — to retoryka poetycka, kazuodziejstwo, dochodzące stanów ekstatycznych i natychmiastowych, o tyle przy kreśleniu spraw własnych Mączka staje się pierwszorzędnym artystą, który stany psychiczne umie szczerze i prosto skądś obłąkami misternej formy literackiej. Technika poetycka tego dorasta niekiedy wyżyn artysty Wyspiańskiego — zawsze jest nienagan-

nie prosta, szczerą i piękną. Jego postacie liryczne zdradzają typ twórczy wzrokowca; przechodzą często w obrazy wizyjne. Ulubioną jego formą jest sonet; używa jej swobodnie i nawet w tej dziedzinie jest twórczy, używając specjalnie „swojego” schematu sonetowego.

Z pewnej części utworów poznaje się samego poetę. Czyta się o jego dziecięcych snach o sławie i wojaczce za przykładem ojców-przodków, o przysiędze złożonej Polsce, w której poeta ślubuje:

„...bronić Cię będę — cokolwiek się

[zdarzy...]

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych beznamiętne,
że mnie nie złamią mi łyzy, ni wspo-

[mnienie,

gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofia

[ry...]

A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,
przysięgam Tobie... na spoczynek

[wieczny!]

(„Przysięga“)

I Mączka rzeczywiście wierzył w to, że kresem wojny dla niego będzie — śmierć. Stąd owa koncepcja zmartwychwstania przez śmierć, stąd ulubiony motyw: śmierć żołnierza, częściej dla poetygich i ich mogli. Stąd również te przecucia własnej śmierci, przechodzące w pewność — stąd owe niepokoje w lesienne „czarne noce” — stąd wreszcie ów namiętny przez-

Pilnuj!

13048 t

Chcesz iść na tony śmiało bez stracha —
Czy nie zawiodą Cię Twoje strzały —
Broni i naboje kup u **DMYTRACHA**
A wynik lowów będzie wspaniały!
DMYTRACHA Skład broni i warsztat znaj-
[dzicie]
Ulica Legionów, w gmachu numer 3-ci.

przemiana ołowiu dokonała się pod wpływem słońca — zapyta każdy, kto uprzytomni sobie kolosalną praktyczną doniosłość tego odkrycia. A może ołów ten był „zanieczyszczony” substancją promieniotwórczą?

Otoż nie, z całą pewnością nie — twierdzi uczona rumuńska. Słońce jest tym potężnym magikiem — dobrodziejem.

A zresztą nie tylko płytka ołowiana p. M., ale także ołowiane dachy starych domów i miedzi lub blachą pocynkowaną pokrywa nowych, zależnie od warunków atmosferycznych wykazują rozmaity stopień promieniotwórczości. Co więcej zaobserwowane tu promienie są tak przenikliwe, że przechodzą przez zasłony.

Odkrycie p. Marzineanu ma z dwóch względów doniosłe znaczenie. Zyskujemy bowiem możliwość odwrotu procesu przemiany ołowiu w ciało promieniotwórcze, co w konsekwencji może doprowadzić do całkiem nowego ujęcia teorii przemian promieniotwórczych, oraz stwarza możliwości praktycznego wyzyskania energii radu. Dalej odkrycie to w wysokim stopniu osłabia twierdzenie, że słońce wysyłać swoją energię cieplną w ziemny wszechświat, dając do powolnego zamarcia. Zdolność nabierania własności promieniotwórczych przez ciała pod wpływem promieni słonecznych, wskazuje na możliwość odświeżania się tą drogą zapasów energii słonecznej.

A wreszcie wskazać należy na wielką niekiedy wyżyn artysty. Wyłącza dla celów leczniczych zapomocą radu, utrudniane dziś w wysokim stopniu hajońska cena tego pierwiastka. — Kto wie czy p. M. nie stanie się obok sławnej uczoney wielkim dobrodziejem ludzkości.

POPIERAJMY CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

lzy, gdy poeta, widząc spełnione swe sny o Polsce i sławie rycerskiej, mówi do siebie:

„...Masz chłopczyku gwiazdkę z nie-

[ba —

Czegóż więcej ci potrzeba?..

Lecz, leca gwiazdy złote

w ognistym snopie, —

Kłękaj sobie żołnierzyku,

kłękaj w okopie!..

i pociorek tobie grzecznie

znowić potrzeba! —

„Bo gdzie spadną gwiazdki złote,

wact ukorsz ból — tęsknotę,

dójdiesz do nieba chłopczyku —

dójdiesz do nieba! —

(„Złote ognie“)

Przecucia często są trafne. Józef Mączka wywróżył sobie śmierć. Wystrzelił cało z bitew i trudów wojennych pola, by u wrót upragnionej Niepodległości Polski umrzeć na Kaukazie, jako porucznik L. P.

Józef Mączka jest dziś poetą prawie, że zapomnianym. Jedni wiedzą, że „pisał ładne wierszyki”, inni się tylko to nazwisko obliło o nszy. Zapoznanie nie świadczy wszakże o wartości. Mączka jest najwybitniejszym przedstawicielem polskiej liryki, tzw. „wojennej” i choćby jako taki ma zapewnione niepoślednie miejsce w literaturze polskiej.

Bolesław Włodz. Lewicki.

==*

Pomnik Juliusza Słowackiego we Lwowie

według projektu

JANINY REICHERTÓWNEJ

Projekt pomnika Juliusza Słowackiego, mającego stanąć przed gmachem Teatru Miejskiego we Lwowie, wykonany przez młodą rzeźbiarkę lwowską p. Janinę Reichertówną, uważam za dzieło dużego i oryginalnego talentu.

Artystka znana zaszczynie z dawniejszych swych prac rzeźbiarskich, a zwłaszcza z doskonałego projektu pomnika „Lotnika”, dała tu utwór, nie wzorujący się na żadnym ze stylów historycznych, ale wykazujący wybitne cechy epoki swego powstania, dzieło nowoczesnego klasycyzmu, rzeźba ta przewyższająca znacznie swą wartością artystyczną wszystkie projekty pomnika Słowackiego nadesłane na konkurs, jest utrzymane w jednolitym stylu, nacechowanym prostotą, spokojem i powagą. Jest nadto dziełem nawiązującym do oryginalnego, będącym wytworem indywidualnej wizji plastycznej i indywidualnego poczucia bryły. Dając się ze względu na swój najogólniejszy charakter włączyć do tej grupy rzeźb nowożytnych, której granice wyznacza z jednej strony potężne archaizowanie Bonzelle'a, z drugiej zaś rozmaite formy klasycyzmu u Maillota, Schnegga, Marquet'a, Despiau, a u nas Wittga, dzieło p. Reichertówny nie identyfikuje się z pracami żadnego z tych artystów, a nawet nie zbliża się do nich, lecz zachowuje swą pełną samodzielność.

Jedną z naczelných zalet pomnika jest zwartość jego tektonicznej konstrukcji, tak bardzo zgodna z duchem klasycyzmu. Schemat konstrukcyjny piedestału, niezwykle podwyższonego za pomocą czterech, dobrze w proporcjach i w swej horyzontalnej szerokości i łagodnej formie pomyślanych stopni, daje łącznie z postacią poety kształt szczeniaka z osadzoną na niej bryłą eliptyczną. W tej elipsie postać Słowackiego została doskonale wkomponowana. Ta ścisłość konstrukcyjna, w pomniku, jako w dziele, należącym zarówno do architektury jak do rzeźby, tak bardzo pożądana, pocliagnęła nawet za sobą — mojem zdaniem — pewną usterkę, to mianowicie, że głowa poety jest zbyt pochylona i wskutek tego na pomniku już z niewielkiej odległości nie mogłaby być w całości widziana, na co, ze względu na swą dużą ekspresyjność, w całej pełni zasługuje. Jestem jednak przekonany, że artystka z łatwością potrafi podnieść wyżej głowę i ukazać w całości twarz poety, nie gwałcąc zasady konstrukcyjnej. Uczyniła to już zresztą w jednym z wariantów postaci poety, gdzie szczeniakiwie również rozwiązała motyw księgi w pomyśle pierwszym nieco zbyt dużej.

Intensywny, a szlachetnie pojęty wyraz duchowy ma głowa Słowackiego, która posiada także zaletę, że zachowując w zasadzie historyczną prawdę rysów twarzy poety, nie naśladuje ich szablonowo. Także ta głowa skonstruowana za pomocą szerokich płaszczyzn i prostych, syntetycznych linii konturowych, ma kształt rzetelnie klasyczny. Koncencja strony duchowej godna jest Słowackiego. Mam przed sobą nie młotającego się w kontorsach patologicznie pojętego natchnienia neurastenika, jakiego nam pokazywali inni, ale inkarnację mistycznego głębokiego i wzniosłego, ascetycznego myśli, w którym duch pogłębił ciało, naprawdę twórcę ogromnej poetycko-filozoficznej teorii kosmogonicznej, w której miała być zamknięta alfa i omega świata. Melancholia tej twarzy — to „te skrzydła ludzi wysokich”, o których mówi poeta w „Anielim”. Już sama głębia wyrazu duchowego, którym artystka zdołała przeopić twarz poety, nakazuje odnieść się do jej talentu z wysokim szacunkiem.

Niemniej ekspresyjne są świadomości a bardzo udatnie, prymitywizowane i kublizowane płaskorzeźby cokołu: tra-



giczna, przeobstwiona Polska w niewoli, którą Feniks mesjanizmu uwalnia z wiezów, płomienna, mistycznie zwiewna i nieuchwytna Inspiracja i ekstazyjna Głowa z wieńcem liści debowych. Postacie te, wykonane w płaskorzeźbie, bardzo dyskretnie, wznoszącej się z tła kamiennego, niemal w rillewo sfalcelato, wprowadzają umiejętnie a subtelnie kontrastowy motyw ruchu do tej syntetycznej wyniosłości spokoju, jakim technicznie całość pomnika, nie umniejszając równocześnie w niczym jego tektonicznej wartości.

Jako kompozycyjni, materiałowo-techniczny i kolorystyczny odpowiednik do pomyślanej w ciemnym brzoście postaci poety umieściła artystka

na frontowej ścianie zaprojektowanego w jasnym kamieniu piedestału brzozyw również symboliczny ornament złożony z łabędzia i liry, z tych dwu elementów, które w poezji Słowackiego tak często się powtarzały.

Streszczając swoje wrażenia, wyrażam przekonanie, że po dokonaniu minimalnych korektur i po odpowiednim dostosowaniu wymiarów pomnika do znacznej wysokości i masy gmachu teatralnego, oraz sąsiednich budynków, pomnik Słowackiego według projektu p. Reichertówny będzie wartościowym dziełem sztuki i prawdziwą ozdobą Lwowa.

Władysław Kozicki.

=□=

KINO „COLLOSEUM” (Dawny Teatr Nowości). Dziś potężna świąteczna premiera.

Luciano Albertini VIVIAN GIBSON i Herman Picha we wielkim sensacyjno-salonowym dramacie, rozgrywającym się na tle ośniewającej wystawy kabaretów i cyrku w 12 aktach p. t. „NIEZWYCIĘŻONY”

Drażni fenomenalnych pomysłów, niezwykle podniecenia i niewidziane dotąd popisy akrobatyczne i sceny cyrkowe, tysiące karolomnych sensacji. — Uzupełni bardzo wesołą komedię. — Początek seansów o godzinie 3-ciej. 12107 n

Jutro 25 grudnia!

UROCZyste OTWARCIE WYTWORNEGO KINA „PROMIEŃ”

przy rogatoce Żółkiewskiej obok fabryki WP. Baczewskiego w sali Domu Oświatowego T. S. L. wspaniałym filmem p. t.

„Czerwona tancerka”

Nadzwyczaj ciekawa treść! — Piękna wystawa! — Doskonała akcja! — Ponadto dwuaktowa komedia amerykańska, oraz tygodnik aktualności. — Ceny miejsc najniższe. Reklamę świetną przyjmuje wyłącznie Biuro ogłoszeń „Postę” Lwów Zybkiewicza 5. Tel. 45-45

Budżet m. Lwowa na r. 1929-30.

Budżet będzie realny, choć wyższy od poprzedniego. Obywatele Lwowa nie jest więcej obciążony niż innymi

miast. Gospodarka solidna i ostrożna.

Generalny referent budżetu na Radzie przybył dr. Józef Brzeski, udzielił naszymu sprawozdawcy następujących informacji o budżecie miasta na rok przyszły.

Budżet gminy miasta Lwowa na rok 1929-30, który dostanie się pod obrady komisji budżetowej w styczniu p. r. przedstawia się w rubryce wydatków w kwocie 25.683.615 zł., w rubryce dochodów 25.689.803 zł.

Suma wydatków rozpada się następująco:

Na administrację ogólną 6.490.275 zł., majątek komunalny 817.183 zł., przedsiębiorstwa kom. 818.804 zł., spłać długów 4.825.997 zł., drogi place publiczne 2.551.370 zł., na oświatę 1.567.999 zł., kulturę i sztukę 1.293.590 zł., zdrowie publiczne 2.349.604 zł., na opiekę społeczną 2.016.488 zł., na popieranie rolnictwa 50.210 zł., na popieranie przemysłu i handlu 804.089 zł., bezpieczeństwo publiczne 1.410.853 zł., różne 687.157 zł.

W rubryce dochodów przewiduje preliminarz budżetu ułożony przez zarząd miasta, następujące przychody: z majątków komunalnych 1.333.209 zł., z przedsiębiorstw kom. 2.144.915 zł., z subwencji i dotacji 13.610 zł., ze zwro-

tów 2.808.423 zł., z opłat administracyjnych 352.985 zł., z opłat za korzystanie z urządzeń dobra publicznego 725.785 zł., z dopłat czyli opłat specjalnych 2.820.000 zł., z udziału w podatku dochodowym 1.800.000 zł., z dodatków do podatków państw. 3.799.140 zł., z gminnych podatków samostnych 8.802.500 zł., różne 89.236 zł.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, budżet ten jest nieco wyższy, albowiem budżet na rok 1928-29 wynosił po stronie wydatków i dochodów 22.897.861 zł. Przechodząc do projektów budżetowych zakładów i przedsiębiorstw komunalnych oraz fundacji pozostających pod zarządem gminy m. Lwowa, to projekty te na rok 1929-30 przedstawiają się następująco:

Dochody z rzeźni miejsk. 139.840 zł., miejskie koleje elektr. 135.000 zł., z miejskiego zakładu oświaty 1.550.000, z gazowni miejskiej 127.000 zł., z dóbr miejskich 193.075 zł.

Niedobory zaś wykazują: zakład czyszczenia miasta w sumie 818.804 zł., fundusz szkolny 1.330.338 zł., fundacja św. Łazarza 34.417 zł., fundacja Biłskich 8.600 zł., Muzeum Przemysłowe 103.313 zł. Natomiast miejski zakład aprowizacyjny i opaku, miejski

NIE MAMY

zadnych agentów, dlatego prosimy wprost u nas zamawiać. — **Dolarówki i Premjówki** sprzedajemy na sołaty miesięczne z prawem gry już prz. ciągnięciu z stycznia. Po otrzymaniu 10 zł. (pierwsza rata) przesłamy dokument zawierający numer dolarówki względnie premjówki. Cenę ustala się jak najtaniej w dniu stawienia dokumentu — **Dom Bankowy SCHÜTZ I CHAJES, Lwów.**

(301)

zakład wodociagowy, zakład pogrzebowy, betonarnia miejska, fundacja Gosiewskiego i fundacja Duchenińskiego są samowystarczalne.

Budżety wszystkich zakładów i przedsiębiorstw komunalnych wykazują w rubryce wydatków kwotę zł. 34.328.639, w rubryce dochodów zaś 34.179.132 zł. Zwycięzcy poszczególnych budżetów przedstawiają się w sumie 2.144.915 zł.

Cyfry wyżej przytoczone ulegną prawdopodobnie pewnym zmianom, w czasie obrad komisji finansowo-budżetowej i rady przybycznej, które zajmą się budżetem w styczniu i lutym przyszłego roku.

Ponieważ, jak zaznaczył referent generalny dr. Brzeski, słyszy się obecnie często narzekania, że budżet m. Lwowa powiększa się w bardzo szybkim tempie, a co zatem idzie, obciążenie obywateli wzrasta nieproporcjonalnie, warto podać krótkie zestawienie porównawcze wydatków zwyczajnych, kilku większych miast w Polsce. I tak, wydatki zwyczajne Krakowa, przy liczbie ludności 204.962 (dane z sierpnia br.) wynosiły w r. 1928-29 — 19.796.907 zł., Poznań przy liczbie ludności 236.265 — 19.917.715 zł., w Warszawie przy liczbie ludności 1.066.277 — 87.942.111 zł.

Zestawiając te cyfry z budżetem wydatków zwyczajnych m. Lwowa za rok 1928-29 przy liczbie ludności 239.324 dochodzimy do rezultatu, że kiedy w Krakowie na głowę mieszkańca kwota wydatków wynosi 97 zł. 22 gr., w Poznaniu 86 zł. 22 gr., w Warszawie 85 zł. 46 gr., to we Lwowie 86 zł. 28 gr.

Podnieść muszę, mówiąc dalej generalny referent, że gospodarka miejska we Lwowie prowadzona jest bardzo solidnie, a zarząd miasta, spoczywający w ręku dr. Nadoiskiego przestrzega bardzo ściślego wykonywania budżetu.

Pewne roboty, które zarząd miasta zamierzał wykonać, pragnąc aby Lwów dorównał innym miastom, musiały ulec pewnej zwłoce, z powodu trudności zapamięcia pożyczki zagranicznej takiej, która by nie była zbyt uciążliwa dla miasta i aby inwestycje z tej pożyczki poczynione po pokryciu kosztów amortyzacji, dawały znaczniejsze dochody.

Może rok przyszły przyniesie pomysłyne rozwiązanie tej sprawy, czego zarządowi miasta życzyć należy.

sz.

NADESŁANE.

(Za te rubryce Redakcja nie odpowiada)

ŻURNAL

WZORY

Kroje

MANEKINY

R. LANDAU

LWÓW, 12114n

CZARNIECKIEGO L. 3

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSIWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Neurastenja u dziecka.

Z wykładu doc. dr. Demianowskiego na kursie opieki nad dziećmi umysłowo niedorozwiniętymi.

Neurastenja jako choroba wynika z walki o byt człowieka dorosłego występuje jednak także i u dzieci. Podłożem jej jest przeważnie neuropatyczna malopodurna słaba konstytucja jakkolwiek wcale nie trafia się choć bardzo rzadko że i dzieci bez tej konstytucji podlegają w następstwie wyczerpania neurastenji.

Końcowym efektem każdej pracy jest zmęczenie. Zmęczenie prowadzić może do szeregu skomplikowanych objawów psychicznych, uniemożliwiających dziecku naukę i pobyt w szkole. Badania eksperymentalne wykazują utratę zdolności kurczenia się mięśni, akcja serca początkowo przyspieszona zwalnia się, oddech staje się powolny i płytki, czas reakcji na bodźce zewnętrzne przedłuża się, kojarzenie odbywa się w tempie wolniejszym wyobrażenie celu ustępuje kojarzeniom przygodnym, osobnik staje się roztrąconym, popełnia częste omyłki, występuje niepokój ruchowy (w szkole bawienie się palcami, ruszanie ławką, śmiech, grymasy) osobnik zmęczony staje się drażliwy, drobne przy czyny wywołują silne uczucia nieprzyjemne. Objawy kliniczne neurastenji zbliżone są dość wyraźnie do objawów fizjologicznego zmęczenia. Dzieci drażliwe, niepewne, niezdeterminowane, skarżą się na niemożność koncentracji uwagi, łatwe męczenie się psychiczne, okazuje się upośledzenie zdolności zapamiętywania, zła pamięć, nastroje depresyjne. Dodatkowo występują zaburzenia snu, dzieci z trudem zasypiają, wieczorem, często wśród goniącej natrętnych obrazów, spią niespokojnie, rano są senne i zmęczone. Skarżą się na bóle głowy gniotące, napinające nieraz trwające nieustannie przez cały dzień. Bardzo często spotyka się u dzieci neuropatycznych osłabienie mięśni akomodacyjnych oka, czytanie przychodzi z trudnością, litery rozplątały się, źry wypełniają oczy. Dziecko przy pomocy grymasów stara się pokonać trudności powstałe z tej przyczyny. Dziecko jest wrażliwe na hałas, wypowiada się szybko i eksplozywnie. Obiektywnie stwierdza się drżenie palców i powiek, kończyny są zimne, ręce wilgotne, głowa i uszy gorące, akcja serca łatwo zmienna. Odruchy ścięgna wzmożone. Nieodzownym warunkiem leczenia jest usunięcie dziecka ze szkoły na pewien okres czasu, i to nie tylko ze szkoły, ale od nauki wogóle. Dodawanie jakiegokolwiek pomocy domowej jest nonsensem, bo cierpienia wynikłego z przeciążenia wąskiego systemu nerwowego nie da się usunąć

żadną ostrogą, żadnem dalszem przeciążeniem. Wybitnie dodatnio na zdrowie neurastenicznego dziecka działa dłuższy pobyt w górach lub w okolicach nadmorskich. Tam, gdzie chodzi o złe odżywienie zastosowujemy leczenie leżące i kurację tuczną. Zaburzenie snu usuwa się przy pomocy sugestii, hipnozy, kapkeł odpowiednio stosowanych a ostatecznie bromu, który również dobrze działa i tam, gdzie podłożem są pewne przeżycia seksualne.

W etiologii cierpienia wybitną rolę odgrywają choroby zakaźne, nieodpowiednie odżywianie, zaburzenia w trawieniu, upały letnie, onania ekscesywne, oraz wyczerpanie intelektualne. gwałtowne wzmożenie się wymagań szkolnych.

PLASAWICA.

Niezmiernie ważną dla pedagoga jest znajomość schorzenia zwanego „plasawicą” (choroba św. Wita) i to tak ze względu na to, że dotyczy ona w dużo przypadkach dzieci z konstytucją neuropatyczną jak i to, że w po-

zostach cierpienia występuje zespół objawowy złożony przeważnie z pierwotnych psychotycznych. Dzieci są opasłe, skarżą się na zły apetyt, lekkie bóle w całym ciele. Występują objawy niepokoju nerwowego, bawienie się palcami, włosami, ubraniami, przestępowanie z nogi na nogę, młaskanie językiem, pismo staje się nieporządkiem. Ruchy mimowolne podobne do dowlotnych, ale nieskoordynowane, następują się do tego stopnia, że wpadają w o-czy otoczenia jako ruchy chorobowe i dziecko zostaje usunięte ze szkoły. Choroba przebiega zazwyczaj wśród dobrego rokowania, w stanie rekonwalescencji mogą jednak wkładać ją dalsze objawy psychotyczne, jak stany pomnrocne lub maniakalne. Cierpienie to także ma znaczenie dla pedagoga i z tej przyczyny, że w szkole może być momentem wywołującym wśród dzieci epidemję plasawicy historycznej, którą rozwija się już nie drogą infekcji, jak to ma miejsce prawdopodobnie przy plasawicy prawdziwej, ale drogą naśladowstwa przez inne dzieci.

Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Leży przed nami sprawozdanie z działalności instytucji finansowej, która dzięki swej solidności zdobyła sobie zaufanie szerokich sfer ludności nie tylko w mieście, ale w kraju całym. Miejska Kasa Oszczędności odgrywa dziś poważną rolę w życiu gospodarczym miasta, bo dzięki swej ruchliwości i umiejętności propagandzie zasady oszczędności wśród najszerszych sfer, potrafiła skupić bardzo poważne kapitały i dziś stała się jednym z najżywczych źródeł kredytu, tak potrzebnego dla naszego gospodarczego rozwoju.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Komisarza Rządu p. o. Prezydenta miasta Dra Ottona Nadolskiego posiedzenie Wydziału Kasy, na którym Dyrekcja przedłożyła obszernie sprawozdanie o rozwoju i działalności Kasy w bieżącym roku.

Ze sprawozdania tego wynika, że wzrost kapitału wkładowego w Kasie przedstawia się następująco:

Z końcem 1924 roku wynosiły wkładki na 20037 książeczek złotych 548.000. Z końcem 1925 roku wynosiły wkładki na 23950 książeczek złotych 4.592.000. Z końcem 1926 roku wynosiły wkładki na 29654 książeczek złotych 10.379.000. Z końcem 1927 roku wynosiły wkładki na 38975 książeczek złotych 21.689.000, obecnie w grudniu 1928 roku wynoszą na 47530 książeczek złotych 35.500.000, w tem szkolne Kasy Oszczędności w 36 szkołach lwowskich zorganizowane, posiadają na 12509 książeczek złotych 36.867.

Pragnąc ułatwić składanie oszczędności ludności, mieszkającej na peryferiach miasta — założyła Kasa Oddział swój przy ul. Gródeckiej 1. 60 — który rozwija się bardzo pomyślnie. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną — aby w tym kierunku Kasa podjęła systematyczną akcję przez tworzenie dalszych składnic — co zresztą w programie przedstawionym Wydziałowi przez Dyrekcję jest uwzględnione. Ze wzrostem kapitału wkładowego, pochodzącego przeważnie z drobnych wkładów, wzrasta także ruch stron w dziale wkładowym. Gdy w roku 1924 przypadało przeciętnie 32 stron dziennie, w 1925 roku 91, w 1926 roku 159, w 1927 roku dziennie było przeciętnie 300 stron a w 1928 roku 483 stron. By tak wielki ruch stron opłacać, trzeba dużej sprawności, zwłaszcza wobec dość szczupłego falku — jakim Kasa rozporządza.

Logiczną konsekwencją wzrostu kapitału wkładowego jest także rozwój działalności kredytowej Kasy.

Portfel wekslowy Kasy wykazuje poważną kwotę zł. 23.337.000. Z pożyczek wekslowych korzystają niemal wszystkie sfery ludności miasta, a przede wszystkim drobni przemysłowcy, kupcy i właściciele realności.

W bieżącym roku w poważnej mierze Kasa przyczyniła się do ożywienia ruchu budowlanego we Lwowie przez udzielenie szeregu kredytów budowlanych oraz hipotecznych pożyczek długoterminowych, których spłata rozło-

żoną jest na 5, 10, 15 a przy nowych domach we Lwowie na 25 lat.

Dotychczas w ciągu roku udzielono 57 pożyczek budowlanych we Lwowie na kwotę zł. 2.499.500, oraz 38 pożyczek na realności podmiejskie złotych 295.500, czyli razem 95 pożyczek budowlanych na zł. 2.795.000, oraz 101 pożyczek hipotecznych we Lwowie na kwotę zł. 2.366.600, i 57 pożyczek hipotecznych na realności podmiejskie na kwotę zł. 502.300, razem 158 pożyczek na łączną kwotę złotych 2.868.900.

Ogółem zatem na cele rozbudowy miasta i odnowienie starych budynków wydała Kasa w tym roku złotych 5.663.900.

Przy pomocy tych kredytów wybudowano 1189 izb mieszkalnych, z czego we Lwowie 800, na peryferiach miasta 389. Odnowiono starych domów mieszkalnych we Lwowie 42, na peryferiach miasta 5.

W naszych trudnych warunkach mieszkaniowych te rezultaty, jakie w swej akcji budowlanej Kasa osiągnęła, są bardzo poważnym dorobkiem.

Dla uczczenia 10-lecia Niepodległości, uchwalił Wydział Kasy na wniosek Dyrekcji przeznaczyć po złotych 10.000 na Budowę Domu Żołnierza we Lwowie, oraz na budowę Domu Oficerów Lwowa. Kredyty te mają być wypłacane po zł. 2.000 rocznie na każdy z tych celów.

Specjalnie jeszcze na wzmiankę zasługuje pomoc kredytowa dla ludności miasta — jaką daje Miejski Zakład Zastawniczy, będący Oddziałem Kasy, który jest najtańszem i dla wszystkich dostępnem źródłem kredytu lombardowego.

Sprawozdanie Dyrekcji i wnioski przyjęto jednogłośnie, poczem Wydział uchwalił projekt nowego statutu Kasy — dostosowanego do Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 kwietnia 1927 r. o Komunalnych Kasach Oszczędności.

Z przytoczonych w sprawozdaniu cyfr widać, że Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie ściśle przestrzega w swej działalności swego zasadniczego celu — i jest żywym ośrodkiem krzewienia idei oszczędności, a w swej działalności kredytowej, stara się spełnić te społeczne zadania, dla których spełnienia powołano ją do życia.

Gmina m. Lwowa, która rzeczy za wkładki oszczędności, złożone w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie może z zadowoleniem prawdziwem patrzeć na rozwój Kasy, jako jednej z tych instytucji przez Gminę do życia powołanych, które ludności miasta przynoszą poważne, realne korzyści. Cyfry powyżej przytoczone świadczą, że to nie frazes, ale ścisła prawda, a dyrekcja kasy dumna być może z rezultatów swej działalności.

==*



Wiadomości bieżące.

24

Grudnia

1928

Poniedziałek

Adama i Ewy
Intro: Boże Narod.
Wschód słońca 7:29
Zachód 1:50

TEATR WIELKI.

Poniedziałek, 24 grudnia, teatr zamknięty.

Wtorek, 25 grudnia o godz. 7:30 „Jedna jedyna noc”.

Środa, 26 grudnia o godz. 3:30 „Bieglem Polskie”.

Środa, 26 grudnia, o godz. 7:30 „Klejnoty Madonny”.

Czwartek, 27 grudnia o godz. 3:30 „Moralność pani Dulskiej”.

Czwartek, 27 grudnia, o godz. 7:30 „Jedna jedyna noc”.

TEATR MAŁY.

Wtorek, 25 bm. o godz. 7:30 wiecz. „Spirytyści”, premiera.

KINOTEATRY.

Apollo: Burza z Johnem Barrymore.

Casino: „Siła przed prawem”.

Chimera: „Łowy na zięcia”.

Fatamorgana: „Huragan”.

„Kopernik”: „Kobieta z rajn bolszewickiego”.

„Marysienka”: „Kobieta z rajn bolszewickiego”.

„Lew”: „Prywatne życie pięknej Heleny”.

„Colosseum” (dawny Teatr Nowości): „Niezwyrodnia”.

„Palace”: „Szecherezada”.

==

— Z powodu Świąt następny numer „Słowa Polskiego” ukaże się we czwartek, 27 b. m. rano o zwykłej porze.

Biura wydawnictwa i drukarni czynne są dzisiaj, tj. w poniedziałek do godziny 12-tej w południe, poczem będą zamknięte do środy 26 b. m. włącznie.

==

— Premiera w Teatrze Małym odbędzie się we wtorek, dnia 25-go bm. i zapowiada się jako sukces śmiechu i wesołości. Wypełni ją doskonała komedia znanego niemieckiego autora G. Mozera p. tyt.: „Spirytyści” (Bibliotekarz), znajdującą się stale na repertuarze niemieckich teatrów. Obsadę stanowią najlepsze siły Teatru Małego pp. Berski, Lewicki, Smoczyński, Podadowski, Wroncki, panie Pillerawa, Nyczówna i Sieniawska z dyr. L. Czarnowskim na czele, który również obiał stronę reżyserską. Premiera będzie powtórzona we środę, 26-go i w dni następne. Zniżki ważne.

— Świąteczna popołudniówka w Teatrze Małym. W drugi dzień Świąt tj. we środę 26-go bm. o godzinie 4-tej po południu dana będzie ostatnia nowość repertuarowa Teatru Małego „Spirytyści”, której premiera zapowiada się jako duży sukces. Ceny niższe.

— Sensacyjna Noc Sylwestrowa w „Gwiazdzie” (ul. Franciszkańska 7) w kostiumach i maskach odbędzie się w poniedziałek 31 grudnia 1928 r. na dochód Funduszu inwalidów, wdów i sierot po członkach Stowarz. — Bilety wcześniej u gospodarza „Gwiazdy”, 1. piętro. Początek o godz. 9 wieczór.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. 1). Wystawa gwiazdkowa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przedstawia się w tym roku niezwykle interesująco. Obejmuje ona zbiorowe prace p. Gessnerówny z Warszawy (Akwarele — motywy górskie), J. Jura (pejzazze nastrojowe), Reyznera (wiaty), Hausnerowej (wzrosty morali), Trusza (Cykl. W obłędach

śniegu) i bogaty zbiór prac graficznych Tyrowicza.

Wystawa gwiazdkowa cieszy się dużą frekwencją publiczności, która chętnie nabywa dzieła sztuki w słusznym przeświadczeniu, że bardziej niżeli wszystko inne nadają się one na podarek świąteczny prawdziwie wytwórny.

— Biblioteka Słuchaczy Prawa po daje do wiadomości, że posiedzenie Koła Artystycznego Prawników w sprawie reprezentacyjnego Balu Prawników odbędzie się dziś, 24 grudnia 1928 roku o godzinie 12 w południe w lokalu T-wa przy ul. Mickiewicza 5a. — Wszystkich chętnych członków T-wa prosimy uprzejmie o łaskawe przybycie.

— Do sprzedania kamieniczka dwupiętrowa, 4 pokoje, kuchnia, komfort. wolne. Okolica Parku Stryjskiego. — Zgłoszenia pod „8.500 dolarów”. Administracja „Słowa Polskiego”. 12145

==

— Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA — Lwów, ul. Chorażczyzny 5. przed kinem Apollo, poleca: kołdry 18 zł., materace 30 zł., przeróbka kołder 6 zł., materaców 8 zł. 12034

==

— Ważne dla narciarzy! Materiały na ubrania do nart sprzedaje najtaniej firma Wittels, Rutowskiego 7. udziela kredyt 10-miesięczny. 12514

==

„JADZIA”

fabryka karmelków śmietankowych i cukrów

poleca z okazji świąt Bożego Narodzenia swe znakomite wyroby.

Wszędzie do nabycia. 13024 K

==

— Pożar stajni przy ul. Domsa. —

znane
PULSA
ŚRODKI DO GOLENIA

P47

Wczorajszej nocy wybuchł pożar w re alności Kazimierza Dresslera przy ul. Domsa 1. 5, gdzie doszczętnie zgorzała stajnia. Ogień powstał skutkiem pozostawienia w stajni świecy w nieosłkonej latarni. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Tren straży pożarnej w okagu niespełna godziny pożar zlokalizował.

— Pożar mieszkaniowy. Z powodu wadliwej budowy komina zapaliła się wczoraj ścianka pruska w mieszkaniu Jana Mazaniuka przy ul. Jabłonowskich 1. 29. Straż pożarna w ciągu kilku zaledwie minut ogień umiejscowiła.

— Aresztowanie nożowca. Policja aresztowała wczoraj Kazimierza Chodowańca, zamieszkałego w Lewandówce 1. 31 za napad na Fryderyka Pom-pacha, którego przebił nożem w lewą ręką na ul. Rejtana. Pom-pacha pozostawiono w szpitalu ratunkowym opiece domowej.

— Przytrzymanie sowieckiego awanturnika. Aresztowany został wczoraj Grzegorz Andrijev, przybyły z Rosji sowieckiej, za wywołanie awantury w „Grocie” przy ul. Szajnochy i odmówienie uiszczenia rachunku w kwocie 42 złotych.

— Z plagi lwowskiej. Najlichnieszą rubryką w raportach policyjnych są

naturalnie włamania, które przybierają z każdym dniem. W dniu wczorajszym nieznanymi sprawcy dostali się do mieszkania Hermana Friedmanna przy ul. Kołłataja 1. 6. skąd zabrali garderobę, oraz znaczna ilość gotówki, której wysokości poszkodowany podać nie umiał. — Po rozbirocie kłódki nieznanymi sprawcy dostali się wczoraj do mieszkania Miny Weiss przy ul. Zamarstynowskiej 1. 18, skąd zabrali rozmaite, materje tekstylne wartości około 500 zł. — Trzecie włamanie notuje raport policyjny przy ul. Grundwaldzkiej 1. 11a, gdzie na szkodę Józefa Jabłońskiego złodzieje skradli futro.

— Nagły skon. W mieszkaniu Dmy Schädlerowej przy ul. Kazimierzowskiej 1. 3 zmarł wczoraj nagle zamieszkały tam jako sublokator Mendel Zim-mann. Zwłoki pozostawiono w mieszkaniu do przybycia lekarza dzielnicego.

— Z kroniki kradzieży. Aresztowana została Stefania Muszyńska za kradzież rewolweru na szkodę Uszera Fischera przy ul. Konopnickiej 1. 4. — Z niezamkniętej sieni przy ul. św. Mikołaja 1. 9 skradziono wczoraj na szkodę Michała Olecha skrzynię kakao.

==

Rezultaty rozmów niemiecko-sowieckich.

Moskwa, 23 grudnia (PAT.) Na ostatnim posiedzeniu sowiecko-niemieckiej konferencji handlowej osiągnięto porozumienie w sprawie postanowień o obronie własności przemysłowej w sądach rozjemczych, w sprawie komunikacji okrętowej, oraz w sprawie niektórych uzupełnień do przepisów celnych. Natomiast sprawa zdefiniowania terminu szpiegostwa ekonomicznego za ostrzeżoną przez proces doniecki nie znalazła dotąd zadowalającego obie strony rozstrzygnięcia. Propozycja kompro-

misowa rządu sowieckiego, aby za sowieckie instytucje gospodarcze uznać te jedynie, które znajdują się w zarządzie Sownarchozu, została odrzucona przez delegację niemiecką.

W związku z tem konieczność przeniesienia finalnych pertraktacji na okres po ferjach Bożego Narodzenia jest rzeczą konieczną. Delegacja niemiecka opuszcza jutro Moskwę, przyczem rokowania wznowione zostaną około 15 stycznia 1929.

==

Zatarg między rządem Rzeszy a Najw. Trybunałem Państwa.

Berlin, 23 grudnia. (PAT.) W związku z zatargiem, jaki wyniki między Najwyższym Trybunałem państwa i rządem Rzeszy na tle nominacji nowych członków Rady zarządczej Towarzystwa kolei niemieckich, prezydent Hindenburg przyjął na posłuchanie prezydenta Naj. Trybunału dra Simonsa, który onegdaj zgłosił swoją dymisję. Audjencia odbyła się w obe-

cności kanclerza Rzeszy Müllera, ministra spraw. Rzeszy i sekretarza państwa Meisnera.

W wyniku rozmów przeprowadzonych na audjencji prezydent Simons — jak donosi oficjalny komunikat — oświadczył, że przyjmie do wiadomości wyjeśnienia ze strony kanclerza Möllera i ministra sprawiedliwości, jak również oświadczenie prezydenta

Hindenburga i uważa, że rząd Rzeszy nie miał zamiaru lekceważyć Najw. Trybunału państwa, ze względów zasadniczych jednak musi obstać przy swej dymisji. Równocześnie z tem, na wyraźne życzenie prezydenta Hindenburga, oraz rządu Rzeszy go-tów jest pozostać na swem stanowisku do końca kwietnia br. Termin ten — jak podkreśla prasa — zbiega się mniej więcej z terminem osiągnięcia przez prezydenta Simonsa granicy wieku przewidzianego dla przeniesienia urzędników państwowych w stan spoczynku.

WYPADEK NA DWORCU.

Stanisławów. (Tel. wł.). W czasie przetaczania wozów kolejowych na dworcu w Chryplinie wpadł pod koła wagonu Mykieta Gulei stróż kolejowy Kola, wozu odciełw mu lewą nogę poniżej kolana. Guleja przewieziono do tutejszego szpitala powszechnego, — gdzie niebawem życie zakończył. Wina wypadku ponosi sam Guleja przez własną nieostrożność.

CZEM WOLIOWAŁ OD TEGO ZGINAŁ

Stanisławów. (Tel. wł.) W Bratkowcach pobity został onegdaj przez nieznaną sprawcę włamanie Łohyn, głośny awanturnik, który znanym był szero ko z wywoływania awantur i bólek na wsi Łohyn przewieziony do tutejszego szpitala, zmarł w krótkim czasie. Dochodzenia policyjne doprowadziły do przytrzymania dwóch sprawców napadu i pobicia wyżej wymienionego awanturnika.

WŁAMANIE KASOWE.

Śniatyn. (Tel. wł.). Przedwczoraj nieznanymi sprawcy włamali się do kasy ogniotrwałej w mieszkaniu Mendla Kreizlera w Śniatynie. Sprawcy po rozpruściu kasy zabrali 140 zł. i 5 dolarów, i skradli znaczna ilość garderoby, poczem zbiegli bez śladu.

Edward hr. Dzieduszycki

Podporucznik rezerwy WP., Kawaler orderu „Virtuti Militari”
zasnął w Panu dnia 23 grudnia 1928 r., przeżywszy lat 32.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25 grudnia br. o godz. 2.30 po południu z domu żałoby przy ul. Kościuszki 1. 6 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 27 grudnia br. o godzinie 10-ej rano w kościele archikatedralnym.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Żona i rodzeństwo.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Mistrzostwo okręgu lwowskiego w hokeju lodowym.

ROZGRYWKI I i II-go DNIA ZAWODÓW.

W sobotę rozpoczęły się match'e hokejowe o mistrzostwo okręgu lwowskiego, trwające wedle planu rozgrywek trzy dni, a to: 22 (sobota), 23 (niedziela) i 24 b. m. (poniedziałek).

W mistrzostwie biorą udział 4 drużyny A-klasy lwowskiej: Pogoń, Czarni, Lechia i L. T. Ł.

Stosownie do wyników odbytego w L. O. Z. H. L. losowania w sobotę grały: Pogoń z Lechią i Czarni z L. T. Ł., w niedzielę zaś Lechia z L. T. Ł. i Pogoń z Czarnymi.

POGOŃ—LECHIA 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń: Wańczycki, Mauer, Wacek Kuchar, Weissberg, Zimmer, Jallowy (Zbyszek Kuchar).

Lechia: Kurczak, Heil, Gofryk, Petrzyński, Sokołowski, Grzaska (Rondzioły, Soprun).

Przez obie pierwsze części match'u gra była bardzo chaotyczna i nerwowa, niepozbawiona jednak emocji, skutkiem zmieniających się błyskawicznie sytuacji i momentów podbramkowych, niewykorzystanych przez obie strony bądź to dzięki dobrej grze obu bramkarzy, bądź też skutkiem niezdarności napastników.

W tej fazie gry Lechia jest dla Pogoni przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, przeciwnikiem, który, skupiając się w razie potrzeby pod swą bramką i niedopuszczając napastników do strzału, — przeprowadza chwilami bardzo niebezpieczne ataki, strzelając dużo, lecz przeważnie z daleka (Sokołowski).

Pogoń, zdając sobie sprawę z ważności spotkania i doceniając w zupełności przeciwnika, gra z początku dość nerwowo i ostrożnie. Z biegiem gry przychodzi powoli do głosu i zaczyna zawzięcie atakować, nie umie jednak znaleźć odpowiedniego środka na zreczną taktykę defensywną Lechii, t. j. zamiast odciągnąć przeciwnika w pole, a potem go zaatakować, przesładuje pod jego bramką bez skutku, gdyż wszystkie strzały odbijają się o łas nóg i kółków, bądź łapie je przytomny bramkarz.

Trzecia część gry daje z początku identyczny obraz i widowiska odnosi wrażenie, że wynik pozostanie bezbramkowym. Dopiero w 40' Zimmer, otrzymawszy krążek, strzela błyskawicznie górą 1:0. Pogoń rozanielowana zdobyciem bramki gra teraz o klasę lepiej, uzyskuje przygniatającą wprost przewagę, nie może jednak, mimo wysiłków, podwyższyć cyfrowo zwycięstwa.

W Pogoni brylował znakomity Mauer, który po przebytej gryple jest jeszcze nieco osłabiony, bardzo dobrym był Zimmer, zdobywca decydującego punktu, grający jednak trochę za ostro, i Wacek Kuchar, jak zwykle pracowity i ofiarny. Wańczycki grał przytomnie i dobrze się ustawiał. Weissberg i Zbyszek Kuchar grali ambicie i „fair”. Jallowy z początku nieżył, pod koniec „spuchł”.

Z Lechii na wyróżnienie zasłużyli bardzo dobry bramkarz i najlepszy z całej drużyny środkowy napastnik Sokołowski.

Sędziował dobrze por. Theuer. Mecz odbył się na torze L. K. S. Pogoń przy ul. Listopada 103 („Gdańsk”). Publiczności mało.

L. T. Ł.—CZARNI 6:0.

Organizator rozgrywek L. Z. H. O. L. z niewiadomych przyczyn wyznaczył termin powyższego spotkania, rozegranego na torze L. T. Ł. przy ul. Podczajskiej, równocześnie z match'em

Pogoń—Lechia, (odbywającym się na torze Pogoni), uniemożliwiając zobaczyć obu spotkań.

Wobec tego ograniczamy się jedynie do podania suchego wyniku.

L. T. Ł.—LECHIA 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

L. T. Ł.: Piechota; Janelli, Roszkiewicz; Hemmerling, Sabiński, Jaegermann.

Lechia w składzie niezmienionym (jak w sobotę).

L. T. Ł. jest drużyną silną, taktycznie dobrze grającą, i znakomicie wyekwipowaną. Lechia grała słabiej, niż poprzedniego dnia z Pogonią, mimo to jednak stawiała zacięty opór, grając bardzo ambitnie, tak że wyniku nie można było z góry przesądzić. Jednak mimo nadarzających się kilku doskonałych pozycji do strzału, nie może Lechia zdobyć ani jednego punktu. Tymczasem szczęście uśmiecha się drużynie L. T. Ł., dla której Sabiński, wskutek błędu obrońcy, strzela pierwszą bramkę. W drugiej części gry skutecznym strzelcem dla L. T. Ł. jest Hemmerling z przeboju. Szanse Lechii na zwycięstwo, a nawet na wyrównanie, maleją całkiem, tembardziej, że druga bramka nie pozostaje bez wpływu na psychiczne usposobienie drużyny. Wynik ustala Janelli w 43', strzelając z bliska przyziemnie.

W Lechii dobrze grała obrona i bramkarz, najlepszym był środkowy napastnik Sokołowski.

W L. T. Ł. najlepszym graczem jest Hemmerling, dysponujący doskonałą techniką jazdy oraz kijka, Sabiński i Jaegermann znacznie od niego słabsi, tworzą jednak razem zgraną i niebezpieczną trójkę. Obrona słaba, bramkarz nieżył.

Sędziował p. Strzelecki.

POGOŃ — CZARNI 11:0 (4:0, 4:0, 3:0)

Obie drużyny w składach niezmienionych, ponadto w rezerwie Pogoni Dycio na lewym skrzydle.

Gra od początku do końca toczyła się pod znakiem znacznej przewagi Pogoni; rezultat cyfrowy spotkania jest wykładnikiem siły obu drużyn — raz samej gry. Stroną atakującą była Pogoń; Czarni w ciągu całego match'u zdobyli się na kilka anemicznych wypadów, zlikwidowanych łatwo przez parę obrońców Mauer — Kuchar, zresztą „murowali” zawzięcie swoją bramkę, broniąc ją przed całą serią strzałów Pogoni, z których jednak jedenaście ułokowało krążek w bramce.

Pogoń grała spokojnie, ambitnie, celowo i skutecznie. Bohaterem dnia był Zimmer, zdobywca 7 bramek. Reszta podzieliła się: Wacek Kuchar (2), Mauer (1) i Zbyszek Kuchar (1).

Czarni są drużyną, która zaczyna „zabkować” w hokeju.

Sędziował doskonale p. inż. Kikiewicz, nie miał jednak wobec gry „fair” trudnego zadania.

Na zakończenie jedna uwaga pod adresem napastników. Bramkarz po zatamowaniu krążka kijem, reka lub ciałem nie jest nietykalną świętością, za jaką go zdaje się oni uważać, czekając spokojnie z daleka, aż raczy on podnieść się z lodu i krążek odrzucić lub odbić.

Publiczności na obu meczach znikoma ilość, mimo święta i małego mrozu. Zawinił tu organizatorzy, t. j. Lw. Okr. Związek H. L., którzy tej interesującej przecięt ogół sportowców wowa imprezy zupełnie nie reklamowali, nie uważając nawet za stosowne wysłać skromnych komunikatów prasowych o czasie i miejscu rozgrywek.

Program dzisiejszy dnia jest następujący:

Godz. 12 w południe: Pogoń — L. T. Ł., godz. 2 popoł. Czarni—Lechia; oba match'e odbędą się na torze Pogoni przy ul. Listopada 103 (na Gdańsku). Dojazd tramwajami 4 i 11.

Stan rozgrywek po dwóch dniach:

1) Pogoń — 2 gry, 4 punkty, stosunek bramek 12:0.

2) L. T. Ł. — 2 gry, 4 punkty, stosunek bramek 9:0.

3) Lechia — 2 gry, 0 punktów, stosunek bramek 0:4.

4) Czarni — 2 gry, 0 punktów, stosunek bramek 0:17.

Właściwa walka rozegra się między Pogonią a L. T. Ł. Wyniku przewidywać nie można, zależeć on będzie od fizycznej i psychicznej dyspozycji obu stron, szanse są naogół równe, Pogoń ma przewagę w obronie, L. T. Ł. lekka w ataku. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Pogoń wzmocniona Styrzeńskimi, który przyjechał wczoraj do Lwowa. Sędziuje p. inż. Kikiewicz.

Mr Göttinger.

ROZGRYWKI HOKEJOWE W POLSCE.

Warszawa, Legia — WTL 12:0. Sędzią p. Osieciński.

Poznań. Klub Łyżwiarzy — AZS 1:0.

Kraków, Cracovia — Sokół 7:0. Wiśła — Makkabj 4:0.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

FORTEPIAN, pianino kupię, gotówką płacę. Hanak, Piłsudskiego 21, L. p. 12964

FORTEPIAN Bensendorfera, krótki czarny, angielska mechanika 7½, oktawa, prawie nowy, oraz inne fortepiany pierwszorzędnych fabryk na różne ceny sprzedam: Hanak, Piłsudskiego 21, L. p. 12965

BRANKA Fabryka Cukrów, Czekolady i Kakao S. A. we Lwowie, ul. Szeptyckich 26, sprzedaje z powodu przebudowy fabryki następujące maszyny w dobrym stanie: 1) Maszynę porową, konstrukcji leżącej 15 HP. w pełnym ruchu, 2) Dłynowe-maszyny, fabr. AEG 7 KW. 3) Molator dla fabrykacji mas czekoladowych etc. 4) Mieszarkę dla wyrzutu ciasta, systemu Verner i Fiedle rer. 5) Plansichter fabr. Seck Drezn. 6) Aparat do palenia kawy i kakao (Kugeli Oster) fabr. emmrich. Zezwolenia na obciążenie maszyn oraz bliższych szczegółów udzieli Dyrekcja codziennie między 11-12-tą przedpołudniem. 13006

KWIATY karnaw. łowe piękne, nisarogie, gotowe i na zamówienie, Petczyńska 1. II p. 13035

SWETERY, Szale Czapki sportowe „Sport” plac Halicki 3.

BIELIZNA dla pań i dzieci w ogromnym wyborze „Sport”, plac Halicki 3.

KOMPLETNE wyprawki dla noworodków „Sport” pl. Halicki 3.

NAJPIĘKNIJSZE upominki na Gwiazdkę dla pań dzieci „Sport”, plac Halicki 3. 12796

ZÓRKO na raty. — Meszynie 200 zł, kuchenne 13. szklarkowe 45, szatkowe 40. Wkładziny 26. Umywalki 5. Pełny asortyment, Łyczakowska 132. 12807

Szczotki rozmaite, włosa stalowe, masę francuską, wosk terpentynowy, trzepaczki, sukna do podłóg, ścierki, یرchy, rogózki, sznury do bieleziny i t. p. poleca

Józef Koleżański
BATOREGO 34a. 12705

Złota, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seidenreich. Lwów, plac Mariacki 5. 12719

BUTEL na ten mały używany kupię, Konopacki Dzierżewskiego 7. 13030

MEBLE nowe i antyczne częściowe i kompletne urządzenia pokojowe, meble tapicerowane, poleca po cenach przystępnych. Stolarnia w podwórzu, Kosiłkajta 5. Zieliński. 12755

ŚWIETNE opaski biodrowe od 1 zł. Magazyn gorsetów paryskich „Małgorzata” Batorego 34 II p. 12536

NA ŚWIĘTA Firanki, Portjery, Dywany, Chodniki, Kapy, Garnitury, Koldry i Materace poleca najtaniej **KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4.** Tel. 51 10 tylko naprzeciw Szkowrona. 12528

RYLANTY, oraz inna biżuterię kupuje po wysokiej cenie **Dąbrowski-Rozwadowski** Lwów, (Hotel Geograf) Akademicka 2. 12131

„ZACHĘTA” ul. Legionów 7 Wystawa Gwiazd-kowo. Obrazy Augustynowicza, Błockiego, Kossaków, Pocłechy, Rozwadowskiego, Styki, Tetmajera, Wygrywańskiego itd. Ceny niskie. Sprzedaż. 13104

KAMIENICA dwupiętrowa, komfort okolica Potockiego, dochód 1000 zł., cena 17.000 dolarów. Kamienica, willa dwupiętrowa, garaż, ogródek, wolna. Listopada, dochód 700 zł., cena 8.000 dolarów — Jednopiętrowa, Łyczaków, dwa pokoje wolne, cena 550, wkład 4.000 dolarów. Kamienice rantowe, wille, parcele we wszystkich dzielnicach Forze Centralna Agencja, Kopernika 14. 12123

SOLIDNYCH perskich dywanów pierwszorzędne gatunki i ogromny wybór na taniej: Jan Koszla, Lwów, Szopena 5, parter, telefon 38-42. 12122

150 KAMIENIC, wille, parcele każdej dzielnicy, sprzedaż „Informator”, Kopernika 22, Telefon 446. 2144

WOLNE POSADY
10 groszy za wyraz

INŻYNIER lub Technik Młynarski
Do akwizycji poszukiwany przez poważne 12120 przedsiębiorstwo we Lwowie. Oferty szczegółowe z podaniem warunków do Administracji sub „MEYNAWSKI”

OGRODNICZKA potrzebna do prowadzenia ogrodu pomocy w gospodarstwie. Lwów, Technika 10, Bocheńska między 12-3. 13005

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz

PRAKTYKANT (a) piszący na maszynie może się zgłosić od 1 stycznia. Oferty tylko pisemne do „Far” Akademicka 14. 12142

OSOBA lepsza, spokojna, uczciwa z poleceniami, zajmie się domem, kuchnią u 1-2 osób za wikt i dobre obejście — bez pensji. Listy „Grabowska” do „Słowa”. 13117

OSOBA towarzyska, średni wiek, przystojna, obecnie zarządzająca gospodarstwem sanatorium, poszukuje raz posady zarządczyni sanatorium, kasyna, domowego gospodarstwa, klucznicy, damy do towarzyszenia, lektorki, lub innego odpowiedniego zajęcia, najchętniej we Lwowie. Listy pod „Zarządczyni” do Administracji. 13016

NAUCZYCIELKA na wyższe gimnazjalne nauczycielki, młode z konwersacją francuską, Francuzkę młodą, wykształconą, treblanki i bony poleca **Biuro naukowe** Marii Reicher Lwów Klonowicza 10 od 11-1-ej telefon 6624. 12976

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
10 groszy za wyraz

1 STYCZNIA pokój frontowy umiłowany ewentualnie utrzymanie, Listopada 29, drzwi 4. 13023

POKÓJ dla pań urzędniczek z wiktami lub bez od 1 go stycznia, Antoniego 15, L. c. panek prawy. 12993

„INFORMATOR” Biuro Mieszkaniowe, Kopernika 22, telefon 4-6, poszukuje różne mieszkania, zaraz wynajm. e. 12143

PENSJONATY I UZDR. WISKA.
10 groszy za wyraz.

KRYNICA
Dr. Stanisław Lewicki
b. asyst. kliniki chor. kobiec. U. J. K. oryduje przez cały sezon zimowy Do n. pod „Trąbką”. 13002

ZAKOPANE
Willi „JASNA PANI”
ul. Zamojskiego (parcele)

wolne pokoje słoneczne, balkony, wendy, kanalizacja, elektryczność, fazylenka, dom murowany, życie na żądanie. 12993

ROZNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

RUTYNOWANA masarzystka stawia banki, wykonuje wszelkie masaży i różne zabiegi w zakresie wchodzące. Halicka 15, Bieńczyńska 12103

CHOROBY weneryczne i zastarzałe skórne, miera-stonje seksuina leczy specjalista dr. Frisch, ulica Walsowa 11. Tel. 35-20. 12397

Z NACZKI DLA PSOW
na rok 1929 wykonuje **ANDRZEJ BERLIŃSKI**
LWÓW, Słowackiego 4. 12971

Specjalistka chorób skórnych i wenerycznych B. Sekund. Państw. Szpitala Powszechnego

Dr. FRISCH-SAWICKA

Ordynuje dla kobiet od 2-5. Walsowa 11. Telefon 55-20. 12799

Świat kobiety.

Mody.

Pódlugi żakiet futrzany jest obecnie bardzo modny jako okrycie podróżne, spacerowe lub sportowe. Pod taki żakiet, który ma zwykle krótki rąkawa, wkładamy suknię wełnianą w kolorze odmiennym, kapelusz zaś ma być w kolorze sukni.

Paltoty te sporządza się z rozmaitych futer o krótkim włosie, najczęściej



karakułów lub żrebiat. Czasem przeobraża się na żakiety stare płaszcze, wiążemy więc żakiety z „Nutriji” i kóz.

Szkic nasz przedstawia żakiet futrzany z karakułów beige bardzo obecnie modnych. Suknia spacerowa jest koloru czerwonego ale niezbyt jaskrawego. Tei samej barwy jest kapelusz. Szal jest również w kolorach beige i czerwonym.

Karik dla Pań.

Motto: Prawda zwycięża!

W powodzi artykułów gospodarskiego domowego, masowo rzucanych na rynek trudno przychodzi niejednej z Pań Gospodyń zorientować się, a zatem odróżnić dokładnie dobre od złego, od dobrego zaś najlepsze. Jeżeli już przy zakupach produktów spożywczych itp. wybór sprawia tyle kłopotu, to cóż dopiero mówić o trudnościach przy kupnie jakiegoś artykułu fabrycznego, o którego wartości nie można sądzić z zewnętrznego wyglądu. Najtrudniej jednak jest zorientować się w artykułach chemicznych, jak np. środki do prania.

Celem ułatwienia szerokim masom publiczności wyboru i zapewnienia stałej jednakowej jakości danego artykułu, zaopatrują poważne firmy, na wzór krajów zachodnich, wyroby swe w znaki ochronne, czyli „marki”. Artykuł „markowy” jest zawsze tej samej i stałej jakości i posiada zawsze jednakowe opakowanie oraz markę.

Ogólnie znanym i najpopularniejszym z pośród artykułów markowych w Polsce jest środek samopiorący „RADION”, wyrobiony przez firmę „Przemysł Tłuszczowy SCHICHT Sp. Akc.”, największą krajową wytwórnię tej branży. Gdziekolwiek Radion zostanie nabyty czy w Warszawie, czy w Katowicach, we Lwowie, Wilnie lub Poznaniu, w mieście, czy w małej wiosce, jakość jego jest zawsze jednakoowa. Poniżej pozwolimy sobie podać do wiadomości Sz. Pań Gospodyń kilka szczegółów o Radionie:

Radion jest bardzo udatnym połączeniem skoncentrowanego środka do prania i do bielenia, redukuje pracę rak w porównaniu ze zwykłym praniem, do minimum, pierze więc właściwie sam, wobec czego stale jest używany przez setki tysięcy obywateli, prac gospodyń. Bezkonkurencyjny ten środek zdobywa codziennie większe zastępy zwolenników. Kto raz przekonał się o zaletach Radionu

— używa go stale. Nietylko Pań Gospodyń, ale również i kupcy przyjęli z zadowoleniem pojawienie się w sprzedaży tego artykułu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom i dającego im możliwość zaoferowania publiczności artykułu rzeczywiście pierwszorzędnego. Radion nietylko że jest zupełnie nieszkodliwym jako środek chemiczny, lecz przeciwnie, przez to że czyni tarcie białizny zbędnym, oszczędza ją w wysokim stopniu.

Oprócz naszego samopiorącego środka „Radion” jest jednak w sprzedaży jeszcze wiele tak zwanych „proszków do prania”. Proszki takie wyrabiane są po większej części przez firmy nieznane i zawierają przeważnie sodę i inne mało wartościowe składniki, wobec czego mogą być używane tylko do moczenia białizny, a wartość ich jest zazwyczaj bardzo względna. W sprzedaży znajdują się również zagraniczne proszki do prania, lecz one nie posiadają żadnych właściwości specjalnych i nie mogą być uważane za środki samopiorące, ponieważ składają się przeważnie z sody i mydła. Oczywiście, że środki te nie mogą być porównywane z naszym Radionem.

Jeżeli Sz. Pań chce być pewne, że nabyły artykuł rzeczywiście pierwszy

rzędny, prosimy zawsze wyraźnie żądać

„RADION” firmy SCHICHT

We własnym interesie Sz. Pań radzimy nabywać właśnie ten artykuł i nie dać namówić się do kupna innego, rzekomo równie dobrego jak Radion środka. Istnieje tylko jeden prawdziwy Radion — a wyrabia go nasza firma.

Zwracamy uwagę Sz. Pań na to że na paczce prawdziwego Radionu znajduje się nasza marka „Promień słoneczny” napis „Radion sam pierze”, oraz podpis firmy.

O ile którakolwiek z Sz. Pań dotychczas jeszcze nie zna Radionu, chętnie służyliśmy wskazówkami. Ilustrowaną broszurą oraz bezpłatną próbką Radionu Wystarczy zawiadomić nas kartką pocztową.

Mamy nadzieję, że Sz. Pań zechcą odwiedzić się do naszych dzisiejszych wyjaśnień i że dzięki temu utrwalą się i wzmacnią zaufanie Sz. Pań Odbiorcy do naszej firmy.

Z wysokim poważaniem
Przemysł Tłuszczowy
SCHICHT Sp. Akc.

Biuro Centralne — Warszawa, Nowy Świat Nr. 1.

Wasne fabryki — Warszawa-Praha Trzebińska - Małopolska.

Radjofon.

Poniedziałek, 24 grudnia:

Warszawa (1111) — 17.15, Audycja dla dzieci: „Jasełka” w układzie Wandy Tatarkiewicz. — 20.30, Audycja wspólna wszystkich pięciu stacji polskich. — Transmisja 20-minutowa z Wilna, Katowic, Poznania, Krakowa i Warszawy. W programie kolendy śpiewane i mówione.

Kraków (565) — 20.30, Audycja wspólna: wesole i kłiwe kolendy polskie.

Poznań (435) — 17.15, Audycja dla dzieci. — 18.25, „Jasełka i obrzędy w okrestu Świąt Bożego Narodzenia” Z. Śliwińska. — 22.30, Transmisja „Pasterki” z Katedry poznańskiej.

Katowice (422) — 24.00, Transmisja „Pasterki” z Katowic.

Kino „CHIMERA” — Dziś wielka PREMIERA. Komedja w 10 wielkich akt. p.t.

W głównych rolach: Xenia Desni, Lidia i China Hanni Walse, 'Ivita Pav-nell', Bruno Kastner, Walter Rilla i Herman Piche. Początek seansów o godzinie 3-ciej pop.

Wilno (435) — 16.35, „Wigilia na froncie” wygl. ppłk. Torgalski.

Charków (477) — 18.30, Koncert symfoniczny.

Rzym (447) — 20.45, „Il Natle del Redentore” — oratorium Peresiego.

Lipsk (365) — 17.00, Koncert kameralny.

Wtorek, 25 grudnia.

Warszawa (1111) Transmisja z Poznania, Krakowa i Wilna, podane poniżej.

Kraków (566) 19: Koncert M. Sacewiczowej i Z. Kuzmierzczukowej.

Poznań (435) 10.15: Nabożeństwo z Katedry poznańskiej. — 17: Słuchowisko dla dzieci. — 20.35: Kolendy polskie w wykonaniu p. Miłskiej. —

„Łowy na złęcia”



ŻADAJCIE NA ŚWIĘTA

ZNAKOMITE

WINKA KRAJOWEJ WYTWÓRNI

H. MAKOWSKIEGO

Z KRUSZWICY

odznaczone najwyższymi nagrodami na wystawach

1924 r. Warszawa.

1925 r. Warszawa, Paryż.

1926 r. Warszawa, WIELKI ZŁOTY MEDAL PAŃSTWOWY.

1927 r. Poznań, Bydgoszcz, Katowice, Cieszyn.

1928 r. Toruń, Łódź.

12365n

Do nabycia we wszystkich składach win.-kol.

KINO

„L.E.W.”

Najwspanialszy film świąteczny. Największy superszagler prod. „Fist National”

„Prywatne życie pięknej Heleny”

Zmodernizowane arcydzieło „HOMERA” w 12 aktach, olśniewające kolosalnym przepychem, demaskujące prywatne życie najpiękniejszej kobiety.

Erotyka. — Komizm. — Satyra. — Sceny dramatyczne i sensacyjne ujęte w mistrzowskie ramy, reżyserji Aleksandra Cordy. — W głównej roli Marja Corda, Ricardo Cortez, L.V.S. Stone. — Złotki i karty wojnego wstępu nie ważne aż do odwołania.

13099n

W Ameryce już dawno zrozumiano, co to jest PRZEMYSŁ NAKŁADOWY.

„Dlatego też ustajaj CO Z ROBOTNIK ALA WŁASNY SAMOCHOD”

22.20: Muzyka lekka z „Esplanady”. Katowice. (422) 10.15: Transmisja z klasztoru OO. Franciszkanów w Pańnikach.

Wilno. (435) 21: „Misterium Bożego Narodzenia” — słuchowisko pióra prof. dr. M. Limanowskiego w wykonaniu Zespołu dramatycznego Rozgłośni wileńskiej.

Praga. (348) 15: „Tajemnica” opera komiczna Smetany. — 19.30: Koncert Filharmonji czeskiej.

Budapeszt. (555) 19: „Paganini” operetka Lehara.

Sztokholm. (454) 20.30: Oratorium wigilijne Bacha.

Kopenhaga. (337) 21.45: „Dziwczynka z zapałkami” opera Rodégo.

Wiedeń. (517) 11: Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej. — 20.05: „Jan Nestroy” operetka Flemminga.

Królewiec. (303) 15.30: „Sen gwiazd kowy chłopięcia” baika muzyczna Humperdincka.

Monachium. (535) 18.05: „Lohengrin” opera Wagnera.

Berlin (483) 19: „Kawaler srebrnej róży” opera R. Straussa.

Środa, 26 grudnia.

Warszawa. (1111) 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonii. — 15.15: Polska pieśń ludowa i muzyka taneczna. — 19.15: Rozrywki umysłowe. — 20: „Szkłarcz” F. Zegadłowicza w opracowaniu radiofonicznym. — 22.30 Transmisja muzyki lekkiej z „Oazy”.

Kraków. (566) 19.15: „Jak zmierzono ziemię?” wygl. prof. L. Wygrzywalski.

Poznań (344) 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej. — 18.30: Godzina niespodzianek. — 20.30 „Jasełka” pióra E. Zygałłowicza. — 22: Muzyka taneczna z „Palais Royal”.

Katowice. (422) 19.15: „Motyw Bożego Narodzenia w poezji polskiej” wygl. O. Regorowiczowa. — 22.30: Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja”.

Wilno. (435) 10.10: Transmisja nabożeństwa z Katedry wileńskiej. — 17.30: Audycja dla dzieci. — 19: Audycja niespodzianka.

Budapeszt. (555) 19.30: Transmisja z Opery królewskiej.

Moskwa kom. (1450) 18.20: Transmisja z Opery państwowej.

Bruksela. (508) 20.30: Transmisja koncertu z Antwerpii.

Londyn. (361) 22.35: Koncert kameralny.

Zurych. (588) 20.30: „Biedny Henryk” opera Mustara.

Paryż. (1750) 20.30: „Philemon et Baucis” opera Gounoda.

Kopenhaga (337) 20: „Mikado” operetka Gilberta.

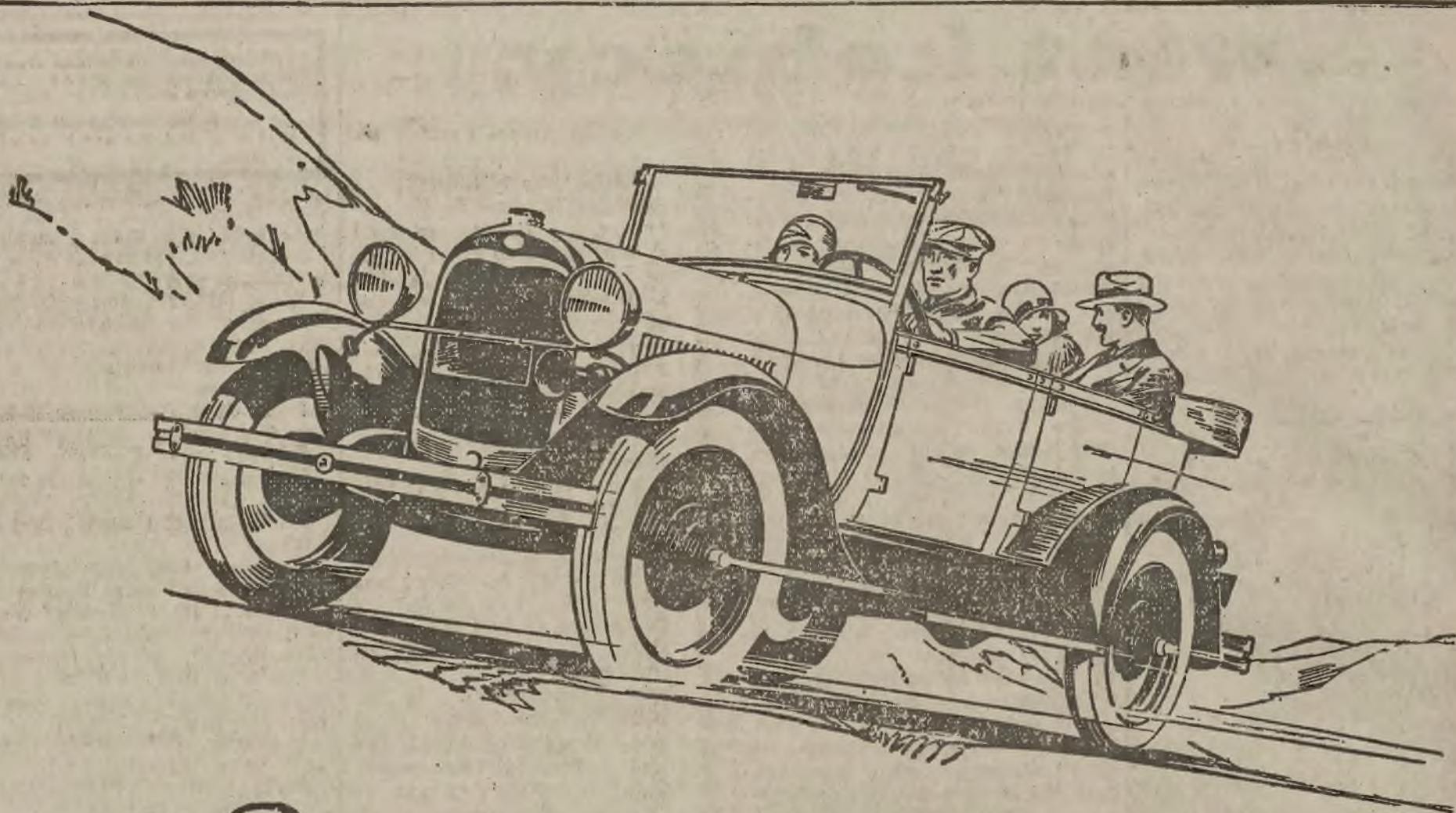
Królewiec. (303) 19.30: „Kochany Augustin” operetka Falla.

Hamburg. (394) 20: „Baron cygański” operetka Falla.

Langenberg. (468) 12: Recital organowy prof. Bachema. — 19: „Carmen” opera Bizeta.

Lipsk. (365) 18: „Ptasznik” operetka Zellerera.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.



Nowy Ford wynagrodzi Wam zawód, jaki sprawiło lato

Dnie stają się krótsze, coraz prędzej mrok zapada. Niezadługo lasy w całym kraju przystroją się w purpurowe szaty pod przejrzystym niebem wczesnej jesieni. W sadach drzewa uginają się pod ciężarem dojrzewającego owocu. Wśród bagien i łąk słychać strzały: skończyły się wywczasy lisów i kaczek.

Któż nie pragnie korzystać z przepychu jesieni, lato niestety oszukało nas, i we własnym aucie rozkoszować się czystym, orzeźwiającym powietrzem pierwszych jesiennych dni? Jaki zaś inny wóz, jak nie nowy Ford najbardziej nadaje się do takich wycieczek?

W obszernym nowym Fordzie nawet po całodziennych podróży nie odczuwa się najmniejszego zmęczenia. Siedzenie kierowcy może być dowolnie ustawione, stosownie do potrzeby, wszystkie zaś szczegóły wozu przyczyniają się do wygodnej jazdy pasażerów. Szerokie, bogato obite siedzenia dają jadącemu uczucie komfortu, zaś system zawieszania resorów, najlepszy jaki istnieje, neutralizuje wszelkie wstrząsy. Również i hydrauliczne amortyzatory, które dotąd spotykane były jedynie w najwyższej klasy wozach, przyczyniają się do cichego, równego biegu wozu. Nowy Ford trzyma się dobrze drogi nawet przy dużej szybkości, bierze z łatwością ostre wiraże, nie dając kierowcy nieprzyjemnego wrażenia, że tylko dwa koła trzymają się drogi.

Trzeba samemu wypróbować nowy Ford, aby przekonać się o jego niebywałych zaletach. Znajdziecie w nim wszystko to, czego można wymagać

od nowoczesnego wozu. Jego lekka waga, łatwość manewrowania, silnik cichy o wielkiej mocy, 40 H. P., pozwalają na branie tym wozem najbardziej stromych wyniosłości, na gładkiej zaś nawierzchni bez trudu osiąga się szybkość 90-100 km. na godzinę. Akceleracja — jak w wozach sportowych: z 8 na 40 km. w ciągu 8 1/2 sekundy. Wóz ten zaopatrzony jest w niezawodny, sprawny i łagodny w działaniu system hamulców na cztery koła. Charakteryzują go niskie koszty napędu i utrzymania, co zawsze cechowało wyroby Forda.

Nierozpryskujące się szło szyby przedniej, składające się z trzech warstw razem klejonych jest ważnym czynnikiem bezpieczeństwa. Trwałość i moc wozu spotęgowana jest w dużym stopniu zastosowaniem elektrycznego spawania, zamiast śrub i nitów, jak poprzednio, dzięki czemu poszczególne części tworzą silną, zwartą całość.

Długie, niskie linie wozu oraz gustowne kombinacje kolorów przyczyniają się do jego pięknego zewnętrznego wyglądu. Wiele innych zalet i szczegółów wyposażenia, które dotychczas znaleźć można było tylko w luksusowych wozach, przesuwa nowy Ford do wysokiej klasy samochodów.

Już na pierwszy rzut oka zauważyć można, że nowy Ford jest wozem wysokiej jakości, aby jednak w pełni zapoznać się z jego zaletami, należy go samemu zbadać i pozwolić najbliższemu autoryzowanemu przedstawicielowi Forda zademonstrować próbną jazdę.



CENY:

Roadster	Zł. 8450
Phaeton	8660
Coupé Handlowe	10.580
Tudor Sedan	10.760
Sports Coupé	11.205

Zderzaki 295

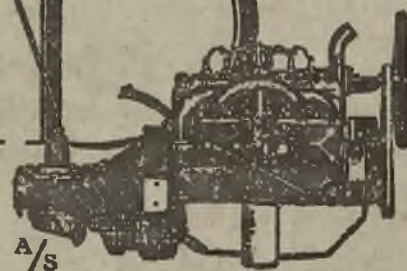
Ukryte 410

(siedzenie Roadsteru i Coupé)

Wszystkie ceny rozumieją się
f. o. b. Gdańsk łącznie z cłem.
Bez podatku obrotowego.



FORD



FORD MOTOR COMPANY A/S

TOREBKI srebrne, metalowe i wszelką biżuterję na prawia od 30 gr. solidnie i szybko w Buszek Lwów Akademicka 6. telef. 1271

ŁUCENIE srebrzenie wykonuje solidnie i najjaśniejsz w Buszek, Lwów, Akademicka 6. tel. 18-41 9852

Ka raty! Za gotówkę!

Meble wszelkiego rodzaju — wózki dziecięce, łóżka mosiężne i żelazne — łóżeczka dziecięce różnego systemu — siatki do łóżek — materace wiosienne we wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych poleca

MAGAZYN MEBLI STEIL i Ska

LWÓW, Kazimierzowska 28.
Telefon 64-11. 12647

Jedyna we Lwowie

GORSECIARNIA

na styl francuski poleca: pasy gumowe, biodrowki, szlifery, podwiązki, biustonosze, opaski oraz reformy menstrualne, reformy trykotowe i jedwabne tylko we firmie

„HIGIENA“ R. Körner
Lwów, Pasaż Mikołajski (na kinem Uciecha) Telefon 51-14. 10556

Popierajcie przemysł krajowy!

Meble własnego wyrobu na spłaty od 5 zł. tygodniowo sprzedaje

Fabryka mebli **„Fameta“** Sp. z ogr. odp.

Lwów, Krasickich 18 a.

Telef. 52-43, 51-6. 11-17

PERLMUTTERA ULTRAMARYNA

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna celów malarzskich. Odnaczona na wystawach w Brukseli, Mediolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia. 114/7

ŻYWE RYBY

Przewyborne wędliny, wina, wódki, koniaki, likiery i wszelkie delikatności we wielkim wyborze kupujemy na święta

najtaniej tylko

u Telickowej

Lwów, Akademicka Nr. 6.

12113

PRZEWROT

w nauczaniu języków obcych.

Każdy może sam u siebie w domu niezależnie od czasu i miejsca z łatwością nauczyć się 13040

JĘZYKA OBCEGO

w sposób naturalny, z żywej mowy, reprodukowanej zapomocą płyt i drukowanego tekstu z 30-ma lekcjami systemem

LINGUAPHONE

który stanowi nową epokę w nauczaniu języków. — Nauka bez wysiłku, bez „kucla“, bez kosztownego nauczyciela, szybko i pewnie.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH — to: poprawienie sobie bytu, otrzymanie awansu, **ŁATWOŚĆ ZNALEZIENIA POSADY**, to konieczność współczesnego życia.

Każdy, kto dba o przyszłość,

MOŻE, POWINIEN I MUSI

nauczyć się choćby jednego języka obcego. Dotychczasowe trudności usuwa radykalnie nasz jedyne pewny system fonotechniczny, wprowadzony do Polski przez oddział londyńskiego

LINGUAPHONE INSTITUTE

w Warszawie, ul. Trębacka 11, Tel. 329-08

Nie odkładajcie decyzji. Piszcie natychmiast, żądajcie bezpłatnej ilustrowanej broszury o naszej metodzie. Dwie próbne lekcje bezpłatnie.

CZAS NAGLI! — ŻYCIE CIEKAWE! — NIE ZWLEKAJCIE!

OBUWIE „ERIKI“

12110

Śniegowce, Kalosze „Tretorn“ „Pepego“
ściśle po cenach fabrycznych Lwów, ul. Kilińskiego 1 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej)

Meble na raty! ceny gotówkowe oraz
MEBLE tapicerowane własnego wyrobu najtaniej w **„DOROTEUM“**
Leona Sapiehy 34, tel. 15-01. 12398

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed zawieraniem z zarządcą p. **Zygmuntem Parachoniakiem** jakichkolwiek umów najmu w rzeczywistości fabrycznej przy ul. Lwowskich Dzieci 56, będącej własnością Sp. Akc. „Hydropol“, gdyż tenże otrzymał zakaz Sądu Powiatowego S. I. we Lwowie, zawierania jakichkolwiek umów i został z zarządu usunięty.

Kto nieprawnie wejdzie w dzierżawienie jakiegokolwiek części, narazi się na przymusową rumację i wielkie przykrości.

Przechwalanie się p. Parachoniaka, że został przez Sąd uowazniony do likwidacji fabryki, jest niezgodne z prawdą. Firma jest już sanowana i fabryka zostanie już w najbliższych dniach uruchomiona. **Wyreklacja.**

PRZEZ CAŁY ROK

OTWARTE PENSJONATY

SEZON JESIENNY SEZON ZIMOWY

ZAKOPANE

Trzy pierwszorzędne pensjonaty, położone obok siebie a to: **„Warszawanka“**, (centralne ogrzewanie), **„Mazowsze“** i **„Konstantynówka“**, — własny park. 78 pokoi na osób 106. 11104

JAREMCZE

Pensjonat „Lwigród“, komfort, 42 pokoi na 60 osób, :: własne garaże na auta. ::

Zamówienia adresować należy wprost do zarządów pensjonatów.

KOBIETY! Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne występujące zwykle po porogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otoż kobieta niezawodnie będzie zdrową, chętną do życia i pracy jeżeli sprawdził się jejany bandaż przeciw oberwaniu wewnętrzności.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centymetrach lub milka 1) w pasie, 2) wokół przez brzuch, 3) wokół poobrzuszu, 4) wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przeoytych porogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu, ból w krzyżach, plecach i pod łokciami, ból w poobrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.

Wszystko dokładnie opisać i z całym zaufaniem sprowadzić bandaż c. vii specjalny pas brzuszny na gumach, skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł. o nadzwyczajnej konstrukcji, cena wyśza. W dolegliwościach i cho. obach z powodu wewnętrznego oberwania czy oberwania: żołądka, kiszki, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo usmierzają cierpienia. To też jedynym lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty banażysty

M. L. Polaczek w Samborze Nr 13.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw oberwaniu żołądka, nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zastarzałe ru. tury pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadniętej już w dół. Pończochy gumowe przeciw zrykam i puchnięciom nóg. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcznerz mężczyzn i kobiet do użycia w czasie chodu, racy, poroży i w czasie spania. Prostostrzymacze i korektory przeciw zaryzieniu i skrzywieniu kręgosłupa.

Protezy sztucznych rąk i nóg dla kalek i amputowanych 12124

POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY

ROK ZAŁOZENIA 1910.

=: Kapitał akcyjny =:
zł. 6,000.000

Fundusze rezerwowe około
zł. 3,300.000

Zakład główny we Lwowie, ul. 3-go Maja 9.

ODDZIAŁY

w kraju:

Borysław, Drohobycz, Gdańsk, Gdynia
Gorlice, Kraków, Krosno, Łódź Stryj,
Warszawa.

za granicą:

Paryż

Adres telegraficzny Zakładu Głównego i Oddziałów:
„INDUSTRIA“.

Polski Bank Przemysłowy przyjmuje wkłady złotowe i w walutach obcych na najkorzystniejszych warunkach tak pod względem oprocentowania jak i wypowiedzenia, oraz wydaje książeczki wkładowe oszczędnościowe złotowe i dolarowe, które w myśl art. 29 prawa bankowego przyjmowane są na kaucję i wadja na równi z gotówką

Korespondenci we wszystkich ważniejszych ogniskach handlowych świata. 12961

Przerachowany Bilans Brutto

Przedstawicielstwa belgijskiej spółki akcyjnej Nafta Borysławska w POLSCE — KROSNO
z dnia 1 lipca 1928. 12125

AKTYWA: Prawa naftowe zł. 41.638'88. Udziały brutto zł. 38.984'03. Inwentarz kopalniany zł. 894.000. Inwentarz ogólny zł. 380.000. Zapasy ropy zł. 14.364'42. Kasy zł. 7.850'03. P. K. O. i Banki zł. 1.642'30. Papiery wartościowe zł. 1.582'91. Waluty zł. — 01. Dłużnicy zł. 761.967'69. Sumy przejściowe zł. 95 —. Koszty eksploatacji kopalni zł. 172.702'41. Koszty zachowania szybów zastanowionych, magazynów i t. d. zł. 3.663'30. Koszty administracji zł. 139.180'73. Różne straty zł. 4.322'79. — Razem zł. 2.461.994'50.

PASYWA: Kapitał: Pétroles de Borysław S. A. Antwerpia fr. b. 2.500.000 po zł. 24.99 za 100 fr. = zł. 624.750
Kapitał amortyzacyjny „ 312.250
zł. 937'000

Rezerwy: rezerwa na dubiosach zł. 13.336'34.

Banki zł. 10.070. Wierzyciele zł. 982.237.

Sumy przejściowe zł. 133.339'28. Produkcje ropy i gazu zł. 343.248 78.

Różne zyski zł. 42.763'10.

Razem zł. 2.461.994'50.

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej ogłasza
L. 5418/25

KONKURS

na stanowisko samorząd. lekarza weterynaryjnego powiatowego.

Do posady przywiązane są pobory według grupy VIII kategorie „a“ uposażenia urzędników państwowych. Praktyka prywatna będzie dozwolona. Ewentualnie może być poruczone powiatowemu lekarzowi weterynaryjnemu pełnienie obowiązków miejskiego lekarza weterynaryjnego za osobnym wynagrodzeniem. Poada na razie prowizoryczna. Podania z dołączeniem

- 1) metryki urodzenia,
- 2) świadectwa przynależności,
- 3) dyplomu z ukończenia studiów wet.,
- 4) świadectw poprzedniej służby,
- 5) świadectw, stwierdzających stosunek do W. P.
- 6) wiasnorednie napisanego życiorysu, przesyłać należy do Wydziału powiatowego w Kamionce Str. do 20 stycznia 1929.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci którzy wykazą się dłuższą a przynajmniej jednoroczną praktyką zawodową.

W Kamionce Str. dnia 15 grudnia 1928.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Komisarz rządowy: Pleniążkiewicz
Starosta powiatowy

Na raty i za gotówkę!

GRAMOFONY

„Columbia“, „Parlophon“ i inne tubowe, bezdźwięczne, kowe we wielkim wyborze po cenach znacznie niższych. Największy wybór płyt zagranicznych „COLUMBIA“, BRUNSWICK, POLYDOR. „HIT MASTERS VOICE“ najnowsze szlagiery stale na saladzie poleca tylko znana Firma „ECHO“, Lwów, Sykaguska 34. Tel. 27-81 12

KSIĘGI HANDLOWE

i wszelkie przybory kancelaryjne w wielkim wyborze poleca najtaniej

KRAM STUDENCKI**Antoni Jamiński**
Lwów, Szajnochy 2.**BANK CUKROWNICTWA SPÓŁ. AKC. W POZNANIU**
ODDZIAŁ we LWOWIE**UL. JAGIELLOŃSKA 1. (GMACH GALICYJSKIEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI)**

Adres telegr.: „BACUKRO”.

Telefony: 2-42, 9-65, 8-21, 25-40, 6-17, 17-50.

13039

**LWOWSKIE TOWARZYSTWO
AKCYJNE BROWARÓW**

POLECA NA ŚWIĘTA SVOJE ZNAKOMITE WYROBY.

PIWO EKSPORTOWE JASNE**PIWO BAWARSKIE** CIEMNE (PODWOJNIE
SŁODOWE) JEDYNE DLA SMAKOSZY PIW CIEMNYCH**PIWO PORTER IMPERJAL** CZARNE

12899

ZALECANE PRZEZ LEKARZY

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

12895

WSZĘDZIE DO NABYCIA!

Wydział powiatowy w Kamionce Strumiłowej ogłasza
L. 8452/28.**KONKURS**

na posadę Rachmistrza Wydziału powiatowego.

Do posady przywiązane są pobory IX względnie VIII. szczebla grupy „a” uposażenia pracowników państwowych, a to stosownie do kwalifikacji. Posada nadana będzie prowizorycznie na jeden rok, po upływie którego może nastąpić stabilizacja. Kandydaci dołączyć winni do podań, które wnosć należy do Wydziału powiatowego w Kamionce Str. w terminie do 20 stycznia 1929.

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) świadectwo przynależności,
- 3) świadectwo szkolne,
- 4) świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości,
- 5) świadectwo stwierdzające stosunek do W. P.
- 6) własnoręcznie napisany życiorys.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy wykazują się dłuższą praktyką w służbie samorządowej.

W Kamionce Str. dnia 15 grudnia 1928.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO.Komisarz rządowy: **Pieniążkiewicz**
Starosta powiatowy

13-25

Rok założenia 1910.

Telef. 46-93, 1-19.

Tok rnie, Wiertarki, Strugarki, Sztance, Nożyc, Pily taśmowe, Gryzarki Gątry, Maszyny blacharskie, Łożyska kulkowe, Aparaty do spawania, Pompy, Sikawki, Pasy, Węty gumowe, Klingerit i t. p.

11775

poleca na spłaty najtaniej

„PILOT”

LWÓW

ul. Patorego 4.

DOROŻKI SAMOCHODOWE
6 OSOBOWE**DELAHAYE**SAMOCHODY CIĘŻAROWE
POŻARNICZE
AUTOBUSY
SANITARNE
CYSTERNY**DOGODNE SPŁATY****AUTO-GLOB**
LWÓW-SZAJNOCHY-2**Świeczniki Elektryczne**

według najnowszych modeli w wielkim wyborze

POLECA FIRMA

„KONTAKT”

Przedsiębiorstwo elektrotechniczne — Spółka z ogran. poręką

LWÓW — Sykstuska 14 — Tel. 5-80 i 42-13.

13045

Prosimy odwiedzić nasz skład bez obowiązku kupna.

KTO NIE ZNA JESZCZEwrobów naszej **FABRYKI SUKNA I KOCOW** z czys ej, owczej weiny pochodzenia krajowego, niech żada próbek i cennikó Bundy na wzór sławuckich, kurtki, lodony, szawipy i anmodziaty na ubrania, derki na konia, koca na łóżka, plady.

12850

Wsytki deta liczne
wprost z fabryki.**ZARZĄD DÓBR I ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH
ROMANA ŻUROWSKIEGO**
Leszczów, p. Waręż (Małopolska).

DLA BIUR!Księgi handlowe różnych systemów Amerykański
od 8 do 24 kont gotowe na składzie poleca firma**„Sarmacja”**Lwów, Akademicka 8. Telefon 48.74.
Zamówienia z prowincji wysy-
łamy odwrotnie 1.646**SAROTTI****Kakao, Czekolada
i Pralinki deserowe**

UZNANE ZA NAJLEPSZE. — WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Koncerny naftowe PREMIER i DĄBROWA oraz firmy

Spółka Akcyjna

Spółka Akcyjna

NAFTA i FANTOzłączone obecnie w grupie francuskich towarzystw naftowych, przemysłowych i handlowych
„MAŁOPOLSKA” zjednoczyły z dniem 1. września b. r. dotychczasowe organizacje krajowej
sprzedaży Towarzystwa „OLEUM” i „KARPATY” pod firmą:**„KARPATY”****Sprzedaż Produktów Naftowych Spółka z ogr. por.
we LWOWIE, ul. Batorego 26.**która za pośrednictwem własnych oddziałów i agencji, rozrzuconych na całym obszarze
RZPP., sprzedawać będzie z ośmiu rafinerji koncernowych a mianowicie: Drohobyczu (dwie),
Dziedzicach, Gliniku Marjampolskim, Jedliczu, Peczenżynie, Trzebnii i Ustrzykach Dolnych**naftę****benzynę****oleje smarowe****oleje automobilowe**

i znane ze swej jakości oleje specjalne marki „GALKA R”.

12109

Trykotáže, pończochy, bieliznę damską

nabywa się najkorzystniej w specjalnym magazynie 888

B. WÓJCIK EWICZ i Ska, Lwów, ul. Halicka 19.**PIĘKNE I PRAKTYCZNE PODARKI NA ŚWIĘTA**

OGLĄDNIJ WE FIRMIE

**„MELODJA”****LWÓW, KOPERNIKA 5., — Tel. 8-59.**Gramofony i płyty „His Masters Voice”, Columbia, Parlophon i krajowe, oraz
wzrost instrumenty muzyczne poleca w olbrzymim świątecznym wyborze po
cenach niższych 12509**NOWO WYBUDOWANY****HOTEL-PENSJONAT „LWIGRÓD”****W KRYNICY**urządzony z największym komfortem, otwarty cały
rok, 200 pokoi na 300 osób, poleca na zimowy se-
zon pokoje i apartamenty z centralnem ogrzewaniem,
światłem elektrycznem, pościelą, gorącą i zimną bieżącą
wodą, telefonami, wannami.Radjo w każdym pokoju, sala balowa, hall, czytelnia,
stała orkiestra. — Na żądanie prospektu, fotografię
i wszelkie informacje odwrotną pocztą przesyła

12529

Zarząd.**Praktyczne podarki na gwiazdkę**

jak: ŻELAZKA ELEKTRYCZNE z 4-letnią GWARANCJĄ poleca firma

„KONTAKT”**PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE**

SPÓŁKA z OGR. POR.

13043

LWÓW, Sykietuska 14 — Tel. 5-80 i 42-13.**POLSKI SPIRYTUS S. A. w POZNANIU**

przeszła z dniem 4 grudnia 1928 r. w stan likwidacji.

Wzywa się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji.

POLSKI SPIRYTUS S. A. w POZNANIU

W LIKWIDACJI

Dr. Leopold Starzewski**Kazimierz Zambrzycki**

12 92

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKE I NOWY ROK

MAGAZYN NOWOŚCI DAMSKICH I DZIECIANYCH MAKS GOLDBERG, LWÓW, UL. HALICKA 9. TEL. 42-51. 12893

JUZ NADESZŁY NOWE TYPY

6 i 8 cylindrowe

SAMOCODÓW OSOBOWYCH „PRAGA”

Samochodów ciężarowych 1, 2, 3, 6-ton. fabrycznie karosowanych

REPREZENTACJA: LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 7
12922 TELEFON 3-05.

NA 6 MIESIĘCZNE SPŁATY!!!

Płaszcz damskie, Raglany, Futra, Ubrania męskie
z najlepszych materiałów białych, tak gotowe jak i na miarę poleca
Krajowy Skład Odzieży LANGA
Lwów, Pasaż MIKOŁASCHA 13029
Owaga na firmę LANG. — Sprzedaż na pletrze naprzeciw drogerji Mikołascha.

Na praktyczniejszym upominkiem
na Gwiazdkę i Nowy Rok dla Pań,
Panów i Młodzieży jest LORNEKA
teatralna „GOERZA” fabrykatu Zeiss-
ikon, poleca po cenach ściśle fabryczn.

MAKSYMILJAN EICHLER
optyk-specjalista
Lwów, pl. Marjański 1. 7, — (wejście
przez bramę). 13048

KOLENDY kupuje się w chrześcijań-
skim składzie gramofonów
12836 i płyt **Leonarda Wankego**
Lwów, Krakowska 10, telefon 40 10.

FACHOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
DLA PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO

„GRAFIKA” — MAREK SEIDE
Lwów, ul. Krzywa 11. — Telefon 19-03.

Nowoczesna pneumatyczna odlewnia walców drukarskich i wytwórnia masy walcowej.
NA SKŁADZIE: Maszyny pedałow, do krajania, perierowania szycia drutem, regały, szufle,
winkelaki, farby i inne utensylja.

13023 WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO NA MAŁO. OLSKĘ:
MASZYN DUKARSKICH „VIKTORIA” FABRYKA ROCKSTROH-WERKE A. G.
Na terenie Małopolskim żaden pośredniczy lub t. zw. hurtownicy nie są uprawnieni do sprzedaży maszyn „Victoria”.

GENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ

Oddziału Maszynowego Anglo-Węgierskiego Banku Tow. Akc.
w Budapeszcie

Pierwszej Węgierskiej Fabryki Maszyn Rolniczych w Budapeszcie.

Első Magyar Gazdasági Gépgyar, Budapest

A. G. przedtem Koppen & Frings, Fabryka Maszyn Nowoczesnej Budowy
Młynów, Maastricht (Holandia)

LWÓW, UL. BRAJEROWSKA L. 5. Tel. 39-72.



Buduje młyny automatyczne, półauto-
matyczne i gospodarcze wedle naj-
nowszej konstrukcji. Dostarcza mo-
tory ropne, oryginalne DIESLA-tur-
biny, oraz wszelkie części składowe
w zakres młynarstwa wchodzące —
nadto pługi parowe, młocarnie parowe
i motorowe pierwszorzędnej jakości

i inne maszyny rolnicze z najsłynniejszych fabryk pochodzące.
1293

REKLAMĄ NAJSKUTECZNIEJSZĄ, — TO DOBROĆ TOWARU!

A. PIASECKI S. A. KRAKÓW

FABRYKA CZEKOLADY I CUKRÓW

zapewnia swoim Konsumentom towar gwarancyjnie czysty (bez
domieszki namiastek), poleca więc: czekoladę deserową mleczną,
śmietankową, wielki wybór czekoladek i cukrów w podobnych
pudełkach i wiele doborowych karmelków.

KLEPY WŁASNE: LI JA A-L -D.

Dla wygody P. T. Klientów warszawskich utworzyliśmy własny
sklep detaliczny w Warszawie, — Krakowskie Przedmieście 7.

Specjalność: czekolada mleczna z palonymi migdałami.